

Fot. JULIUSZ JARONCZYK

Dwieście minut

Pierwsza runda „okrągłego stołu” trwała dwieście minut. Nie uczestniczył w niej Mieczysław Rakowski, ale jego pytania sprzed kilku tygodni były obecne w sali Kolumnowej. Dręczą one bowiem miliony Polaków. — Czy nowa „Solidarność” będzie częścią składową polskiego socjalizmu, czy zechce ona konstruktywnie wpływać na formowanie jego oblicza? Czy będzie to związek zawodowy, czy opozycyjna partia polityczna?

Od treści odpowiedzi — mówił Rakowski na Plenum KC — zależy będzie, czy potraktujemy „Solidarność” jako partnera, czego konsekwencją będzie otwarcie procesu legalizacji, czy też jako jednoznacznie określającego się przeciwnika politycznego, z którym trzeba prowadzić stałą walkę polityczną.

Nikt chyba nie ludzi się, że wyjaśnienie tej kwestii nastąpi szybko. Zresztą nie tylko o słowne deklaracje idzie.

Podzielał wypowiedziany przez prof. Mikołaja Kozakiewicza pogląd, że pluralizm związkowy — przy całym docenianiu jego wagi — nie stanowi najważniejszego czynnika rozwoju Polski. Ale mimo to może zaciążyć na przebiegu dyskusji przy „okrągłym stole”. Nie da się bowiem przejść do partnerstwa bez wyraźnego samookreślenia się różnych członów opozycji. Jeszcze raz zacytuje Rakowskiego: — Doświadczenia roku 1981 nie są kategorią li tylko historyczną. Są aktualną, polityczną kategorią, której nie wolno lekceważyć.

Pierwsze dwieście minut debaty — pod wieloma względami interesującej — nie rozproszyło wszystkich wątpliwości. Niektóre znaki zapytania pozostały. Czesław Kiszczałak postawił na wstępie pytanie: — z czym każdy z nas przychodzi do tego

stołu? I obszernie wyjaśnił, z czym przyszła partia, co ze swojej praktyki odrzuciła i zweryfikowała, jakie wprowadziła nowe rozwiązania, ku czemu zmierza. Daje nam to polityczne i moralne prawo, by oczekiwać podobnych przewidywań u partnerów. Nie tylko członkowie partii chcą i muszą uzyskać przekonanie, że mająca powstać nowa „Solidarność” nie wróci do stare kołomy, nie spowoduje zagrożenia spokoju społecznego. A zatem — czy „Solidarność” zamierza respektować konstytucyjne realia ustrojowe, czy skłonna jest wpaść się w kształt polskiego gruntownie zreformowanego socjalizmu, a także na ile uznaje się i chce być traktowana wyłącznie jako związek zawodowy?

Pierwsze zdanie Lecha Wałęsy brzmiało: — Wszystkie propozycje zgłoszone przez generała — tak programowe, jak i organizacyjne — strona, którą reprezentuję, przyjmuje. Komentatorzy oceniają te słowa jako przełomowe. Wydaje się jednak, że dopiero w zespołach roboczych — a przede wszystkim w nadchodzących dniach powszednich — wypełnić się one mogą jednoznaczna treścią.

Ma rację Wałęsa, gdy stwierdza: — Wszyscy Polacy będą nas rozliczać z każdego słowa i z każdej decyzji.

Będą — i oby to rozliczenie wypadło korzystnie dla wszystkich.

Nasze województwo reprezentował przy „okrągłym stole” tylko... sok z czarnej porzeczki. Ale myśli przy tym stole wypowiedziane trafnie oddają naszą nadzieję. Pełny przekaz telewizyjny pozwolił każdemu Polakowi uczestniczyć w debacie — jest to wielki krok naprzód.

ADAM OGORZAŁEK

Kazimierz Pazgan: — Każda partia na świecie dąży do stworzenia państwa dobrobytu; wpisuje w swój program takie działania, które mają sprawić, by życie obywateli było jak najlepsze. A jak to jest z naszą partią (choć jestem bezpartyjny, mówię „nasza”, bo to jest przewodnia siła i praktycznie inicjatywy w Polsce wdrażane od niej wychodzą). Nie neguję dokonania — ta partia doprowadziła do tego, że mamy bezpieczne granice, że jesteśmy państwem wolnym i pod wieloma względami demokratycznym. Na określonym etapie to wystarczyło. Ale dzisiaj oczekiwani społecznych, zwłaszcza oczekiwani młodzieży, partia nie spełnia. Także w jej szeregach dojrzało przekonanie o konieczności zreformowania się, dojrzała potrzeba wprowadzenia w życie publicznym pluralizmu — a więc dopuszczenia do głosu konkurencyjnych programów.

Błędem była niekonsekwencja w działaniu, w realizowaniu nawet przez siebie formułowanych postulatów. Brało się to chyba stąd, że zatarta się granica kompetencji i odpowiedzialności: nie wiadomo, czy partia to tylko inspirator, który nakreśla koncepcje i kierunki działań, czy także siła odpowiedzialna za ich realizację. Rozgraniczenie, co ma zrobić rząd, a co partia — jest konieczne. Posłużę się przykładem: nie tak dawno ogłoszono równość wszystkich sektorów gospodarczych (...). Niestety, zastosowano błędnie systemy podatkowe (choć jest wielu ludzi, którzy wiedzą, jak należałoby to zrobić). Rodzi się więc pytanie, dlaczego nie wdrożono systemu podatkowego, który inspirowałby do działania, który dąby motywację do większej przedsiębiorczości poprzez zastosowanie ulg inwestycyjnych? Który dyrektor państwowej firmy zaryzykuje wprowadzenie nowej technologii, skoro nie nie zyskuje z tego tytułu? Nie ma bodźców ekonomicznych dla przedsiębiorstw, system podatkowy nie inspirował ich do pomnażania dobra narodowego, majątku produkcyjnego. Nasze przedsiębiorstwa państwowe funkcjonują

„Dunajcowy stół”

Spotkanie czwarte

(dokończenie dyskusji)

w o wiele gorszych warunkach, niż firmy polonijne. Nie mam nic przeciwko kapitałowi zagranicznemu, ale on nie rozwiąże naszych problemów. Stwórzmy wreszcie jednakowe obciążenia podatkowe dla wszystkich. Tamci mogą nareszcie się rozwijać, wszystko co przeznaczą na inwestycje, odlicza się im od podatku dochodowego, a tzw. podmioty gospodarcze polskie — nie korzystają z tych ulg (...) W tym miejscu widzę rolę partii. Skoro wyszła z koncepcją równości sektorów, to dlaczego dopuszcza do takiej nierówności praw? Przy okazji: dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa państwowego wyjeżdżając za granicę służbowo dostaje 18 dolarów diety. Jak on za takie pieniądze ma być partnerem dla obcego menedżera? Zaczynamy dbać o naszą godność... Stwórzmy warunki i dla jednostek, i dla przedsiębiorstw.

Pytano tutaj, z kim ma walczyć partia przewodząca w państwie. Myślę, że z tymi, którzy negują kierunki prowadzące ku stworzeniu państwa dobrobytu. Przewodnią rolę partii widziałbym przede wszystkim w tworzeniu programu postępu, w określaniu koncepcji rozwoju.

Renold Sokolowski: — Zgadzam się z przedmówcą, że brakowało partii konsekwencji. Ale skoro mówimy o przeszłości, to pamiętać trzeba o uzależnieniach zewnętrznych, o braku partnerstwa w stosunkach ze wschodnim sąsiadem. Dopiero od niedawna możliwe jest bardziej

niezależne stawianie spraw — także spraw ekonomicznych.

Dlaczego ludzie odchodzili od partii w roku 1980? Przede wszystkim dlatego, że nie zdołała ona doprowadzić do zrealizowania programu w zakresie poprawy bytu (...). Dziś — po uchwały X Plenum — partia ma nie tylko konkretny program w dziedzinie ideologii, ale również w odniesieniu do swojej roli w życiu narodu. Będzie to już inna partia, inaczej zachowująca się na obszarach gospodarki, inaczej rozumiejąca swą rolę we współdecydowaniu. Jest w związku z tym nadzieja, że również społeczeństwo będzie ją inaczej traktowało.

Paweł Stefanowski: — Jesteśmy ciągle w nieodrobionej sytuacji. Chcąc być powściągliwym mówiąc o partii, wierzę bowiem, że władze wykorzystają różnorakie doświadczenia — jest ich wokół nas wiele: gospodarczych, politycznych, kulturalnych. Powinno być lepiej, jeżeli sięgnie się po te doświadczenia dla zreformowania systemu i partii. Jako Lemko chciałbym poruszyć kwestię stosunku do mniejszości narodowych, a ściślej — krzywd jakich doznały Lemków. W dziejach Polski, przez setki lat — również w czasie okupacji hitlerowskiej — dawaliśmy dowody swej lojalności. Wnosząc jako obywatel Polski Ludowej, by rząd zdjął z nas piętno akcji „Wisła”. Od roku 1957 zwracaliśmy się — bez skutku — o danie nam możliwości stworzenia regionalnej kulturalno-oświatowej orga-

nizacji. Uważam, że obecnie możemy oczekiwać wsparcia od partii, która wzięła na siebie ciężar uporządkowania spraw naszego kraju.

Jacek Bugański: — Jako członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego jestem się wskazać sprawy, które są chyba słabo uwidaczniane. Od trzech miesięcy coraz częściej słyszę: system koalicyjny, sojusz itd. W mojej opinii partia zawęziła w przeszłości pojęcie koalicyjnego systemu sprawowania władzy. Być może były obiektywne przyczyny tego zawężenia — taka refleksja nasunęła mi się, gdy usłyszałem, że mamy w Sejmie — z inicjatywy ZSL — przywracać obywatelstwo byłemu premierowi, Stanisławowi Mikołajczykowi, który odegrał niepoślednią rolę w pierwszych latach powojennych.

Stosunki partii z dwoma sojuszniczymi stronnictwami — ZSL i SD — przypominały jazdę na dziecinny rowerku, który ma dwa koła stanowiące linię środkową, i dwa małe z boku służące na każdym zakręcie do tego, by wyprostować. Myślę, że nowa ordynacja wyborcza i nowe uwarunkowania polityczne przywrócą mocną wymowę pojęciu koalicji.

(...) Dyskutujemy o przeszłości. Ale czy jesteśmy już w stanie ocenić zdarzenia z lat czterdziestych i pięćdziesiątych? Odślaniamy się dopiero kulisy tamtych wydarzeń (...). Na ocenę każdej partii, a zwłaszcza mającej konstytucyjnie zapisaną przewodnią rolę, rzutuje poziom życia przeciętnego obywatela. Trudno oczekiwać aplauzu dla polityki, gdy codzienne życie pełne jest trosk i wyrzeczeń. Zwłaszcza, że obawiamy się, by nie było tak jak w tym powiedzeniu o tajdzie: góra powiało po galeziach, trochę szyszek spadło, a na dole — cisza i bezdech. Wprawdzie rozmowy z szeregowymi członkami partii i z ludźmi aktywnie działającymi o tym nie świadczą, ale zdecydowanego ruchu przynoszącego zamierzanie z gór w dół — na razie za bardzo nie widać. W szerzej myślenie posłaliśmy łańdugo do przodu, nato-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2-3)

Sesja WRN

Debata o planie rocznym, budżecie i funduszach celowych na bieżący rok toczyła się długo. Opracowanie projektów przypominało rozwiązywanie równania z wieloma niewiadomymi. Brakuje bowiem pieniędzy na gospodarkę komunalną, budowę nowotarskiego szpitala oraz budowę i modernizację placówek oświatowych. Zachodzi więc potrzeba poszukiwania pozabudżetowych środków na szpital, magistrale przesyłowe gazu do Zakopanego i Krywnicy, elektrociepłownię w Gorlicach, oczyszczalnie ścieków, uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Władze wojewódzkie starają się będą o dodatkowe 4 miliardy złotych. — *Bez uzyskania tej kwoty — stwierdził wojewoda Antoni Rączka — tegoroczne zamierzenia stają się nierealne, co spowoduje negatywne skutki w zakresie kształtowania warunków mieszkaniowych, leczenia i bazy oświatowej również w następnych latach.* Zaproponował, by na kontynuację budowy szpitala w Nowym Targu zaliczono skierować 500 milionów złotych z przewidywanej nadwyżki budżetowej za ubiegły rok. Taką samą kwotę postanowiono skierować na inwestycje komunalne z Wojewódzkiego Funduszu Turystyki i Wypoczynku. Dzięki planowanemu zwiększeniu dochodów budżetowych, na inwestycje skierowane będzie znacznie więcej pieniędzy niż to wynikało z propozycji ministra finansów. Czynione są również usilne starania, aby znaleźć finanse na rozpoczęcie budowy kotłowni centralnej oraz oczyszczalni ścieków dla Nowego Sącza. Poważną część inwestycji, zwłaszcza oświatowych, realizowana będzie w czynach społecznych, ale za mało jest pieniędzy na ich wspieranie.

W bieżącym roku zakłada się nieznaczny wzrost pogłowia bydła i trzody chlewnej oraz skupu produktów roślinnych i zwierzęcych. Trudna będzie nadal sytuacja na rynku artykułów przemysłowych. We wszystkich formach budownictwa ma powstać 2735 mieszkań, z czego 1085 w budownictwie społecznym. W przedszkolach przybędzie 220 miejsc, liczba abonentów telefonicznych wzrośnie o 8 tysięcy, telewizyjnych o 3,5 tysiąca. Lecznictwu zamkniętemu przybędzie 135 łóżek szpitalnych, szkoły zyskają 49 nowych pomieszczeń do nauczania, a żłobki 30 miejsc.

Radny Władysław Gawlas wskazał na konieczność ostrego reżimu oszczędnościowego przy realizacji tegorocznego budżetu. W imieniu Komisji Rozwoju Gospodarczego i Finansów WRN krytycznie ocenił efekty działań służących pozyskaniu środków na Wojewódzki Fundusz Turystyki i Wypoczynku. Sposród 1313 jednostek gospodarczych zobowiązanych do odprowadzania pieniędzy na ten fundusz — aż 331 zalega z wpłatami za lata 1987-88.

Paradoksem jest, że ze środków Funduszu w największym stopniu korzystają niektóre gminy mające największe zaległości płatnicze. **Bogdan Stanny** wyraził obawę, czy w tym roku starczy pieniędzy na kontynuację najważniejszych inwestycji i finansowanie ważnych społecznie zadań. **Jan Gurgul** pozytywnie ocenił położenie w projekcie planu rocznego tak dużego nacisku na rozwój rolnictwa i budownictwa mieszkaniowego oraz na ochronę środowiska. Zaproponował rozważenie celowości dalszego dotowania Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Tyliczu oraz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Nad sposobami wzbogacenia budżetu wojewódzkiego zastanawiał się **Mirosław Lebidziejewski** — proponował ograniczenie dotacji dla gospodarki komunalnej, szersze sięganie po system dzierżaw i agencji, koncentrację inwestycji i podejmowanie zadań inwestycyjnych przynoszących zyski. Zaofertował również partycypację SZEW w budowie ciepłowni dla Nowego Sącza. **Czesław Grzejski** stwierdził, że plan budownictwa mieszkaniowego mógłby być poszerzony, gdyby do jego realizacji udało się pozyskać większą liczbę rzemieślników. Opowiedział się za pilną budową oczyszczalni ścieków dla Nowego Sącza, a przeciw dotowaniu niesprawnych przedsiębiorstw budowlanych. **Andrzej Fortuna** w imieniu Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu zaprotestował przeciwko temu, że rada ta ma świadczyć na rzecz budżetu wojewódzkiego ponad 2 miliardy złotych oraz wyraził ubolewanie z powodu przeznaczenia zbyt małych środków na cele służby zdrowia. Przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON, **Jan Turek**, wyraził niepokój z powodu przeznaczenia zbyt małych środków na wiele pilnych zadań społecznych. Podkreślił, że działalność gospodarcza nie może w naszym województwie prowadzić do pogorszenia stanu ochrony środowiska. Wyraził też dezaprobatę wobec braku odpowiedzi niektórych instytucji centralnych i ponadwojewódzkich na przesłane pod ich adresem postulaty. **Jan Kusiak** zwrócił się do WRN o wyasynowanie 200 milionów złotych na przygotowanie budowy w Nowym Targu oczyszczalni ścieków, co jest niezbędne dla poprawy czystości wód Dunajca, a ponadto warunkuje dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego w tym mieście. Kilku radnych z aprobatą

wyrazili się o projekcie **Kazimierza Pazgana** zbudowania w Kamponie Wielkiej wysokiej klasy obiektu hotelowego z udziałem WRN w spółce inwestycyjnej.

Radni ocenili również realizację uchwały WRN z 1986 r. w sprawie gospodarki leśnej w województwie. Opinię w tej sprawie przedstawił wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — **Stanisław Dulawa**. Stwierdził, że drzewostany atakowane są przez ponad 50 gatunków owadów, niszczone zanieczyszczeniami przemysłowymi. W ostatnich latach emisja dwutlenku siarki do atmosfery wzrosła dwukrotnie i zwiększyła się rocznie o około 3 procent. W jeszcze większym stopniu wzrasta emisja tlenków azotu. Jest to skutek działania nie tylko krajowego przemysłu. Te negatywne czynniki powodują niedostateczny przyrost drzewostanów, maleje ilość pozyskiwanej żywności oraz runa leśnego. Co roku tracimy też wiele hektarów lasu w wyniku pożarów. Lasy są ponadto nadmiernie eksploatowane (w br. planuje się pozyskać w lasach naszego województwa około 500 tysięcy metrów sześciennych drewna). Wiele do zyczenia pozostawia gospodarka drewnem (np. z drogiej tarczy bukowej produkującej się kłamerki i wiszaki do ubrań). Nie są należycie wykorzystywane odpady drzewne. Radny S. Dulawa zgłosił wniosek o utworzenie wojewódzkiego zarządu lasów państwowych (wyłączonego spod zwierzchnictwa Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Krakowie). Poparł go radni **Marian Sur** i **Stanisław Gontarski**. Propozycję tej zdecydowanie przeciwstawił się dyrektor OZLP w Krakowie, **Stanisław Majewski** — twierdził, że doprowadziłoby to do pogorszenia gospodarki leśnej oraz rozbudowania administracji. Zapowiedział jednocześnie stopniowe zmniejszenie pozysku drewna z nowosądeckich lasów. Przeciwnie zmianie struktury administracji leśnej wypowiedzieli się również uczestnicy w sesji przedstawiciele centralnej administracji, którzy prezentowali poglądy, iż za pogarszającym się stanem zdrowotnym lasów nie ponoszą winy leśnicy, lecz przemysł. Ponieważ obydwie strony pozostały przy swoich stanowiskach, podjęcie uchwały w tej sprawie odroczone do następnej sesji.

Znaczną część obrad poświęcono wnios-

kom i interpelacjom. **Maria Kościuszka** interpelowała w sprawie zabezpieczenia osuwiska przy ulicy Węgierskiej w Grybowie i otrzymała pozytywną odpowiedź wojewody. O piśmenną odpowiedź poprosiła **Maria Przepióra** z Dominikowic, która zwróciła się o remont drogi wojewódzkiej z Sękowej do Dominikowic. Radni z Orawy — **Aljozy Dziubek** i **Ludwik Mlynarczyk** wnieśli o utrzymanie rozładunku na stacji PKP w Czarnym Dunajcu, ale nie mogli otrzymać satysfakcjonującej ich odpowiedzi, bo minister komunikacji podjął w 1988 roku decyzję o likwidacji nierentownych linii do Czarnego Dunajca. Komisja powołana przez dyrektora Wydziału Komunikacji UW zbada na miejscu sprawę utrudnień w ruchoma drodze krajowej Nowy Targ — Jurgów — Granica Państwa, o co wnioskował **Jan Mąka** z Bukownicy Tatrzańskiej. Interpelację **Józefa Ferki** z Krośnice w sprawie likwidacji osuwiska w Grywałdzie (na drodze Nowy Sącz — Nowy Targ) przekazano do załatwienia Dyrektora Okręgowego Dróg Publicznych w Krakowie. **Ludwika Mlynarczyka** z Lipnicy Wielkiej niepokoją zanieczyszczenia atmosfery na Orawie, pochodzące z Czechosłowacji. Wojewoda poinformował o tej sprawie ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych. **Anna Budyk** otrzymała odpowiedź co do możliwości podłączenia telefonu i wody pitnej do ośrodka zdrowia w Szaflarach, po zbądnięciu sytuacji na miejscu. Przyczyną za mknienia galerii BWA w Jazowsku interesował się **Władysław Plechta** z Łącka. Zamknięcie galerii nastąpiło wskutek wypowiedzenia przez Stanisława Dudę umowy, na podstawie której galeria funkcjonowała. **Ignacego Mikusiaka** z Lipnicy wojewoda przekonał o celowości partycypacji w kosztach uruchomienia III programu telewizyjnego, a **Wojciechowi Ligasowi** z Tymnowym wyjaśnił zasady nalóżenia tzw. opłaty leśnej. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Lasku utrzymuje reklamację pasz, która została zniesiona w całym kraju 1 stycznia br.; zwróciła na to uwagę **Anna Nykaza**. Sprawę zbada Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW. **Stanisław Gromada** zaproponował zorganizowanie spotkania hodowców dla ustalenia dalszych kierunków hodowli owiec, a **Józef Pietraszek** krytycznie odniósł się do przetrzymywania po kilka dni bydła w punkcie skupu w Krempachach. **Franciszek Dziedzic** z Gorlic wnioskował o uruchomienie w naszym województwie punktu konsultacyjnego Akademii Wychowania Fizycznego. Sprawę omawiano już z rektorem tej uczelni, ale pozytywne rozwiązanie zależy m.in. od zapewnienia odpowiedniej bazy dydaktycznej i socjalnej dla studentów.

ROMAN KOSTANECKI

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

miast w sferze ekonomicznej często sami sobie zaprzeczamy, nie potrafimy usystematyzować tego, co ma nastąpić: jak ma wyglądać rynek, co nas czeka w gospodarce?

Trzeba też dostrzec, że normalnie zorganizowane społeczeństwa, którym się powiodło, nie obawiały się tarć międzypartyjnych. Mimo tych tarć nie niszczyły się wzajemnie, a ludzie żyją godnie.

Antoni Nowak: — Chwila najbliższa będzie decydować nie tylko o losach partii, ale też o przyszłości naszego narodu. Trzeba sobie uświadomić, że — niezależnie od tego w jakich okolicznościach partia zdobyła w Polsce władzę — ona tę władzę sprawuje. I te subtelne różnice — rządzi czy nie rządzi — są w tym kontekście mniej istotne. Również pytanie, czy partia ma więcej czy mniej akcentów komunistycznych, można pozostawić ideologom. Natomiast nie ulega wątpliwości, że od dłuższego czasu partie komunistycznej podlegają kryzysowi (a tam, gdzie były to partie rządzące, kryzys dotknął również systemu sprawowania przez nie władzy).

Dotyco do również naszej partii. Co spowodowało ów kryzys? Moim zdaniem czynnikiem sprawczym był prymat ideologii nad polityką, instrumentalne traktowanie społeczeństwa, minimalizowanie potrzeb duchowych i materialnych jednostki.

Pan Rusin powiedział, iż kapitalizm reformował się w wyniku walki klasy robotniczej. Mnie się wydaje, że cywilizacja zachodnie wytworzyła takie warunki ekonomiczne i psychologiczne, w których jednostka była podmiotem działania (a przynajmniej wydawało się jej, że jest głównym sprawcą wydarzeń).

(...) Dobrze się stało, że nasza partia

„Dunajcowy stół”

Spotkanie czwarte

doopuszcza do głosu siły reformatorskie, które rozumieją, że chcąc utrzymać władzę musimy przeprowadzić daleko idące reformy. Najważszy czas, by to zrobić.

Kazimierz Opoka: — Pluralizm polityczny jest konieczny — dotychczas to również w naszej dyskusji. Partie komunistyczne były partiami walki i tylko one mogły przeprowadzić rewolucję. Natomiast socjalizowanie życia, socjalizowanie poglądów powinno się dokonywać ewolucyjnie. Uchwała X Plenum mówi wyraźnie: *zgodnie z istotą swego programu PZPR dąży do formowania unowocześnień kształtu socjalizmu.*

Rozumiem to trzeba w ten sposób, że partia mierza dziś do wielkiego uproszczenia swych działań (łącznie z okrągłym stołem, który ma rozwiązać wiele spraw). Ze potrzebni są liderzy we wszystkich sprawach, gospodarczych również (za - wielu na razie ich nie widać, więcej jest dyskutantów). W tym miejscu chcę nawiązać do zgłoszonych wcześniej zastrzeżeń na temat nomenklatury. Myślę, że wątpliwości w tej sprawie byłoby mniej, gdyby liczniej uczestniczyli w naszej rozmowie przedstawiciele dużych zakładów pracy, znający obecne realia. Patrzę na te kwestie z bliska, w nowotarskim kombinacie. Otóż nie ma już takiego funkcjonowania nomenklatury, jak tu słyszeliśmy. Dyrektor zna swoje uprawnienia i nikt nie ma

wplywu na jego decyzje personalne, wynikają one z obowiązującego prawa. Interwencja polityczna następuje dopiero wówczas, gdy skutki jego działań są nieprawidłowe. Natomiast nie ma zastępowania czy wyręczania dyrekcji i kierownictw w prowadzeniu polityki kadrowej.

W ostatnim okresie udzielono 56 osobom rekomendacji politycznych w NZPS. W praktyce znacząco to, że Komitet Zakładowy partii uznaje ich kwalifikacje zawodowe od pełnienia funkcji kierowniczych oraz ich walory społeczne i wychowawcze gwarantujące jednoczenie załogi. Wśród tych 56 osób było 26 bezpartyjnych (równie działaczy zawieszonych związków). Nikomu to dziś nie przeszkadza, że ktoś do partii nie należy, jeśli jest dobrym fachowcem. W tej dziedzinie stare praktyki już odrzucono. Zrodziła się natomiast nowa potrzeba, potrzeba koalicji wewnątrz zakładu pracy, aby nie było wyszczególnionych organizacji w dziedzinie postulatów placowych. Zakład jest samodzielnym i samorządnym. Trzeba więc myśleć kategoriami wyniku ekonomicznego, w interesie tam zatrudnionych. Jeśli o tym nie zechcą pamiętać związki zawodowe — ile by ich nie było — to marne mają szanse na przetrwanie.

Henryk Gil: — Sytuacja wymaga gruntownych zmian. Trzeba wreszcie dopro-

wadzić do uruchomienia zdrowych systemów w gospodarce. Mówiłem o tym podczas naszego pierwszego spotkania, teraz popieram słowa pana Pazgana. W dobrym systemie zarządzania każdy człowiek postawiony na jakimś stanowisku będzie wiedział, co mu wolno, a co nie. Sukces zakładu pracy w mniejszym stopniu zależy bowiem od osobowości szefa, w o wiele większym stopniu od systemu zarządzania. Stary system na razie nie uległ zmianie — osobom kierującym nie dano dostatecznych uprawnień.

(...) Partia musi stanąć na gruncie: akcji ekonomicznych. **Polepszenie bytu, poprawę warunków życia można osiągnąć poprzez sprawniejsze zarządzanie i obdarzenie większymi kompetencjami ludzi kierujących gospodarką.** Ale w tym momencie pojawia się zagrożenie: ludzium zarządzającym trzeba będzie wyrazić więcej pałców za wysiłek intelektualny, odwrócić się „więcej proporcje (dotychczas pałców się się mięśni, a nie za mózg). To będzie wbrew wyobrażeniom sporej części klasy robotniczej. Jak zachowa się w tej sytuacji partia? Co wybierze? Są to uzasadnione pytania, bo prawdziwe reformowanie gospodarki doprowadzi do zderzenia interesów. Na pewno doprowadzi, gdyż jest mnóstwo ludzi przyzwyczajonych do myślenia, że ten system nie da im zginąć. Robotnik śmieje się w nos swojemu kierownikowi, kiedy ten stawia wyższe wymagania: — *Pan mnie zwolni!*? rzeczywistość często kierownik przowi, by się nie zwalniał. Dopóki nie przełamamy tego braku poszanowania pracy, niewiele się zmieni.

(...) Posłusznie się przykładem: szacując kosztorys prac złeonych innej firmie i znajdując trzydziście milionów, na które próbowano naciągnąć moje przedsiębiorstwo. Czy mam coś z tego, że zaoszczędzi-

W gminie Łukowica tylko jedna szkoła podstawowa ma pełnowymiarową salę gimnastyczną. Niestety, i ta jedyna nie jest dostępna dla młodzieży, gdyż grozi jej... zawalenie i decyzja władz administracyjnych została ponad rok temu zamknięta. Remont kapitalny sali władze gminy planują przeprowadzić przy finansowej pomocy organizatora kolonii w tej szkole.

Czyni społeczne odgrywają ważną rolę w rozwiązywaniu problemu rozbudowy i modernizacji bazy oświatowej w naszym województwie. Bardzo często właśnie czynem społecznym przygotowywana jest budowa lub rozbudowa, gromadzone materiały, rozpoczynane prace. Dopiero potem uzyskuje się wsparcie finansowe od miejscowej rady narodowej (prace przy większości placówek oświatowych reali-

zowane są w ramach planów i budżetów rad narodowych stopnia podstawowego). Obecnie takim sposobem wykonywanych jest ponad 40 obiektów. Lecz coraz trudniej, szczególnie małym miejscowościom, przychodzi sprostać potrzebom. Sama dokumentacja niedużej szkoły podstawowej kosztuje 12—20 milionów złotych. (Niewielka wieś Pólrzeczki musi zapłacić 16 milionów). Skąd biorą się tak wysokie koszty? Czy przy sporządzaniu każdej dokumentacji — bez względu na to, czy buduje się większą szkołę, czy miejską kotłownię z wysokim kominem — rzeczywiście konieczne są podkłady sytuacyjno-wysokościowe i badania geologiczne? Za prace te trzeba bardzo dużo płacić, a w dodatku brak wykonawców przedłuża czas sporządzania dokumentacji. Np. zamówienie na wykonanie badań geologicznych pod budowę szkoły w Szczawie oczekuje ponad pół roku na realizację.

Mieszkańcy Krościenka odczuwają brak terenów przeznaczonych pod budownictwo jednorodzinne. Są niezadowoleni z funkcjonowania miejscowego handlu, a Gmina Spółdzielnia dopiero w tym roku ma rozpocząć budowę domu towarowego, który rozwiąże ten problem. Kroś-

cienczan denerwuje też wolne tempo zagospodarowywania oddanego w roku ubiegłym do użytku dużego ośrodka zdrowia.

Gminne władze Łukowicy dbają o ochronę środowiska naturalnego na swoim terenie. Zakończono już przygotowania do budowy oczyszczalni ścieków i kolektorów kanalizacyjnych dla wsi Łukowica — prace rozpoczną się jeszcze w tym roku. Zakupiono dwa kompletne minibloki oczyszczalni oraz wszystkie podstawowe materiały. W Berdychowie powstaje oczyszczalnia dla zespołu obiektów szkolno-kolonijnych oraz grupy najbliższych gospodarstw; w roku bieżącym powinna rozpocząć działalność. Zakończono także budowę gminnego wysypiska śmieci w Świdniku.

Najcienniej pod latarnią. Naczelnik gminy Bukovina Tatrzaska powinien od siebie rozpocząć likwidację nielegalnych wypustów ścieków do przydrożnych rowów. Taki właśnie wypust, widoczny dla wszystkich, wieszcie od budynku Urzędu Gminy lub sąsiadującego z Urzędem ośrodka zdrowia do rowu przy drodze głównej. Stąd już blisko do rzeki Białki...

Płacone z kieszeni

Ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska oraz prawo wodne przewidują kary grzywn, a w niektórych przypadkach nawet ograniczenia wolności lub aresztu, kwalifikując do wykroczeń naruszenie przepisów o ochronie środowiska przed odpadami, niszczenie roślinności, nieeksploatowanie urządzeń oczyszczających ścieki itd.

Na tej podstawie inspektorzy z Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska nałożyli w 1987 roku 303 mandaty na łączną kwotę 481 tys. zł. W trzech pierwszych kwartałach 1988 roku mandatów było już 313 na 542 tys. złotych.

Powtarzane kontrole sprawdzające wykonanie poleceń (co jest zasadą pracy PIOS), dowodzą wyjątkowej skuteczności tych symbolicznych zdawałoby się kar. Do karania mandatami, instrumentu do niedawna niedocenianego, sięgnęły także wojewódzkie służby ochrony środowiska, nakładając rocznie 7,8 tysięcy mandatów.

W mniejszym stosunkowo stopniu wykorzystuje się możliwość karania przez kolegię ds. wykroczeń. Przyczyna jest zapewne prozaiczna: przygotowanie wniosku, a następnie popieranie oskarżenia w kolegiach to zajęcia pracochłonne.

Jednakże ten sposób przywracania ekologicznej świadomości może być szczególnie skuteczny. Dolegliwość postępowania przed kolegiem jest dla obwinionego niemała, a przy tym zagrożenie grzywną do 50 tysięcy złotych, zaś w przypadku recydywy odpowiedzialnością sądową, to sprawy niebagatelne.

Artykuł 126 prawa wodnego przewiduje grzywny do 50 tys. złotych m.in. za odprawianie ścieków bez pozwolenia wodnoprawnego lub przekraczanie wymogów określonych w takim pozwoleniu. Dziesiątki tysięcy zakładów mleczarskich, garbarskich, rzeźni, wreszcie warsztatów i fabryk bimba sobie z tego zakazu. A tymczasem każdy, koło wędkarskie na przykład, może skierować do kolegium wniosek o ukaranie właściciela lub kierownika zakładu. Podaje tu koło wędkarskie z tej racji, że wędkarzom nie zabraknie zapewne cierpliwości w dochodzeniu spraw przed kolegiami. Podobne cechy posiadają działacze Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Związku Łowieckiego i wielu innych organizacji, których uwadze temat ten polecam. Póki nie mamy absolutnie doskonałego prawa, róbmy użytek z tego co jest.

BOGUSŁAW WIKTOROWSKI

KRONIKA MILICyjNA

Wypadki: w Białym Dunajcu kierowca „fiata-125” śmiertelnie potrafił pieszego 42-letniego Stanisława S., który w stanie nietrzeźwym nagłe wtargnął na jezdnię

- Na stacji PKP w Starym Sączu z jadącego pociągu relacji Kraków — Budapeszt wyskoczył Antoni B. z Łukowicy, doznając zmiążdżenia obu nóg. Ofiara była pod wpływem alkoholu
- W Nowym Targu podczas prac remontowych przy budynku Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego (ul. Długa 21) spadł z dachu 57-letni Józef P. doznając ciężkich obrażeń ciała.

Rozboje: Milicja w Nowym Sączu ujęła Ryszarda i Krzysztofa B. oraz Pawła K. — sprawców napadu na nieletniego, któremu zabrali zegarek elektroniczny

- W Kunkowej (gmina Uście Gorlickie) nigdzie nie pracujący 25-letni Eugeniusz K. włamał się do mieszkania Aleksandra O. Korzystając z nieobecności właścicieli, siekiera wyłamał drzwi wejściowe. Podczas penetracji w mieszkaniu znalazł 32 tys. zł. Uchodząc z łupem, natknął się na powracającego do domu Aleksandra O., zaatakował ją siekierą i uciekł. Ujęty przez gorlicką milicję, już siedzi w areszcie
- Również w Gorlicach podczas bezpośredniego pościgu złapano dwóch złodziei — 21-letniego Jana W. i 18-letniego Roberta L.

(leś)

KOMUNIKAT

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” informuje, że w związku z niezależnym od nas dalszym wzrostem kosztów wydawania prasy (papier, usługi poligraficzne, energia, transport, telekomunikacja, itp.) z dniem 26 lutego br. ulegną zmianie ceny wszystkich pism tygodniowych.

NOWA CENA „DUNAJCA” — 60 ZŁOTYCH

Podwyżka nie dotyczy prenumeraty indywidualnej opłaconej na rok 1989. Prenumerata indywidualna obowiązuje do jej wygaśnięcia.

KRAKOWSKIE
WYDAWNICTWO PRASOWE

liśmy tę sumę? Ani grosza. Czy w tej sytuacji jednostka jest zainteresowana tworczym myśleniem?

Pluralizm polityczny i związkowy na który się znosi doprowadzi do nowej sytuacji, stworzy szereg zagrożeń, zmieni rolę partii. Czy partia temu sprosta? Musi sprostać innego wyjścia nie ma.

Stanisław Elmer: Cieszy mnie niezmiernie, że w uchwale KC (w punkcie trzecim) podkreślono rancę **humanizmu**. Przecież zarówno filozofii chrześcijańskiej jak i socjalizmu jest humanizm: człowiek jako dobro najwyższe. W tej sprawie dekalog i statut partii nie są zbyt rozbieżne, idzie tylko o to, żebyśmy praca wszelkie realizowali i żeby wróciło poczucie sprawiedliwości, skoro mamy siadać przy okrągłych stołach lokalnych czy w Warszawie. A są jeszcze ludzie pozostawieni na marginesie życia społecznego, zamknięci we własnych gettach. Część z nich tutaj nie przyszła, choć byli zaproszeni. Musimy w duchu porozumienia i sprawiedliwości dać pewną satysfakcję ludziom, którzy zostali odstawieni, odsunięci od możliwości działania publicznego. Nie mówię o rehabilitacji, lecz o wyprawdzeniu ich z wewnętrznej emigracji. Oni przeszli różne upokorzenia i trzeba im pomóc wyzwoleć się z tego.

Chciałbym nawiązać do rozmowy drukowanej w styczniu w „Dunajcu” na pierwszej stronie. To są także moje rozważania. Myślę mianowicie, że w okresie gorącym, który nas czeka, istotne będzie, by ta wmożona aktywność nie była niszcząca, lecz roztropna, mądra. Niech ona zdąży różnymi ścieżkami, lecz niech prowadzi w jedną stronę — ku dobru Ojczyzny.

Powracam do myśli budowania przyszłości w małych ojczyznach przez rady inicjatyw społeczno-gospodarczych. Takie rady (czy konwenty) wcześniej czy później muszą powstać, podyktuje je ży-

cie. Poseł Bugański wspominał o tym wietrze, który poruszył wierzchołki, a nie zmącił ciszy na dole. Ja bym tego nie generalizował, sytuacja jest różnicowana. Ale w wielu miejscowościach rzeczywistość panuje cisza nie do pokonania. Trudno przełamać uprzedzenia, animozje i powiązania. Potrzeba więc ludzi odważnych, świątliwych, prostych do wyciągnięcia ręki i spojrzenia skoro w oczy. Potrzeba, by oni porwali innych. *Kiedy wieje wiatr historii, ludziom jak pięknym ptakom rozsna skrzydła, natomiast trzęsą się portki ptakom.* Obawiam się, że trzęsą się będą portki o stolki. Ze z wygodnictwa będzie się bronić stanu posiadania, twierdząc: *jest dobrze jak jest, tak trzymać...*

Kazimierz Strachanowski: Zastanawiam się, gdzie zapadną rozstrzygnięcia naszych ważnych spraw? Główne kwestie rozstrzygną się oczywiście na górze. Ale czy to znaczy, że mamy tylko czekać, być świadkami przełomowych, historycznych wydarzeń, o których niewiele się nam powie? Zostac znow z swymi wątpliwościami i pytaniami, na które nie uzyskamy mimo zapewnień żadnych odpowiedzi?

A może należy politykę pozostawić zawodowcom — niech oni się wreszcie wykiocą, ustalą co trzeba i powiedzą nam zrozumiałym językiem, o co chodzi... Tam myśl towarzyszy mi od dawna, nie pierwszy to bowiem zakręt, który wziąć musimy. I nie ludźmy się, że dalej podlegamy już prosta aleją (np. Marszałka Piłsudskiego) — co teraz modne, ale nie wiadomo, czy kiedyś i tych nazw nie będziemy znow zmieniać). To dygresja, wracam do poprzedniego wątku — niech partia wraz z całą koalicją stronnictw i grupowań wyklóci się i dogada, a następnie powie, o co chodzi. Niech się nierzeczy w kraju zacznie rządzić, niech zostaną wybrani

odpowiedni posłowie do Sejmu (ale niech się to odbywa nie tak jak wybory do rad, które nie do końca przebiegały demokratycznie). Ale wszystko — jak powiedział Staszek Elmer — zależy od sytuacji na dole. Może należałoby tutaj przestać na chwilę dyskutować o wielkiej polityce. Czy licząca pięć osób podstawowa organizacja partyjna musi się wypowiadać o najważniejszych kwestiach — o polskiej racji stanu, ideologii? Powinna się w tym orientować, ale zając się trzeba szukać czegoś, co przobli ludzium wyprostować zgryźnięte garbki, rozjaśnić twarze. Może nie zajmujemy się na dole przyszłością całej Polki, lecz szansami ojczyzny mniejszej?

Jerzy Piechowicz: — Jeżeli ślusarz z Nowej Huty może występować w telewizji w sprawach istotnych dla całej Polski, to dlaczego ja, obywatel z Nowego Sącza, miałbym zabierać głos tylko w sprawach województwa? Nie zgadzam się też z poglądem, że sprawy państwowe trzeba oddać zawodowcom. Oddaliśmy sprawy reformy profesorem ekonomii. Sadowski, Messner, specjalista z Poznania od bulecelek... I co?

Kazimierz Strachanowski: — Nie chce w tej chwili rozwijać myśli o załozonych skutkach amatorszczyzny w polityce. Nawet sport, panie mecenasie, do niedawna amatorski teraz się uzawodawia. Z Warszawy do Sącza jest daleko i rzecz w tym, byśmy o naszych sprawach sami pomyśleli. Ta myśl jest mi bliska, w niej tkwi istota rzeczy.

Adam Ogorzałek: — W stolicy rozstrzygnięć kwestia zasad nowego porządku. Natomiast ani nagrzewnicowy z Nowej Huty, ani elektryk z Gdańska nie zajmują tym, co nas trapi tutaj. Idzie także czas, że operatywnie przedsiębiorstwa, energiczne

jednostki, aktywne regiony mogą złapać wiatr w żagle. Kto tylko wyczeka na decyzje z góry, żadnego wiatru nie złapie. Cały czas mierząc od tego, byśmy możliwie szybko stworzyli wspólny front w regionie. Jeśli się to nie uda, wszyscy stracimy.

Franciszek Rusnarczyk: — Nasze życie toczy się w województwie nowosądeckim. Spraw regionu — na przykład zastrzymania degradacji środowiska naturalnego czy wykorzystania zasobów tej ziemi — nie rozstrzygnie warszawski okrągły stół. Ale nie możemy się też zamknąć w kręgu spraw lokalnych. To co rozważa się w Warszawie, dotyczy także mnie i mam prawo o tym mówić. A zatem — zajmować się trzeba jednym i drugim. Kiedy w Warszawie rozwiązane zostaną kwestie ogólne, będziemy mogli skoncentrować się na własnych problemach.

Wybraliśmy z konieczności tylko fragmenty dyskusji: trzeba też zaznaczyć, że przytoczone wypowiedzi nie są autoryzowane.

W drugim punkcie obrad uczestnicy „Dunajcowego stołu” — uznając, iż uchwala X Plenum KC otwierają drogę dla budowania porozumienia na szerszych podstawach — postanowili zawiesić swą działalność i zwrócić się zarówno do czynników oficjalnych jak i do działaczy pozostających w opozycji, by przystąpili do rozmów przy regionalnym okrągłym stole. Treść tego apelu opublikowaliśmy w „Dunajcu” 29 stycznia. Są pierwsze reakcje. Ale o powołaniu tej inicjatywy można będzie mówić dopiero wówczas, gdy wszyscy główni aktorzy nowosądeckiej sceny politycznej zadeklarują gotowość rozpoczęcia dialogu. Mam nadzieję, że nastąpi to niebawem. Upływający czas dla nikogo nie pracuje.

Gorlickie sprawy

Już za kilka tygodni będą Gorlice miały ponad 30 tysięcy mieszkańców. A przypominamy, że w 1945 roku liczyły niewiele ponad 4 tysiące. O dynamicznym rozwoju tego miasta decydują przede wszystkim znaczne zasoby naturalne, duża koncentracja potencjału przemysłowego o szerokim profilu produkcji — z rodowodem sięgającym jeszcze czasów Ignacego Łukasiewicza, liczący się eksport wyrobów dobrej jakości także do II obszaru płatniczego i biologiczna witalność mieszkańców, bowiem z danych demograficznych wynika, że ponad 85 proc. gorliczan to ludzie młodzi — do 40 roku życia, w większości tutaj urodzeni.

Szybka urbanizacja tego ośrodka przemysłowego rodzi wiele złożonych problemów będących niejako konsekwencją owego rozwoju. Spędzają one często sen z powiek działaczom organów przedstawicielskich, jak i władzom politycznym i administracyjnym miasta.

Trudności, jakie rodzi kryzys pogłębia to, że większość urządzeń infrastruktury komunalnej i usługowej jest już zużyta, przestarzała, gdyż pochodzi z czasów międzywojennych, kiedy funkcje miasta były zupełnie inne niż dzisiaj. Również uzbrojenie terenu, choć wykonane zaledwie przed 20 laty, też wymaga modernizacji albo całkowitej wymiany. Między innymi z tych względów miasto jest terenem wielu budów, ciągłych remontów, prac modernizacyjnych, rewaloryzacyjnych itp. — pochłaniających wkłady finansowe oraz niemałe środki techniczne i materiałowe. Oto kilka przykładów. Budowane jest w szybkim tempie nowe ujęcie wody zasila- jące całe miasto — z trzema hydroforami w Górny Osiedlu dzielnic „Glinik” (już użytkowane), w osiedlach XXX-lecia i „Korczak”. To trzeba podkreślić, iż zmora mieszkańców miasta jest brak wody, szczególnie w osiedlach wyżej położonych, oraz częste awarie sieci wodociągo- kanalizacyjnej — czasem po kilka na- raz. Aby zlagodzić deficyt wody, firma „Denpol” buduje całą sieć studni głębinowych, które stanowią będąc tuż, zasób wody awaryjnej. Gruntownie przebudowywany jest most na rzece Ropie, który już nie wytrzymał nadmiernych przeciążeń, trwają przygotowania do remontu mostu na Sekówce, gromadzi się dokumentację do budowy nowej obwodnicy, bez której miasto się dusi. Gruntownie modernizowana jest większość dróg miejskich. Ostatnio oddano do użytku rozbudowaną i zmodernizowaną miejską przychodnię zdrowia nr 1, a remont starego szpitala jest bardzo zaawansowany. Na dużą skalę prowadzona jest rozbudowa dwóch obiek-

tów oświatowych — Zespołu Szkół Zawodowych im. K. Pułaskiego i Szkoły Podstawowej nr 4 — (w znacznym stopniu systemem gospodarczym), minęła półmetek budowa dużego zespołu oświatowego w osiedlu „Korczak” i wielobranżowego pawilonu handlowego. Czynnione są przygotowania do budowy nowoczesnych zakładów mięsnych i nowej mlecznarni. Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” rozbudowę elektrociepłownię — niestety, tempo prac bardzo osłabło z braku środków finansowych, bo Urząd Wojewódzki opóźnia przekazanie pół milarda złotych. Powstają nowoczesne instalacje rurowo-wieżowe i urządzenia utylizacyjne odpadów technologicznych w Rafinerii „Glimar”, budowana jest wielka oczyszczalnia ścieków komunalnych. Natomiast pozyskiwanie nowych terenów pod budownictwo mieszkaniowe jest przyhamowane, gdyż brakuje na ten cel 130 milionów złotych.

Mieszkań w tym roku oddanych będzie do użytku tylko czternaście, ale także 41 domków jednorodzinnych. Na przyszłość perspektywy są dużo lepsze. Naczelnik miasta, Mieczysław Gniadek twierdzi, że tagodna zima, dobre przygotowanie terenów i zapewnienie odpowiednich mocy produkcyjnych sprzyjają przyspieszeniu tempa prac budowlanych i wszystkim wskazuje na to, że w przyszłym roku Gorlice uzyskają może nawet ponad 280 mieszkań — budowanych ze środków Urzędu Miasta, zakładów pracy i instytucji oraz spółdzielczości mieszkaniowej. Urządza się i powiększa o nowe tereny park miejski, podejmowane jest wiele działań z zakresu ochrony naturalnego środowiska.

Budżet miasta ma deficyt w wysokości 700 milionów złotych. Dlatego wiele niedozwolonych zadań inwestycyjnych realizowanych jest czynnem społecznym — np. na Magurze Małostowskiej powstaje nowoczesny wyciąg narciarski z narcistradą i urządzeniami towarzyszącymi; sprawą tą od paru lat zajmuje się z dużym zaangażowaniem m.in. Franciszek Rachel. W kompleksie obiektów sportowych powstaje kryta pływalnia — budowę tę pilotuje Jerzy Majorek, przy współdziałaniu Augustyna Jamry. Myśli się o urządzeniu

gabinetu odnowy biologicznej, czynnem społecznym powstaje przedszkole w dzielnicy Sokół, wodociąg w Siarach, uzbrojenie telekomunikacyjne na Łęgach, prowadzone są przez samorządy mieszkańców różne prace w innych dzielnicach — drogi, boiska sportowe, ogródki jordanowskie, zastrzeżenia (w osiedlu „Korczak” społecznie wykonano w ubiegłym roku prace wartości 3,5 miliona złotych).

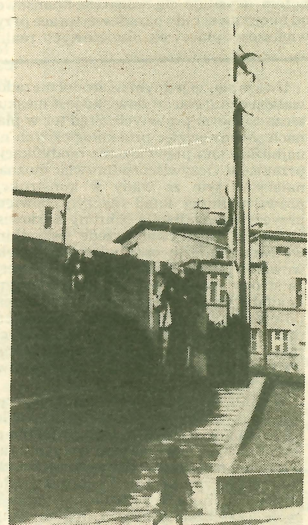
Dla uczczenia 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej — na wzgórzu Korczak budowany jest pomnik ku czci bohaterów Ziemi Gorlickiej (elementy monumentu już są wykonane). Społecznemu komitetowi tej budowy przewodniczy naczelnik miasta, a z ramienia środowiska kombatanckiego współdziała z nim Władysław Bozczoń. Prace postępują szybko, dzięki wsparciu technicznemu i finansowemu przez gorlickie zakłady pracy, a zwłaszcza „Glinik”.

Ważną rolę odgrywa w mieście działalność placówek kultury. Gorlickie Centrum Kultury wykazuje dużą aktywność organizacyjną i metodyczną, jednak ze względu na odległość od śródmieścia i ograniczone możliwości finansowe, całego miasta nie jest w stanie obsłużyć. Miejska Biblioteka Publiczna także prowadzi bardzo atrakcyjną działalność kulturalno-oświatową, ale szczupłość lokalu ogranicza jej możliwości. Planowana jest rozbudowa tej placówki jeszcze w tym roku. Bardzo prężnie — jak na możliwości warsztatowe — działa utrzymujący się społecznym sumptem Klub Sztuki przy Galerii Biura Wystaw Artystycznych. Siedzibę ma w Dworze Karwacjanów, przy boku BWA. Klub został utworzony w 1983 roku z inspiracji kierownika BWA, Zdzisława Tohla, i małego grona skupionych wokół niego twórców profesjonalnych i amatorów. Uczą rozumienia sztuki, kształcą umiejętności twórcze, wychowują przez kontakt ze sztuką. Po 5 latach istnienia Klub skupia 110 artystów i działaczy kultury — nauczycieli, lekarzy, techników, urzędników, rzemieślników i studentów. W szkołach, bibliotekach, klubach środowiskowych, zakładach pracy, gminnych ośrodkach kultury organizowane są plenery, wystawy konkursowe, pogadan-

ki. Obecnie Klubowi prezesuje młody elektronik, a zarzem zdolny plastyk — Ryszard Fiega.

Szczątki zabytkowego Dworu Karwacjanów — zrujnowanego podczas bitwy pod Gorlicami w 1915 r., pierwszy remont przeszły w roku 1962. Dziś i te resztki z trudem bronią się przed zniszczeniem. Obecnie ze środków Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta w Gorlicach i funduszu remontowego BWA prowadzony jest gruntowny remont przyziemia; na więcej brak funduszy. Wprawdzie Ministerstwo Kultury i Sztuki przyrzekło finansować dalszą rewaloryzację Dworu, ale uzależnia to od ilości środków zgromadzonych tu, w Gorlicach, a tych dotychczas zebrano nie za wiele. W ubiegłym roku został powołany społeczny komitet rewaloryzacji Dworu Karwacjanów pod kierownictwem Eugeniusza Mućka. Komitet ma konto w Banku Spółdzielczym w Gorlicach (nr konta 2453-132-3), na którym gromadzi fundusze na remont Dworu, wierząc, że mieszkańcy Gorlic, a także ludzie, którzy się stąd wywodzą oraz zakłady pracy — i tym razem nie odmówią pomocy.

TADEUSZ PODOLSKI



Fot. JERZY CEBULA

BEATA DEMBOWSKA



● Pan Krzysztof Hamernik z Muszyny, radny Wojewódzkiej Rady Narodowej:

W ostatnim dniu stycznia warunki atmosferyczne w okolicach Krynczy sprawy, że drogi przemieniły się w lodowiska (można było jeździć na tyżwach lub grać w hokeja). Z tego powodu zawieszono nawet chwilowo komunikację PKS do niektórych miejscowości. Instytucja zajmująca się utrzymaniem przejezdności dróg (nie znam jej nazwy) stara się jak może i nawet wynajmuje prywatne samochody ciężarowe, które mają służyć jako piaskarki. Chwała jej za to. Ale 1 lutego około godz. 9.30 przyjechała do nas taka piaskarka, tyle że bez... piasku czy jakiegoś innego materiału do posypywania.

Z napisu na drzwiach samochodu można się było dowiedzieć, że jest własnością p. Gawędzkiego z Krzyżówki. Po przejeździe tej „piaskarki” nadal można było ślizgać się na drodze. Wraz ze znajomymi zwróciłem uwagę kierowcy na bezcelowość jego pracy, co wywołało oburzenie tego pana i siedzącego obok niego młodego człowieka. Kierowca stwierdził, że musiado mu chyba zabraknąć piasku (wielkiej spozrzegawości to odkrycie nie wymagało). Zaś jego pomocnik powie-

dział, że jeśli się nam nie podoba, to mogą tu w ogóle nie przyjeżdżać. Korzyści z tak wykonanej „pracy” odniósł jedynie p. Gawędzki, który zaliczył sobie ileś tam kilometrów czy godzin. Pragnę więc zwrócić się do instytucji sprawującej nadzór nad drogami, aby doбираła sobie bardziej odpowiedzialnych współpracowników i częścię kontrolowała jakość wykonywanych przez nich prac, za które na pewno słono płaci.

● Wczasowicz, pan Krystian Karolak, wypoczywający w Szczawnicy:

Ruch to zdrowie. Warto więc, by naczelnik i lekarz uzdrowiska przeszli się po swoim terenie. Co wówczas zobaczą? Idąc do pjalni (po stronie prawej) przed zrujnowanym domem — steria materacy, gruzu i śmieci. A przecież to deptak, ul. Zdrojowa! Za apteką straszny następna rudera. Chodniki rzadko posypane żużlem. Ulica Szalaya — stary cementarz zamiedbany. Kiosk warzywny spółdzielni ogrodniczej — ładny, ale warto zajrzeć i od tyłu... Przed jedną cukiernią na chodniku... pączki. Reklama? Ależ nie, po prostu nie ma kto wziąć miotły do ręki. Tzw. domy zdrowia — czyste, widąc troszkę ich gospodarzy. Ale domy babców, zwłaszcza obojęcia, często zaniedbane. Wystarczy przejść się od Urzędu Miasta w kierunku „Papiernika”. Czy na tych brudasów nie ma sposobu? Jedni potrafią posprzątać, a inni czekają aż śnieg wszystko przykryje.

Któregoś dnia koparką rozbijano lód na chodniku przy Urzędzie Miasta. Śmiać się czy płakać? Przecież przy okazji zniszczonego częściowo płyty chodnikowej. A wystarczyło wcześniej wziąć łopatkę i systematycznie sprzątać. Chciałbym też wiedzieć, czy do każdego widokówki dolicza się 10 procent za to, że w niedziele szło się do wróżki, by spytać, który kiosk czynny? Nie da się wywieść kartki o dyżurnych kioskach?

Panie redaktorze! W moim mieście też nie jest cudownie. Ale do was przyjeżdżają ludzie z całego kraju i... „jak cię widzą, tak cię piszą”! Wszakże kurort to nie tylko zysk, ale i obowiązki gospodarza.

● Pan Władysław Orzech, sekretarz zakopiańskiego Oddziału Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, o pomocy materialnej dla dzieci z rodzin alkoholików:

W społecznej ocenie zjawiska nadużywania alkoholu szczególną troskę budzi sytuacja życiowa dzieci w rodzinach nadużywających alkoholu. Dlatego — niezależnie od działalności uświadamiająco-propagandowej wśród młodzieży — przychodzą z pomocą dzieciom, w zakresie wydawania bezpłatnych obiadów w szkołach oraz zakupów odzieży i obuwia.

W roku 1988 na terenie Zakopanego i Gminy Tatrzalskiej (obejmującym 45 tysięcy stałych mieszkańców) dożywianiem objęto 193 dzieci, koszty przekroczyły 3 mln. zł. Z końcem roku za 1 mln. 400 tys. zł kuponów odzieży i obuwia dla 94 dzieci. 26 dzieci otrzymało z bezpłatnych kolonii (koszty pokrył Zarząd Wojewódzki SKP). Współpracujemy z dyrekcjami szkół podstawowych, które z mocy przepisów prawnych są zobowiązane posiadać pełne rozeznanie, w jakich warunkach domowych wychowują się dzieci uczęszczające do danej szkoły. Współpracujemy również na tym odcinku z Zarządem Miejskim Ligi Kobiet Polskich i korzystamy z materiałów informacyjnych, będących w posiadaniu tej organizacji społecznej, a dotyczących warunków materialnych dzieci wywodzących się z rodzin alkoholików.

Ciągle rozszerzającą się na terenie Zakopanego i Gminy Tatrzalskiej alkoholizm pociąga za sobą ofiary, i to nie tylko z kręgu osób nadużywających alkoholu — ofiarami są również dzieci alkoholików, których życie to

niejednokrotnie tragiczne pasmo straszliwych dni i o wiele okropniejszych nocy.

Zarząd Oddziału Miejskiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Zakopanem zdaje sobie sprawę, że pomoc materialna niesiona dzieckiem nie rozwiązuje istoty zagadnienia — jest to tylko w jakimś stopniu łagodzenie skutków alkoholizmu, tej straszliwej patologii społecznej naszych czasów, której skutki niszczą życie psychiczne młodego człowieka i jego sprawność intelektualną, wypacają rozwój osobowości.

● Czytelnicy zwrócili nam uwagę, że w styczniowej „Białej Izbie” zmieniliśmy imię p. Władysławi Grabanowi (wielekroć drukowanemu przez nas poecie). Przepraszamy. Wpadka zdarzyła się też red. Annie Szopińskiej, która relację o ciekawym znalezisku w Rabinie zatytułowała „Róg mamuta”. Nie zdziwił „Wierny Czytelnik” z Nowego Targu:

Hanusiu miła, jakżeś to zrobiła, żeś nawet mamutowi rogi przypisała? A może spomiesz los srogi, że Ci się pomieszwały kły, nogi i rogi?

● Pan Józef Mirga z Nowej Białej twierdzi, że można usprawnić komunikację ze Spiszą do Nowego Sącza w następujący sposób: wycofać jeden autobus kursujący przez Łopuszną i Harlową (gdź tamteją prawie co godzinę przejeżdżają autobusy do Szczawnicy) i skierować ten autobus przez Nową Białą, Krempachy, Frydman i Falsztyn. Dzięki temu cztery spiskie wioski uzyskają połączenie z Nowym Sączem.

Od redakcji: prosimy dyrekcję oddziału PKS o ustosunkowanie się do propozycji naszego Czytelnika.

AKCJA „WIĘZIENIE” (1)

Czterdzieści cztery lata temu, 16 stycznia, tuż przed godziną policyjną, pluton AK „Kurniawa” pod dowództwem kpt. „Kurzawy” — Tadeusza Studzińskiego, bez jednego straża opanował budynek hitlerowskiego więzienia przy ul. Nowotarskiej w Zakopanem. Wolność odzyskało wtedy 42 ludzi, głównie uczestników Ruchu Oporu, czekających już tylko na egzekucję. Co roku składa młodzież bialo-czerwona wianek pod pamiętkową tablicą, co roku schodzą się tam partyzanci i ocaleni.

Fragmenty nie publikowanej dotąd (a wyróżnionej w rozpisany przez ZBoWiD konkursie) relacji kpt. „Kurzawy” niech będą pierwszą częścią opowieści o partyzanckim wyczynie. Potem dopełni ją relacja odbitego z więzienia, wówczas podchorążego „Wiarusa” — Jacka Paszyńskiego.

W pierwszej dekadzie stycznia dostałem z „Chełmu” wiadomość, że w zakopińskim więzieniu siedzi, po śledztwie, „Wiarus” — partyzant z mojego plutonu. Straciłem z nim kontakt po wyprowadzeniu stadniny koni gubernatora Franka z majątku Bielanka koło Raby Wyżnej, w której to akcji brał udział. (...) Po dwóch dniach „Kropelka”, łączniczka „Chełmu”, odnalazła nas w Cichem i tam dowiedziałem się nie tylko o „Wiarusie”, lecz i o innych partyzantach z rejonu Makowa. W Zakopanem siedziało wówczas dwudziestu kilku członków podziemnej organizacji z okolic Skawiec i Jordanowa. (...) Późnym wieczorem piętnastego stycznia doniosła mi do „Słoneczka” Helena Roj — „Helcia”, że o zmroku tego dnia gestapo odesłało na Nowotarską dwudziestu więźniów (po torturach w „Palace” niektóre ofiary odsyłano na kurację do więzienia przy ul. Nowotarskiej, skąd po kilku dniach wracały na dalsze badania, ale ponieważ zbliżał się front, ta grupa więźniów przeznaczona była do likwidacji).

(...) W „Kurniawie” najwięcej do powiedzenia o więzieniu miał „Jelitko”. Jeszcze we wrześniu siedział w nim, a gdy wysłano go na roboty do Reichu, uciekł z pociągu. (...) On i jego kompani znali wnętrza więzienia i panujące w nim ostatnio obyczaje. (...) Właściwe więzienie mieściło się w podziemiu, a na półpiętrze był sąd. Na dole jest sześć cel, wartownia, pokój przodownika, magazynek i korytarz. Wspólne wejście do suterenu i na wysoki parter znajdowało się od wschodu, z tej samej uliczki, którą chodziły grorzeby na sąsiadujący cmentarz. Okna więzienia są oczywiście zakratowane i z drewnianymi firankami, aby więźniowie nie oglądali kolan przechodzących za oknami kobiet. Świadkowie potwierdzali, że w piwnicy, na końcu załamanej korytarza, są zewnętrzne drzwi przebite w zachodniej ścianie budynku. Gestapo dzwoniło trzy razy przy wejściu — tylko oni mieli taki przywilej. To ważna informacja.

Trochę niżej, przy szosie, stoją niemieckie magazyny, garaże i kwatery oddziałów pacyfikacyjnych. W dzień przeciągały ul. Nowotarską wycofujące się kolu-



„Helcia” — Helena Gąsienica Roj Ciaptakowa

mny piesze i tabory. Wojskowych obiektów pilnują ruchome patrolki. Od zmroku spacerują ulicą trzej wehrmachtowcy: jeden środkami, dwóch po bokach jezdni. Defilują wahadłowo, co dziesięć minut. Więzienie też nie jest bezbronne, gdyż w wartowni stoi osiem karabinów z zapasem amunicji. (...)

To właściwie wszystko, czego się zdążyłem dowiedzieć kilka godzin przed zmrokiem. (...) Wybrałem sześciu chłopców i o godzinie osiemnastej wyznaczyłem zbórkę w pobliżu Nowotarskiej. O dziewiętnastej zaczynała się godzina policyjna. Na tyłach ówczesnego stadionu zimowego (na miejscu gmachu Rady Narodowej przy ul. Kościuszki) tkwiły na wpol w ziemi murowane składnice lodu, zima puste. (...) Janek wprowadził mnie do niskiego lochu, gdzie zjechali w pół poruszali się moi towarzysze. Pod długimi kapotami sterczały twarde kontury automatów i karabinów. Swoją pepekę oddałem „Górze”, a zatrzymałem tylko „tł” i dwa granaty. W bunkrze czekali: „Puma”, „Zbik”, „Jelitko”, „Góra”, „Koliba” i — jako szósty — nieznamy mi cywil, kolega „Jelitki”. (...) W piwnicy dowiedziałem się, że rok temu „Koliba” z zawodu elektryk — zakładał kabel telefoniczny łączący „Palace” z więzieniem. Z gniazda gestapo przewód biegł pod ziemią, a wychodził na powierzchnię dopiero przy wschodniej ścianie więzienia. Dwa metry leżał odkryty na cokole budynku, zanim schował się w zewnętrznym murze dżurki wartownia. (...)

Dzisiejszy wypad miał głośną oprawę dźwiękową. Od rana szalała na ulicach miasta zandarmieria. Niebioso było od ich mundurów. (...) Kiedy staliśmy złamani nieco w piwnicy, strzały pod Antałówką umilkły, natomiast w stronie Żywieckiego zanosiło się jeszcze od detonacji. Rzucano tam granatami. Ich echo tukało się od Regli do stoków Gubałówki. (...)

Więzienie stało szczytem do drogi i różowało się w świetle słabej latarni (...) mogło się stać za chwilę naszym grobem (...), ale gdy z każdym krokiem rosło w oczach gwałtownie, było tylko zagadką: Obojętną, martwą, w kształcie złowrogiej budy z cegieł, szaradą, która zaraz ożyje i rozwiśnie się sama. Już doskoczyliśmy do murku cmentarnego i schylił się pod drzewami. Zostawiłem przykućniętego „Górze” z pepesą na „oku”. Ma strzelać tylko wtedy, gdyby patrolka skreśliła z szosy. Zachowaj Bóg pruć do nich bez powodu! Niech nas spokojnie pilnują. Chwila namyśtu, żeby nie zrobić głupstwa. Jest cisza, ale tylko tutaj. (...) Nie czekamy już.

Podszedłem do wejścia. „Koliba” przerwał kabel jednym ruchem czapek. „Jelitko” z jednej, a ja z drugiej strony, stanaliśmy płasko przy scianie. Za okratowane drzwi widzę ciemny przedświadek. Naciśnięciem dzwonek: Drrrr... drrrr... drrrr...

Serca przystopowały. Tylko uszy łowią każdy szmer. Cisza w środku... Nadal cisza... Nareszcie ruch w głębi. Otworzono kluczem daleki zamek. Wjść jest tu dwoje zamykanych drzwi. Notuję w pamięci każdą niespodziankę. Po chwili słychać kroki po schodach. Zatrzymały się tuż przed szymbą. Wartownik stoi za kratą w ciemności, metr od nas, a ja wyraźnie słyszę

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)

KACIK ppłk. Glińskiego

Poglądy i postępowanie Władysława K. były zbyt ugodowe dla git ludzi z Zakładu Karnego, został więc przez nich potraktowany nader surowo. Doznał istotnego uszczerbku na zdrowiu, toteż udzielono mu przerwy w wykonywaniu kary, by mógł sterana kondycję podreperować. Gnany uczuciami rodzicielskimi, podążał w kierunku miejsca stałego zamieszkania odwiedzić sześcioletnią dżiatwę, lecz tam nie dotarł, bo w mieście wojewódzkim zatrzymały go jakiegoś interesy i pewna samotna pani, która zaprosiła go w progę swojego domu. Władysław K. znano z tego, że umiał budzić wzruszenie. Ową panią tak poruszył jego losy, że odkarmiła Władysława K. przez kilkanaście dni rosółkami domowymi, specjalnymi kolacyjkami i lakociami, zanim przypomniała, że i on winien wnieść pewien wkład finansowy w to *dolce vita*. Oświadczenie takie podziało na gościa jak płachta na byka. Spakował szybko manatki i wyniósł się po angielsku.

Pojechał do stolicy odwiedzić dawną znajomą, lecz ta już na wstępie postawiła warunki nie do zaakceptowania. W tej sytuacji musiał wyruszyć w nieznaną. Pojawił się znów w Kielcach i

poszedł do budynku miejscowego sądu rejonowego. Wiedział, że można tam spotkać ludzi, którym życie dało w kość, lub takich, którzy naiwnie wierzą we wszystko, co się im podsunie. Słowem — ludzi, których można wykorzystać. Przysiadł obok pewnej pani, której wspólna droga z tymem rozchodziła się właśnie w tym dniu. Przedstawił się jako prawnik i tak umiejtnie rozprawił o życiu, o jego złych i dobrych stronach, że zaimponował owej pani i został zaproszony na domową kolacyjkę. Pozostał już na dłużej — do czasu, gdy gospodyni w różnych rozmowach zaczęła przemycać temat, że chętnie znów zmieniłaby swój stan cywilny. Władysław K. jednak nie zamierzał wiązać się, więc odjechał.

Pociąg zawiózł go do Krakowa. Miał to być mu zupełnie obce, dopytał się jednak o sąd i tam podałży.

W Sądzie poznał Mariana K. z Ropy, który był stroną w procesie o ustalenie granicy działki. Mariana K. został wypytany o meritum sprawy. Później nowo poznany mężczyzna udał się na jego rozprawę i z zainteresowaniem przysłuchiwał się jej przebiegowi. Niestety, wyrok nie był dla Mariana K. korzystny. Po zakończeniu procesu poszedł do zmartwionego ów mężczyzny, pokazał jakąś legitymację z obszarpianym zdjęciem i oświadczył, że jest ważnym prawnikiem inspekcyjnym, nasłanym z Warszawy, by badać w terenie wszystko, co ma jakiegoś elementu niesprawiedliwości i prostować je zgodnie z literą prawa. W sprawie Ma-

riana K. też dostrzegł coś nieodpowiedniego i zaoferował pomoc. Marian K. przyjął ją z oczywistym entuzjazmem i zaprosił ważnego pana do siebie, do Ropy. W domu wydał powitalny bankiet, a w dniu następnym gość poprosił o papier i prawniczym językiem sporządził odwołanie do Prokuratury Generalnej, co — jego zdaniem — winno przynieść pozytywny efekt. Obaj panowie wybrali się też, oczywiście na koszt Mariana K., do Warszawy, razem chodzili po różnych ważnych instytucjach, by sprawę popchnąć. Wyrażenie „chodzili razem” jest zresztą niezbyt precyzyjne, gdyż prawnik chodził sam, Mariana K. pozostawiając w holu lub korytarzu instytucji. Potem się rozstali.

Po kilkunastu jednak dniach w Ropie znów pojawił się dobroczyńca Ma-

jednak czujnie. Pił w miarę, a gdy domownicy zaczęli już zdradzać objawy rozmięczenia umysłowego, wyciągnął kartkę i wyciżył, że za usługę będzie się należało 100 tys. złotych. Rodzina L. kwotę tę wypłaciła honornie, od razu, trochę w gotówce polskiej, trochę w dolarach. Grubo po północy przybyszowi spodobał się jeszcze magnetofon i przekonał braci L., by zrobili mu prezent.

Rankiem okazało się, że z domu zginęły również kasety magnetofonowe i to zaczęło żyć braci zastanawiać. Zażalozowali więc zachowanie nocoego gościa: dokumentów im żadnych nie okazał, tłumacząc się ich zapomnieniem, po zainkasowaniu pieniędzy pił tego, co takiemu gościowi jak on nie przystawało. A dlaczego tak usilnie nalegał, by Marianowi K. powiedzieć, że magnetofon kupił? Zasadnicze wątpliwości nasunęły się im po rozmowie z Marianem K. Z relacji inspektora wynikało, że sprawa Mariana K. jest już załatwiona pozytywnie i geodeci mierzą sporne grunta, tymczasem okazało się, że to nieprawda.

O działalności nadinspektora dowiedzieli się skądś funkcjonariusze gorlickiego RUSW i złożyli mu niespodziewaną wizytę. Ów na widok obcych zaczął uciekać, lecz został doścignięty. Okazało się, że to Władysław K., a jedynymi dokumentami, jakie miał przy sobie, były — stara legitymacja ubezpieczeniowa i zaświadczenie z Zakładu Karnego, mówiące o przerwie w odbywaniu kary.

Dobrze, że nie stracił jeszcze wszystkich pieniędzy, choć dolary zdążyły mu się już rozjeść.

Władysław K. wrócił tam, gdzie przyszedł już kilka lat, z bagażem nowych przestępstw na sumieniu, z perspektywą nowej rozprawy. Cóż, ma taką naturę, że lubi ludziom pomagać — za pieniądze.

Dobroczyńca

riana K. Przy suto zastawionym stole dokonał wstępnego wyciżenia kosztów załatwienia sprawy. Były one — jak na gust Mariana K. — niemałe: 170 tysięcy złotych. Ważne jednak, że sąsiadka miała sprawę przegrac.

Sława przedstawiciela prawniczej centrali rozszła się już wówczas w okolicy Gorlic. W następnym dniu z jego pomocy zapragnęła skorzystać rodzina L. i zaprosiła na poważną dyskusję do swego domu. Pan nadinspektor siadł za stołem, wysłuchał stron i powiedział, że sprawę da się załatwić bez większych trudności. Po takim oświadczeniu na stole zjawyły się przyrządzone błyskawicznie kurczaki i inne specjalne domowej kuchni, rozstawiono kieliszki i rozpoczęło się świętowanie. Przybysz z Warszawy zachowywał się

Zaprosili nas

- Komitet Miejski PZPR w Nowym Sączu i Miejsko-Gminny w Limanowej na Konferencję Sprawozdawczo-Programową;
- Nowosądecki Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na konferencję prasową w sprawie nowych stawek rent i emerytur;
- Wojewódzki Społeczny Komitet Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej na uroczyste spotkanie z okazji 43. rocznicy powołania ORMO;
- Rada Wojewódzka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na posiedzenie Prezydium Rady;
- Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego na uroczyste spotkanie z okazji Dnia Pracownika Handlu;
- Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, Galeria Sztuki „Dwór Karwacjanów” w Gorlicach na wernisaż wystawy „Marek Szala — grafika, rysunek”;
- Wojewódzkie Zrzeszenie LZS — Rejon Gorlice oraz Zarząd Wojewódzki ZMW na halowy turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego ZW ZMW w Nowym Sączu.

JEDNO PYTANIE

Od dłuższego czasu w sądeckich sklepach brakuje wody mineralnej, zamiast niej można kupić „Hanne” — wodę stołową ze Szczawy. Gdzie podziewa się „Krynica” i „Piwniczanka”? — spytała **Władysława Michalik**, prezesa do spraw handlu PSS „Społem” w Nowym Sączu. — **Zakłady Butelkowania Wód Mineralnych w Piwnicznej i Krynicy są remontowane. Już w lutym będziemy otrzymywać więcej „Krynicy”, zaś w maju ma się zakończyć modernizacja ujęcia wody mineralnej w Piwnicznej. Zwykle otrzymywaliśmy miesięcznie 200 tysięcy butelek wody mineralnej, co na przykład w lecie nie gwarantowało ciągłości sprzedaży. Po zakończeniu prac modernizacyjnych w Zakładzie Butelkowania Wód Mineralnych WZSR w Piwnicznej wrośnie jego wydajność. Prawdopodobnie latem nie będzie więc przerw w zaopatrzeniu sklepów, zwłaszcza w „Piwniczankę”.**

(D.B.)

„Partia musi się zmienić” — to hasło umieszczone w sali teatralnej Starego Domu Zdrojowego stanowiło treść dyskusji na sprawozdawczo-programowej konferencji PZPR w Krynicy. Miejsko-gminna organizacja partyjna skupia 946 członków i kandydatów, jest silnie faktycznie łącząca się w środowisku. Ale, niestety, dopływ nowych kadr do niej jest zbyt skromny — od trzech lat ilość skreślonych z partyjnej ewidencji przewyższa liczbę nowo przyjętych.

Z referatu I sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego, **Wacława Raczkowskiego**:

— Program X Zjazdu nie okazał się na miarę potrzeb epokowych zmian, w które właśnie weszliśmy. Jest on dziś ogólnikowym zbiorem tzw. „słusznych celów”, nie zaś wskazówek przydatnych w codziennej pracy partyjnej. Sytuacja bowiem od 1986 r. zmieniła się diametralnie, czego X Zjazd nie przewidział.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że kierownictwo Komitetu Centralnego nie słuchoło ostrzeżeń płynących „z dołu”. W rezultacie kolejnych zaburzeń i protestów społecznych — w 1988 r. ponownie uaktywniła się opozycja polityczna, a nasza partia wyszła z nich z poważaniem nadzartym autorytetem, utraciła część wpływu na rozwój sytuacji w kraju. To z kolei spowodowało wewnętrzne osłabienie partii, brak zaufania organizacji partyjnych do kierownictwa, brak wiary w możliwości sformułowania realnej koncepcji wyjścia z kryzysu. Na kolejnych plenach KC uchwalono kolejne dokumenty i każde z tych posiedzeń określono jako przełomowe, chociaż zaden przełom, a nawet poprawa, nie następowały. Podczas zebrań sprawozdawczych i rozmów indywidualnych dużo krytycznych uwag dotyczyło funkcjonowania partii. Najczęściej mówiono, że dotychczasowy stalinowski model musi być odrzucony, bo partia nie może nadążyć za szybkimi zmianami w społeczeństwie. Krytykowano „zebraniowy” styl pracy, przy czym podkreślano, że zebrania odbywające się w godzinach pracy budzą niechęć bezpartyjnych. Szczególnie niezadowolone wywołuje utrzymywanie się centralistycznego stylu działania partii, komenderowanie niższymi komitetami i POP, zasypywanie wytycznymi, przy niedostatku demokracji.

Z dyskusji na konferencji: — **Opinie o X Plenum Komitetu Centralnego są różne, przyjęte stanowisko w sprawie pluralizmu związkowego i politycznego niepokoi wielu ludzi, którzy już raz boleśnie przeżyli rozłam w zakładach pracy i ostre konflikty. Wiele jest niewiary we własne siły. Zadajemy sobie pytanie, jak będzie realizowana kierownicza rola partii, jeśli partia odejdzie od sterowania wszystkim. W dodatku organizacje partyjne starzej się, a nam brakuje argumentów, by pozyskać młodzież. Zakończymy inaczej wyobrażając sobie wdrażanie reformy gospodarczej niż to obecnie obserwujemy. Dla przeciętnego obywatela reforma utożsamia się głównie z inflacją i drożyzną. (Stanisław Kafel).**

PARTIA MUSI SIĘ ZMIENIĆ

— Bardzo dużo zawdzięczam ustrojowi socjalistycznemu i władzy ludowej. Pochodzę z ubogiej robotniczej rodziny i nigdy nie zostałem lekarzem, gdyby nie ten ustrój. Potrzebne nam są dzisiaj dyskusje, ale publiczne wypowiedzi powinny być odpowiedzialne, również w telewizji. Odpowiedzialnie powinno się również podchodzić do sposobów wyrażania swego niezadowolenia w sytuacji. Na przykład — nie do pomyślenia są dla mnie strajki w służbie zdrowia i głęboko żal mi fakt, że takie projekty powstają pod egidą związków zawodowych (**Jerzy Bocian**)

— Potrzebna nam w partii konsekwencja. Pięknych uchwał i programów podejmaliśmy wiele, ale pożytek był z tego niewielki. Potrzebna nam silna władza i sprawnej gospodarki. Za skandal uważam „brak papieru toaletowego, waty, maki kartoflanej. W Krynicy często narzekamy, że brak środków finansowych na wiele pilnych zadań. Trzeba te pieniądze wyzyskać od gestorów sanatoriów i domów wypoczynkowych. (**Bolesław Wojtas**)

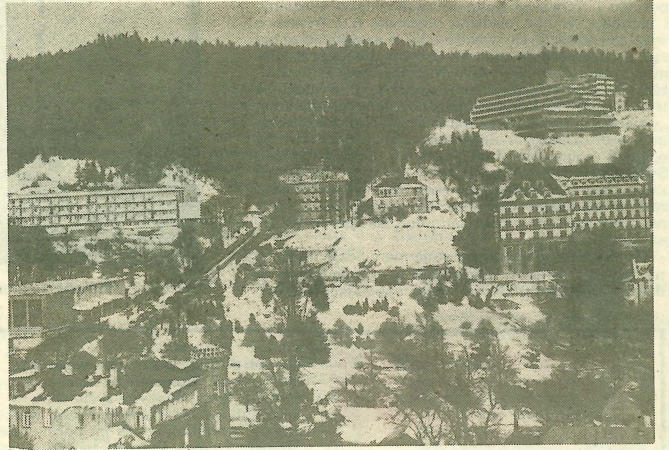
— Jeśli ktoś z zatwardziałych dogmatyków twierdzi, że w Polsce wyprządaje się ustrój socjalistyczny, to niech znajdzie nabywcę, który ten socjalizm w dotychczasowym wydaniu kupi. Opozycję stworzyła partia i władza, nie słuchając krytycznych głosów społeczeństwa. Bez otwar-

cia dusz i umysłów na potrzeby i głosy społeczeństwa — nie wyjdziemy z kryzysu i nie zbudujemy socjalizmu o ludzkim obliczu. Takie otwarcie partii do społeczeństwa nastąpiło na X Plenum KC, ale jest jeszcze niepełne. Nie możemy bronić tego, co się przeliło lub skompromitowało. (**Mieczysław Kopacki**).

Z wystąpienia naczelnika miasta i gminy, **Jana Golby**:

W zmieniającej się sytuacji kraju Krynica musi odnaleźć swoje właściwe „miejsce. Już dziś zacząć trzeba od realizacji tego, co było zawsze odsuwane na przyszłość. Musimy więc dopominać się o swoje prawa wynikające ze specyficznych walorów Krynicy i z tego, że urodzisko ludzi całego kraju. Zbyt nieśmiało sięgaliśmy dotychczas po pieniądze, cofaliśmy się przy każdym niepowodzeniu lub przypomnieliśmy nam, że Krynica istnieje dzięki sanatorium i domomczasowym. Ta łaska, która na nas spadła, kosztuje dziś setki milionów, które trzeba wydawać na ochronę środowiska, na infrastrukturę, na budownictwo mieszkaniowe, oświatę i komunikację. Musimy tę sytuację diametralnie odwrócić. To właśnie z unikalnych walorów w Krynicy leczniczych i wypoczynkowych — czerpać powinniśmy ogromne środki. Wszyscy ci, którzy chcą z tych walorów korzystać, powinni płacić za świadczone usługi.

R.K.



Fot. JERZY ŻAK

Warto wiedzieć, że...

● O społeczno-gospodarczych dokonaniach swoich gmin w minionym roku mówią ich naczelnicy.

Czesław Klapsa — gmina **Sekowa**: Ukończyliśmy budowę asfaltowej drogi z Ropicy Górnej do Bartnego, 2 kilometry bitumicznej nawierzchni położono na drodze Krzywa — Jasionka, półtora kilometra w Sekowej, gdzie powstał również parking. Zmodernizowano około 3 kilometrów dróg dojazdowych do pól. Zgazyfikowane zostały Siary, Sekowa, Ropica Górna, a ostatnio Męcina Mała. W Siarach, Męcinie Wielkiej i w Wapiennym czynem społecznym budowane są wodociągi wiejskie. Kończymy modernizację budynku szkolnego w Sekowej — zainstalowano centralne ogrzewanie i zbudowano nowe pomieszczenia. W Bartnem trwa budowa domu strażaka, który będzie jednocześnie pełnił rolę domu ludowego. Remontowi poddałmy dwa cmentarze z okresu I wojny światowej. Dobre wyniki uzyskujemy w rolnictwie, szczególnie w skupie mleka i żywa.

Ryszard Wrona — gmina **Gorlice**: — Dzięki społecznemu wsparciu wyremontowaliśmy w 1988 roku około

12 kilometrów dróg. Zbudowano 2,3 km drogi o nawierzchni asfaltowej. W budowie i remontach dróg wyróżnili się mieszkańcy Zagórzan, Stróżówki i Kobyłanki. Kontynuujemy budowę remiz strażackich w Ropie i Bielance, rozpoczęliśmy budowę domu strażaka w Szymbarku, w którym znajdą pomieszczenie również — centrala telefoniczna, świetlica i pokoje mieszkalne. Trwa gazyfikacja gminy. Ostatnio gaz otrzymali mieszkańcy niektórych przysiółków w Kwiatonowicach i Gosminikowicach. W tym roku 220 gospodarstw domowych w Bystrej przyłączone będzie do sieci gazowej. W Zagórzach rozbudujemy przedszkole; prace chcemy ukończyć w tym roku. Będzie to przedszkole dwuoddziałowe, z trzema mieszkaniami dla nauczycieli. Również w br. ukończymy budowę okazałego stadionu sportowego w Kobyłance. W tym roku nie rozpoczynamy w gminie nowych inwestycji, lecz koncentrujemy się na kontynuacji i ukończeniu już trwających budów. Nieźle wyniki osiągamy w rolnictwie. W ubiegłym roku mieliśmy dużą wydajność zbóż, utrzymano na dotychczasowym poziomie skup żywa, a

skup mleka zwiększono o 630 tysięcy litrów (w porównaniu z 1987 rokiem).

● **Sądeckie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego** objęły patronat nad zespołem „Mali Mszalniczanie”. Przedsiębiorstwo pomoże sfinansować zakup regionalnych strojów oraz koszty wyjazdów na występy, a zespół będzie uczestniczył w różnych imprezach organizowanych dla załogi SZPOW. Natomiast zespołowi dorosłych „Mszalniczan” patronuje nowosądecka Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu.

● **Podhalańskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Cyganów** w Nowym Targu przez długie lata chlubiło się zespołem „Czarne Perły”. Zespół koncertował po całej Polsce, a pod adresem Stowarzyszenia i do wiadomości organów administracyjnych przysyłano coraz częściej informacje o... niuregulowaniu rachunków za hotele, wynajem sal itp. Wierzyciele dochodzą swych racji na drodze sądowej, a zarząd Stowarzyszenia zrezygnował z dalszej działalności zespołu.

● W ubiegłym roku w Krynicy i Zakopanem powstały Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, w Nowym Sączu oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Norweskiej oraz Klub Sądecki Towarzystwa Miłośników Lwowa, w Zakopanem Stowarzyszenie Twórców Wyróbów Artystycznych, a Gorlickie Robotnicze Stowa-

rzyszenie Twórców Kultury poszerzyło terytorialny zakres swego oddziaływania. W Nowym Sączu zarejestrowano wojewódzkie oddziały Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę oraz Federacji Klubów Abstynenckich, a w Zakopanem Stowarzyszenie Inwalidów „Dom Otwartych Serc”. W Rabce i Rabie Wyżnej powstały koła Stowarzyszenia „Wisła-Odra” w Chabówce koło Polskiego Związku Wędkarskiego, w Nowym Sączu koło Towarzystwa Pomocy im. Adama Chmielowskiego, w Bukowinie Tatrzańskiej Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Ruch ochrony przyrody wzmocniony został powstaniem koła Polskiego Klubu Ekologicznego w Rabce. W Zakopanem zawiązało się Towarzystwo „Polonia”. Reaktywowano Oddział Wojewódzki Polskiego Związku Katolicko-Społecznego.

● W 1988 r. ujawniiono 1580 osób, które w Nowosądeckiem nie dopełniły obowiązku meldunkowego. W wyniku postępowania administracyjnego 465 osób z obowiązku meldunkowego wywiązało się. Pozostałym karano mandatami oraz kierowano do kolegiów wnioski o ich ukaranie.

● W związku z opublikowaniem w „Dunajcu” refleksji p. **Zygfryda Dziekańskiego** na temat metod zwalczania alkoholizmu głos zabrał sekretarz Oddziału Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, **Erazm Gondek**:

Tenis stołowy. W szkolnych mistrzostwach Nowego Sącza wśród dziewcząt zwyciężyła Renata Majda (SP-8), przed Małgorzatą Golińską i Agnieszka Cias-ton obie (SP-3); wśród chłopców — Tomasz Szablowski (SP-3), przed Tomaszem Jęzłem (SP-7) i Dariuszem Baczyńskim (SP-13).

Siatkówka. W sądeckiej lidze szkół podstawowych najlepsze okazały się dziewczęta z SP-19 (opiekun Kazimierz Mordarski), wyprzedzając ekipy SP-8 i SP-6. W rywalizacji chłopców zwyciężyła drużyna SP-8 (opiekun Leszek Macheta), przed SP-19 i SP-4. Rozgrywki ligowe szkół średnich wygrały uczennice II LO, wyprzedzając koleżanki z I LO i Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz uczniowie szkoły budowlanej, przed rywalami z „samochodówki” i „kolejówki”. Hale do zawodów bezpłatnie udostępniły kluby sportowe „Sandecja”, „Dunajec”, „Start” i „Zawada”.

Lekka atletyka. W halowych mistrzostwach Nowego Sącza drużynowo zwyciężyła ekipa szkoły z Chelmcza, kierowana przez nauczycieli Tadeusza Salamona i Władysława Bulandę. M.in. Jacek Chowaniec (SSL) skoczył w dal 5,91 m, a jego kolega Marcin GOLONKA przebiegł 50 m w czasie 6,69 sek.

Piłka nożna. W mistrzostwach miasta uczniów klas VI triumfowała drużyna trenera Adama Chlebka ze Szkoły Sportów Letnich, przed SP-1 i SP-7. Puchar SKS przy szkole podstawowej im. Tadeusza Kościuszki zdobyły drużyny SP-19 i SP-8. Najwięcej goli uzyskał Oskar Kantor (SP-9), Bartłomiej Damasiewicz (SP-19) i Krzysztof Jedynak (SP-8). Nagrody ufundowane m.in. przez „Sandecję” wręczał



Fot. TADEUSZ DOBEK

światny ogień piłkarz, obecnie trener tram-parkarzy — Tadeusz Koniczny.

Oto najlepsi w — zorganizowanym przez ośrodek sportowy „Start” i klub „Gorce” w Nowym Targu — turnieju tenisa stołowego: seniorzy — Wojciech Wolski (Studium Medyczne), juniorzy — Paweł Czystań (SP-11 N. Targ), młodzicy:

— Krzysztof Marszałek (SP Waksmund), chłopcy rocznik 1978 i Tomasz Kowalczyk (SP-5), juniorki — Elżbieta Filipiak (SP-5), młodziczki — Urszula Jan-czyk (SP-5). Nagrody rzeczowe ufundował Urząd Miasta.

Na zdjęciu: młodzi piłkarze z sądeckiej „dziewiątki”.

(leś)

Czytelniczka „Dunajca” — mieszkanka Bochni jest właścicielką księżeczki mieszkaniowej systematycznego oszczędzania, zarejestrowanej w nowosądeckim Oddziale PKO. Niedawno otrzymała wezwanie, aby pilnie stawiła się w tym Oddziale lub przesłała księżeczkę pocztą. Nie bardzo dowierzała szybkości działania naszej poczty, wsiadła w autobus (płaćąc 680 zł za bilet w obydwie strony) i przyjechała do Nowego Sącza.

Pomyłka

Przed okienkiem, do którego miała się zgłosić, stało kilka osób. Po 20 minutach przyszła kolej na bochniankę. Pokazała wezwanie, pani z okienka gdzieś zatelefono-wała i kazała poczekać. Minął kwad-rans, zanim ponownie wezwano naszą Czytelniczkę wzięła od niej księżeczkę, grubą kreczą przekreśliła ostatnią wpła-tę — 45 tys. zł, a w zamian wypisała... 44 999 zł. Zdziwionej właścicielce księżeczki wyjaśniła, że trzy lata temu jakaś urzędniczka pomyliła się i wypisała o złotówkę wię-ciej niż należało — Teraz pani wpłaci tę złotówkę i znow będzie mieć okrągłą sumę — poradziła bochniance.

(D.B.)

Sport szkolny

Kurs

W Grybowie Politechnika Warszawska ma ośrodek szkoleniowy dla studentów. W okresach wolnych od zajęć studenckich wykorzystywany jest on dla różnych celów szkoleniowych, ma bowiem atrakcyjne warunki lokalowe, a i względy ekonomiczne też dyktują takie rozwiązania.

Ostatnio — w dniach 23—28 stycznia — nowosądeckie Kuratorium Oświaty i Wychowania wraz z Wojewódzką Poradnią Wychowawczo-Zawodową zorganizowały kurs z zakresu psychoterapii dla pracowników poradni wychowawczo-zawodowych, pedagogów szkolnych i pracowników pogotowia opiekuńczego.

Szukanie skutecznych sposobów walki ze społecznymi plagami: alkoholizmem, uzależnieniami lekowymi, narkomania, nikotynizmem, agresją i niedostosowaniem społecznym oraz łagodzenie ich skutków należy — z jednej strony — do nauk medycznych, a z drugiej — do nauk społecznych, w tym psychologii, pedagogiki i socjologii. Metody tradycyjne: wygłaszanie pogadek, rozwieszanie afiszy — okazały się prawie nieskuteczne. W wielu państwach dużo lepsze rezultaty uzyskuje się przez stosowanie metod psychoterapeutycznych. U nas są one jeszcze mało znane i nie stosują ich specjaliści zajmujący się pracą z osobami uzależnionymi i niedostosowanymi społecznie.

Metod psychoterapeutycznych nigdzie na świecie nie uczy się ani w formie wykładów, ani pracy z książką, ale poprzez praktyczne ćwiczenia. To też na kursie, o którym mowa, nie było książek, zeszytów, notatek, ale były zajęcia praktyczne: gimnastyka relaksująca z elementami pracy ciałem, pomaganie sobie i innym w życiu emocjonalnym, od którego prawie wszystko zależy, gdy mamy do czynienia z nalo-gami, agresją, niedostosowaniem społecznym. Skuteczna praca wychowawcza w tym zakresie w bardzo małym stopniu zależy od słownego oddziały-wania, a głównie od wpływnia na sferę emocji. Toteż kursy psychoterapii powinny być dostępne dla pedago-gów mających do czynienia z większą ilością dzieci i młodzieży z trudnościami wychowawczymi, w stosunku do których tradycyjne zabiegi wychowawcze nie spełniają swej roli.

MARIAN JANIGA

(szop)

Być, czyli nie pić

Anonimowi Alkoholicy, wierni zasa-dom swego ruchu, przedstawiają się tylko imieniem, kryją twarz przed kamerą czy obiektywem i nie przyjmują datków ani pieniędzy spoza własnego kręgu. Czasem jednak zamierzone dzieło wymaga odstą-pienia od wspólnotowego zwyczaju.

Aby skuteczniej walczyć o swój następny trzeci dzień, by skuteczniej wyjść z nadzieją i pomocą ku tym, którzy podobnie stanęli wobec zagrożenia własnej egzystencji — zaprosili Anonimowi Alkoholi-cy na spotkanie otwarte w Nowym Targu przedstawicieli różnych instytucji społecznych i zakładów pracy; wcześniej spe-cjalnie nawiązali kontakt ze szkołami śred-nimi. Jak wiele zależy od rady i przestrógi udzielonej w porę, a wyrosłej z własnych doświadczeń i błędów, od umiejętnego podejścia do uzależnionych, od konkretnej oferty i przyjaznej ręki — nie trzeba tłumaczyć.

— W naszym społeczeństwie alkoholizm utożsamia się najczęściej z ostatnim

stadium choroby alkoholowej — mówili członkowie Klubu AA. — A przecież nie ma przypadków beznadziejnych. Program AA uczy żyć godnie w takiej sytuacji, jaka jest. Będąc z innymi, zwiększamy swoje szanse, by jeszcze jeden dzień nie pić. Bądźcie nam przychylni.

Apel grupy ludzi, którzy zdobyli się wprzód na trudną szczerłość wobec siebie samych i innych, a znaleźli w nas siebie — nie pozostał bez echa. Przy Kościele, w Urzędzie Miasta, w Komitecie PZZP, w Lidze Kobiet czy w Spółdzielni Inwalidów „Harnaś” — spotkali się przedstawiciele AA z zyciowym zrozumieniem i ofertą konkretnej pomocy, przy czym sami zadeklarowali pomoc dla innych. Wiele można sobie obiecywać po zawiązaniu się w PKS Towarzystwa Trzeźwości Transportowców. Atmosfera wokół sprawy trzeźwienia i wyplątywania się z uzależnień ważna jest tym bardziej, że od 26 do 28 maja Nowy Targ będzie gościł XI Krajową Konferencję Klubów AA.

chętnie skorzystają z jego społeczniko-wskiej pasji.

● Urząd Rady Ministrów oraz redak-cja dwutygodnika „Gospodarka — Ad-ministracja Państwowa” ogłosiły w ubiegłym roku konkurs pod hasłem „Urząd na miarę potrzeb”. Do konkursu stanęło 61 urzędów stopnia podstawo-wego z 40 województw. Z naszego re-gionu do konkursu przystąpiły — Urząd Miasta i Gminy w Limanowej oraz Urzędy Gmin w Kamionce Wielkiej, Łącku i Sekowej. Przedmiotem kon-kursu były dokonania urzędów służące poprawie obsługi obywateli i uspra-wnieniu działania, m.in. poprzez skracanie terminów załatwiania spraw, uproszczenie procedur administracyjnych, zmniejszenie liczby zaświadczeń, przygotowanie spraw bez udziału interesanta. Dyplomami uznania wyróż-niono Urzędy w Limanowej oraz Łącku.

● Skompromitowały się przedsię-wiorstwa budowlane naszego regionu, bo z zaplanowanych na 1988 r. 1077 mieszkań zbudowały tylko 801. Oczywiście dyrektorzy tych firm do ostatnich miesięcy roku zapewniali, że ich załogi wykonują zadania. Niestety — wielu rodzinom w Nowym Sączu, Zakopanem, Krynicy, Limanowej, Tyńbarku i innych miejscowościach znow odsu-nęła się perspektywa otrzymania własnego kąta. O sytuacji w budownictwie mieszkaniowym nie zadowolony tyl-ko trudności obiektywne, chociaż i tych nie brakowało, ale również zła organizacja i niska dyscyplina pracy.

● Ubiegły rok okazał się natomiast „tusty” dla sądeckiej oświaty. Placów-ki szkolne wzbogaciły się o 97 izb lekcyjnych w 14 szkołach. W przed-szkolach przybyło 175 miejsc.

● W 1988 r. wybuchły w wojewódz-twie 432 pożary. W płomieniach zginęło 5 osób, ogień strawił majątek wartości 230 milionów złotych, w tym 60 budyn-ków mieszkalnych. Zdarzyło się też 45 podpałów. Najczęstszą przyczyną po-żarów była nieostrożność osób doros-łych oraz wady instalacji sanitarnych.

● Kierowniczką Urzędu Stanu Cy-wilnego w Rabce, Janina Waclawik, informuje o uroczystości jubileuszowej zorganizowanej dla kilkunastu par małżeńskich. Medale „Za długoletnie pozycie małżeńskie” otrzymali obcho-dzący „złote gody”: Antonina i Szcze-pan Balowie, Zofia i Józef Biernotowie, Helena i Jan Dzicy, Aniela i Stanisław Gackowie, Aniela i Franciszek Habiedowie, Aniela i Wojciech Jurcowie, Antonina i Sebastian Kar-kulowie, Maria i Jan Kościelniakowie, Anna i Stanisław Łopatowscy, Zofia i Jan Papierzowie, Janina i Karol Pędzimązowie, Stefania i Jan Szylakowie, Helena i Emil Węglorzowie oraz Aniela i Józef Zabawowie.

● W jordanowskim USC medale „Za długoletnie pozycie” wręczono Helenie i Kazimierzowi Wańkowskim, Ludwice i Antoniemu Leśniam oraz Anieli i Józefowi Nieużytkom.

● Dyrektorka Wydziału Kultury i

Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, dr Bronisława Waligóra, za naszym pośrednictwem dziękuję zaodezwy pracującego w Nowym Sączu zespołu budów krakowskiej „Chemobudowy” za przekazanie na Wojewódzki Fundusz Rozwoju Kultury 24 tysięcy złotych. Przy obecnym niedostatku środków budżetowych cena jest każda złotówka. Załoga inż. Kazimierza Gronia zrobiła dobry początek. Wobec tej in-iatywy nie pozostaną zapewne obej-nię również inne zakłady pracy.

● W Nowym Targu przy ulicy Kon-federatów Tatrzzańskich 1 (tel. 36-67) uruchomiono Inspektorat AFIS. Tym samym umożliwiono mieszkaniom Podhala załatwianie spraw emerytal-no-rentowych bez wdrędek do No-wego Sącza. Wcześniej podobne inspe-ktoraty powstały w Gorlicach, Rabce, Zakopanem i Limanowej.

● Pracownicy Oddziału ZUS w No-wym Sączu zebraли 115 tysięcy złotych dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii.

● Stan chodników w Krynicy jest zdaniem naczelnego lekarza uzdrowis-ka, Ryszarda Florkowa — wręcz katastrofalny. Codziennie lamie na nich kończyny od kilku do kilkunastu osób. Dzieje się tak dlatego, że właściciele posesji nie wplatają ze obowiązku oczyszczania przyłączy do ich budyn-ków chodników. Czeka ją widocznie na wiosenną operację „Posesja”.

ROMAN KOSTANECKI

— Na przeciwdziałanie alkoholiz-mowi przernacza się corocznie z bu-dżetu państwa środki sięgające 3 pro-cent wartości sprzedanego alkoholu. Środki te kierowane są na leczenie odwykowe, różne formy pomocy dla osób uzależnionych od alkoholu i człon-ków ich rodzin, działalność informacyjną i wychowawczą, prowadzenie badań naukowych nad alkoholizmem. Dysponentami funduszy antyalkoholo-wego są wydziały zdrowia i opieki społecznej urzędów wojewódzkich o-rac wojewódzkie komisje ds. przeciwdziałania alkoholizmowi. Środki te dzielone są na poszczególne zespoły opieki zdrowotnej. Korzystają z nich również ogniska Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, kierując na pomoc dla rodzin alkoholików — m.in. zakup odzieży i obuwia dla dzieci, dożywianie, a także wsparcie osób korzystających z leczenia odwykowego, a nie mających czasowo środków do życia. Pokrywamy również corocznie koszty kolonii dla około 500 dzieci z rodzin dotkniętych alkoholizmem i demoralizacją. Nie jesteśmy jako stowarzyszenie zainteresowani wzrostem sprzedaży alkoholu. To zarzut absurdalny. Wódka nie może jednak relatyw-nie tanieć. Nie zamierzamy polemizować z wątpliwościami, czy alkoholizm jest chorobą, bo już dawno jednoznacznie wypowiedziały się w tej sprawie naukowe autorytety. Pana Dzikarskiego chciałbym natomiast serdecznie zaprosić do działalności w SKP. Zako-pańscy działacze naszej organizacji



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

Imprezy pod Tatrami

Zakopiański Klub Międzynarodowej Prasy i Książki przygotował na luty kilkanaście różnorodnych imprez. Mogliśmy już oglądać malarstwo **Zdzisława Walczaka** na wystawie „Moje ucieczki do Tatr” (ekspozycja czynna będzie do 28 lutego). „Szopkę góralską” w wykonaniu Zespołu Koledniczego **Józefa Lassaka** z Kościeliska i występy folklorystycznego Zespołu Koledniczego z Lipnicy Wielkiej na Orawie, uczestniczyć w spotkaniu z autorami i wydawcami książek o tematyce góralskiej — **Romanem Hennelem**, **Andrzejem Łączyńskim**, **Wiesławem Wójcikiem** i **Maciejem Pinkwartem**, a także spotkać się z astronomem, dr. **Andrzejem Marksem**, który opowiedział o locie kosmoplanu „Buran”. A co przed nami?

W piątek 17 lutego, o godz. 16.30 — spotkanie z przewodnikami tatrzańskimi: **Zofią Stecką** — autorką książki „Przewodnicy tatrzańscy”, **Janem Krupskim** — prezesem Stowarzyszenia Przewodników Tatrzańskich oraz **Edwardem Władysławem**. Podczas spotkania wyświetlane będą przezięcia **Stanisława Tawłowicza** „Panoramy tatrzańskie”.

20 lutego (w poniedziałek), o godz. 16.30 — otwarcie wystawy filatelistycznej „Polska i Polacy na znaczkach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej”, zorganizowanej z okazji II Zimowych Igrzysk Polonijnych.

24 lutego (w piątek), również o godz. 16.30 — inauguracja działalności Klubu Myśli Politycznej przy KMPiK i spotkanie I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Zakopanem, **Ireneusza Września**, z przewodniczącymi kół Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

We wtorek 28 lutego, o godz. 17 — spotkanie z „poją” czyli wieczór autorski zakopiańskiego poety, **Henryka Szuleczyńskiego**.

Kolednicy

W dniach 2-5 lutego Bukowina Tatrzańska gościła uczestników XVII Karnawału Góralskiego. W ramach tej imprezy odbył się międzywojewódzki konkurs grup koledniczych; uczestniczyło 16 grup dorosłych i dziecięcych z Bielskiego, Krakowskiego, Nowosądeckiego i Tarnowskiego.

Komisja artystyczna, w której skład wchodził między innymi prof. **Roman Reinfuss**, przyznała regulaminowe nagrody i wyróżnienia. W kategorii grup dorosłych 4 równorzędne I miejsca i „Złote spinki góralskie” otrzymały grupy kolednicze z Lipnicy Wielkiej na Orawie, Łąpsz Wyznych, Dopczy (województwo krakowskie) i Szarego (bielskie); 6 równorzędnych II miejsc i „Srebrne spinki góralskie” — wylubowitę grupę z Ropy, Podegrodzia, Mszany Dolnej, Lubomierza, Porąbki i Zielonek (krakowskie); miejsce trzecie nie przyznano. W kategorii grup dziecięcych 2 równorzędne I miejsca i „Małe złote spinki góralskie” stały się udziałem koledniczek z Tokarni (krakowskie) i Zarzeczka (bielskie); 3 równorzędne II miejsca i „Małe srebrne spinki góralskie” zdobyły grupy z Lipnicy Wielkiej-Przywarówki, Lipnicy Wielkiej-Kiczor i Rudna Dolnego (krakowskie); III miejsce i „Mała brązowa spinka góralska” stały się udziałem grupy koledniczej z Dominikowic.

Przyznano również nagrody pozaregulaminowe — pieniężne i rzeczowe. I tak: grupy kolednicze z Łąpsz Wyznych, Dopczy, Lipnicy Wielkiej, Szarego, Lubomierza, Zielonek, Ropy, Podegrodzia, Mszany Dolnej, Porąbki — otrzymały nagrody pieniężne ufundowane przez „Dziennik Polski”, Przedsiębiorstwo Turystyczne „Tatry” z Zakopanego, Gminną Spółdzielnię oraz Bank Spółdzielczy w Bukowinie Tatrzańskiej, natomiast grupy z Szalowej, Królówki, Tarnowa-Mościca, Krakowa-Nowej Huty, Zarzeczka, Żebu, Tokarni, Lipnicy Wielkiej-Przywarówki, Lipnicy Wielkiej-Kiczor, Rudna Dolnego, Dominikowic, Brzegów — nagrody rzeczowe ufundowane przez Koło Twórców Ludowych w Bukowinie Tatrzańskiej.

ANNA SZOPIŃSKA

OJCÓW MOWA

Są i dziś szkoły, w których edukacja sześćośmiolatków rozpoczyna się uświadomieniem im wyższości wystawiania się „po polsku” nad językiem przyniesionym z rodzinnej zagrody. Przymuszanie do posługiwania się literacką polszczyzną różne daje efekty, a dzieci między sobą i w domu dalej gwarzą — jedrnie, dosadnie, naśladując tembr głosu i gesty starych — dziadka czy stryka.

Są też szkoły tak mądre i dzielne jak białodunajcka „dwójka”, która gościła XIII już Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia-Florka — imprezę arcyważną i jedyną w swoim rodzaju; ważną dla piękna gwar góralskich w całej ich rozmaitości, ważną dla trwałości tego bogactwa. Bardzo odświętne, ale i radośnie, swojsko było w podstawówce owego dnia, gdy zjechali się uczniowie różnych (nawet sądeckich) szkół z wierszami i gawędą. Zasluga w tym gospodarzy, pani inspektor oświaty i wychowania — **Józefa Wrześniowej**, a i sponsora — redakcji „Chłopskiej Drogi”. Komisje udało się ściągnąć liczną i kompetentną, bowiem zasiadli w konkursowym jury dwaj doktorzy: **Emil Kowalczyk** z Lipnicy i **Józef Kaś** — językoznawca z UJ, a z nimi **Stanisław Węglarz** i **Franciszek Łojas-Kośla**; po raz dziesiąty sekretarzewała temu gronu **Jan Jagła**.

Mimo poważi przeglądu jury, więcej było uśmiechu niż trefny, choć góralskie ambicje oczywiście dały o sobie znać. Kapela **Władysława Trebuni** i **Franciszka Świdra-Zbójnika** jest przy takich okazjach nieoceniona. Nawet trzynastka tym razem nie była feralna: około czterdziestu uczniów stojących do konkursu recytatorskiego i dwudziestu kilku młodych gawędziarzy to liczby pokażne. Recytatorzy, zobligowani regulaminem do wygłoszenia dwóch utworów poetyckich, mogli teraz wybierać nie tylko w wierszach **Skupnia-Florka**, bo i **Zofii Gracy**, **Hanki Nowobielskiej**, **Stanisława Nędzy-Kubińca**. Znajomość tajników starej góralskiej mowy u tych młodych odważnych wyglądała ponoć różnie — niektórzy znakomicie i swobodnie radzili sobie z gwarowym materiałem, inni posługiwali się gwara „wyczoną”, a wprawne ucho wyłowiło każdą sztywność.

Inwencja, humor i aktorskie zacięcie podhalańskiej młodzieży objawiły się najpełniej w konkursie gawędziarzy — trudna to sztuka, począwszy od doboru tekstu, skończywszy na umiejętności wcielania się w różne postaci budujące dramatyczny wątek powiastki. Czegoż to nie można było usłyszeć ze sceny... Najdziwniejsze podania o strachach i skałach, co stają otworem, dowcipne gadki ks. **Tischerera** — także te, w której **Sobek Chowaniec**, „objaśni turystkę”, czemu na Podhalu krowy takie chude: — *A, bo my tu mamy takie piękne widoki, że te beskurcyje imo patrzm, a zryć nie fcom*. I **Franciszka Sikonia** opowieść o rozprawie górala z cywilizacją ucieleśnioną w skrzynce komputera, i stare gadki **Adama Pacha**, i uciесzne historie podparzone przez **Danielę Wojtanek** z Brzegów, i **Franciszka Kotta** gawędy o orawskiej zimie, robocie i wesolości. **Król Sobieski** odżył w opowieści **Andrzeja Jazowskiego** o zamierzonych czasach, ku spiskiej stronie pociągnęła gawęda **Władysława Plucńskiego**, rozweseliła słuchających **Florkowa** rzecz o więksim cudaku. Tet-

majerowy „Babski wybór” to już konkursowa klaszka — tekst poddaje się znakomicie inscenizatorskim próbom, podobnie jak piękne, pełne fantazji i głębokiego uczucia gawędy **Skupnia-Florka**, który, zaiste, chodził po swoich górach z watrą mowiłania w paist; podobnie jak dawne opowieści **Sabały**. Ile komizmu słów, sytuacji, ile zdrowego humoru, ile najprawdziwszych rysów charakteru i zakamarków góralskiej duszy objawiło się przy okazji gawędziarskich zmagani — do prawdy, trudno powiedzieć. Dość wspomnieć chytre targi gazdy i profesora o ule — historijkę skreśloną przez **Antoniego Zachemskiego**, czy wyczyni niedzickich „fajermanów”. Poważniej zaprezentowali się młodzi gawędziarze z Orawy — ich zasługą jest przypomnienie opowieści i bajek **Piotra Borowego** — pisanych przed plebiscytem, rozrastających się — szlachetną frazą — we wspaniałą patriotyczną przypowieść. To wszystko dla ucha. Dla oka były stroje: dawne spiskie zdobione misternym haftem, orawskie z czarną kamizelą, podhalańskie szumne i błyszczące.

O ile w najmłodszej grupie uczniów szkół podstawowych (można by dyskutować, czy potrzebnie dzielono ich na dwie grupy) prawdziwe talenty recytatorskie i gawędziarskie pojawiały się z rzadka, tak to, co pokazali uczniowie szkół średnich, zdumiewało wysokim, wyrównanym poziomem. Sekretarz jury nazwał ten Przegląd „zwyctwem gwary” — niechby tak się działo w powседневnym dniu i naprawdę — od **Babiej Góry** po **Beskid**.



Fot. MAREK STRZĄKOWSKI

Wędrowniki Stanisława Wyspiańskiego

Na okładce szkicownika **Stanisława Wyspiańskiego** znajdujemy wykaz miejscowości, które zwiedził w dniach od 26 lipca do 11 sierpnia 1889 roku: **Nowy Sącz**, **Chełmec**, **Wielogłowy**, **Biegonice**, **Stary Sącz**, **Grybów**, **Wilczyca**, **Jeżów**, **Ropa**, **Sekowa**, **Szymbark** i **Bobowa**.

W szkicowniku znajdujemy rysunki znanych zabytków (np. wnętrza kościoła jezuitów i bożnicy w Nowym Sączu, późnogotycka **Madonna** z kościoła parafialnego w Grybowie, kościół parafialny w Wilczykach, dwór obronny w Jeżowie, baldachim w kształcie parasola z kościoła w Ropie, kościół w Sekowej, dwór obronny w Szymbarku, **Madonna** z Krużlowej, domy z podcieniami w Bobowej, scena z tryptyku „Boże Narodzenie” w Ptaszkowej itd.).

Kiedy **Stanisław Wyspiański** był studentem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, profesor historii sztuki, **Władysław Łuszczkiewicz**, organizował dla studentów wycieczki połączone z inwentaryzacją cenniejszych zabytków. W ramach takiej wycieczki **Wyspiański** zwiedził **Ziemię Sądecką**.

Wyruszyli z Krakowa (sześciu studentów i profesor) 25 lipca 1889 r. pociągiem przez **Tarnów**, **Stróżę** do **Nowego Sącza**, w którym zatrzymali się kilka dni. Stąd urządzali wypadki po okolicy. Pierwszego dnia po przyjeździe wyruszyli do wsi **Wielogłowy**. **Wyspiański** szkicował tam fragmenty wnętrza kościoła i sam kościół, a w sąsiednim **Zabelcu** wewnątrz starej karykacji. W następnych dniach zrobił kilka szkiców w **Biegonicach**. 30 lipca przenieśli się do **Starego Sącza**, gdzie przedmiotem studiów był kościół i klasztor **klarysek**; w ciągu dwóch dni wypiełnił **Wyspiański** 12 stron szkicownika. I sierpnia urządzili wycieczkę do **Chełmca** i tam dużo uwagi poświęcił staremu drewnianemu kościołowi z 1686 roku.

W drodze do **Jeżowa** **Stanisław Wyspiański** zwiedził kościół w **Wilczykach**, interesując się między innymi

chrzcielnicą z roku 1486 i innymi sprzętami stanowiącymi wyposażenie kościoła. Następnie uwiecznił w swym notatniku obronny renesansowy dwór w **Jeżowie** i niektóre jego detale architektoniczne, jak kartusz z herbem z roku 1544, okno, profilowane drzwi renesansowe. Szczególną uwagę **Wyspiańskiego** zwróciła polichromia sal na parterze, której poświęcił osobny szkic. Stąd pochodziła też rysunki żelaznego zamka i świecznika barokowego.

Z **Jeżowa** przejechali w okolice **Gorlic**. Zwiedzili **Ropę**, **Symbark** i **Sekową**. W **Ropie** powstały szkice baldachimów w kształcie parasola, chrzcielnicę i kilku innych zabytków. Z tej wsi pochodziła też dwa szkice ołówkowe: zagroda wiejska ze stojącą w drzwiach kobietą z dzieckiem i częścią podwórza zastawiona sprzętami gospodarskimi oraz zagroda ukazana od tyłu — pod ścianą chaty drabina, taczka, część wosa, a w głębi podwórza stajenka. W **Symbarku** rysował **Wyspiański** kapliczkę, XVI-wieczny dwór renesansowy i jego boczną fasadę, drewnianą przyrządę, zamek żelazny i kroielić. W **Sekowej** — stary drewniany kościół.

W drodze powrotnej do **Krakowa** wycieczkowiec zatrzymali się w **Bobowej**, gdzie **Wyspiański** zainteresował się kościołem gotyckim św. **Zofii** i wykonał kilka szkiców. W kościele farnym naszkicował parę sprzętów i rzeźb figuralnych. Na 10 rysunkach przedstawił drewnianą architekturę — domy z podcieniami w rynku.

Zwiedził też wspólnie z **Józefem Mehofferem** **Grybów** i **Krużlową**, gdzie odkrył piękną rzeźbę **Madonny** z początku XV wieku, tak dziś często reprodukowana w albumach i pocztówkach (obecnie znajduje się w **Muzeum Narodowym** w **Krakowie**). Śladem pobytu w **Korzennej** są szkice tamtejszej architektury i notatki o nie istniejących już dzisiaj XVI-wiecznych obrazach. Na uwagę zasługują szkice z **Lipnicy Wielkiej** przedstawiający ceną rzeźbioną w drewnie — misę z głową św.

Łopuszna należała do nielicznych na Podhalu posiadłości rycerskich. Był tam — zachowany do dziś — okazały dwór z bali modrzewiowych, zbudowany pod koniec XVIII w. przez ówczesnego jej właściciela — Romualda Lisickiego i stanowiący nie tylko przykład staropolskiego budownictwa, ale i typowej dla Podhala siedziby średniozamożnej szlachty.

Jak wiadomo, dwór w Łopusznej stanowi podstawowy element kompozycji przestrzennej skansenu, który ma ocalić zabytki zagrożone wodami przyszłego zalewu czorsztyńskiego. Skansen organizowany jest przez Muzeum Tatrzzańskie, a program, jaki się w tym zakresie przewiduje, obejmuje ilustrację wszystkich wątków i tradycji ideowych związanych z dziejami dworu w kontekście zagadnień polskiej kultury materialnej i duchowej epoki romantyzmu.

Eugeniusz Halicki

W Łopusznej

Tradycje te wyrażały się życiem, działalnością polityczno-społeczną i twórczością artystyczną ludzi związanych z Łopuszną. Byli nimi przede wszystkim jej właściciele — Tetmajerowie oraz goszczący u nich patrioci i demokraci szlachecy, reprezentujący sposób myślenia radykalnie postępowy.

Dzieje rodziny Tetmajerów potwierdzają zgodność ich poglądów z konkretnym działaniem. Uwzględnić należy stosunek do ludu zrodzony z bliskiego sąsiedztwa, niemal familijny, oraz związaną z tym krystalizację poglądów społeczno-politycznych. Tetmajerowie uczestniczyli w burzliwej działalności konspiracyjnej w Galicji połowy XIX w. i nie bez znaczenia był tu udział zżytego z tą rodziną jej najznakomitszego gościa owego okresu, Seweryna Goszczyńskiego, uważającego Podhalę za teren szczególnie podatny dla myśli rewolucyjnej i patriotycznej.

Goszczyński był literatem o radykalnych poglądach, wprowadzającym do literatury bohatera ludowego, ale był też konspiratorem i demokratą zastanawiającym się nad przygotowaniem ludu do walki o niepodległość, nad jego rolą w układzie stosunków społecznych. Z rodziną Tetmajerów łączyły go, poza przyjaźnią, poglądy polityczne: właściciel Mikołajowic — Józef Tetmajer był jego towarzyszem z powstania listopadowego.

Plan wywołania na Podhalu powstania przeciw Austrii był wynikiem kontaktów z docierającymi aż tutaj rewolucyjnymi piskownikami galicyjskimi. W latach czterdziestych Podhalę odgrwały o ich planach (wraz z Beskidem) ważną rolę, ponieważ w powodu trudnych warunków górskich i podgórskich, uniemożliwiających

akcje regularnych wojsk austriackich, jak też utrudniających kontrolę kontaktów z pobliskimi Węgrami — ziemię tutejsze były dogodnym terenem dla działań strategicznych i propagandowych. Spodziewano się, że tutaj, gdzie chłopcy byli wrogo nastawieni do monarchii austro-węgierskiej, organizacja powstania będzie ułatwiona. Docierali tu już w latach trzydziestych XIX w. przedstawiciele Stowarzyszenia Ludu Polskiego, jak np. Seweryn Goszczyński czy Stanisław Mułkowski, a na miejscu działał Adolf Tetmajer.

Podhalę zainteresował się także Edward Dembowski, reprezentujący na terenie Galicji obóz plebejsko-rewolucyjny. Jednym z najważniejszych wykonawców planów Dembowskiego wywołania rewolucji ludowej w Galicji byli docierający także na Podhalę Julian Goslar i Mikołaj Kański.

Organizatorzy powstania chochołowskiego z 1846 r. brali pod uwagę wciągnięcie do niego również przed-

stawiciele szlachty na Podhalu — ostatecznie liczyć mogli jedynie na dwory Tetmajerów z Łopusznej i Korbielich z Harkłowej, których właściciele byli przychylni celom spisku. Liczone też najprawdopodobniej na hr. Marcelego Drohojowskiego z Czorsztyna. Dziedzice ci wykazywali swój wielki patriotyzm.

Hr. Drohojowski z Czorsztyna — znajdującego się wówczas po drugiej stronie granicy, na Węgrzech — zebrał kilkunastoosobowy oddział i wyruszył na jego czele na Nowy Targ, aby po opanowaniu miasta połączyć się z powstańcami w Chochołowie. W czasie drogi dowiedzieli się o upadku powstania oraz burzeniu się chłopów, którzy otaczali dwory grożąc dzieciom. Na skutek tego powstańcy — między którymi byli prócz brata hr. Drohojowskiego, Tytusa, Krobicki z Harkłowej z trzema synami — zbiegli na Węgry, do Kieżmarku. Niedługo tam jednak przebywali na wolności, bo już po kilku dniach, jak pisał hr. Drohojowski w swym pamiętniku... *nagle w nocy wpadają do nas mieszczańscy, wszystkich mężczyzn aresztują i osadzają w magistracie. Rano urzędnicy odczytują nam pismo od komisarza Finansowacych Molitorisa z Nowego Targu, używające magistrat Kieżmarski, aby uwieźć Krobickich ojca i synów Marcelego, Konstantego, Alfreda oraz Drohojowskich, brata i mnie.*

Zabytkowy dwór Tetmajerów zyska w skansenie miejsce główne jako świadectwo polskiej kultury materialnej i duchowej epoki romantyzmu, ta tradycja jest bowiem najbardziej znacząca w jego dziejach. Ale zasługuje również na uwagę jako ognisko walk narodowowyzwoleńczych i społecznych Podhala i jest jednym z pomników tych walk.

Piotra Nawojowskiego porządnie rzeźbiono. Zresztą w kościele prócz dwu ładnych ołtarzy barokowych z pięknymi rzeźbami nie ma nic...

Na drugi dzień o pierwszej jadę do Żeleźnikowej. Kościół w ładnym położeniu. Chrzcielnica, obraz przemalowany w XV wieku, inny obraz z podpisem: „Łuszczkiewicz — Sassoferrato 1887”. Czyby to nie było malowanie naszego profesora? Na strychu mnóstwo materii bogatych (część zabrałem). Na strychu prócz tego trzy obrazy z XV wieku. Zwiastowanie i dwa skrzydła z jakiegoś tryptyku, zupełnie podobne i pokrewne tym jakie widziałem w Kamionce. Nie miałem czasu ich rysować. Mam nadzieję zobaczyć się z nimi w Muzeum...

Plany wycieczki Wyspiańskiego uległy nieco zmianie, pisze do Mehoffera:

Najmuję furę, jadę do Starego Sącza, aby tam u Wujostwa (Stankiewiczów — przyp. red.) stanąć i robić stamtąd wycieczki w okolice Łącka, Rytra i Bóg wie gdzie jeszcze. Zajeżdżam pod dom, gdzie mieszkali i dowiaduję się, że właśnie przed dwoma dniami odjechali do Krakowa. Co tu robić? Idę na stację kolei, siadam na ławce i czekam na pociąg do Krakowa. Postanowiłem wracać. Od godziny 4 do godz. 10 rozmyślałem nad swoim losem. O 10-tej decyduję się zostać! Nocuję w jakimś zajeździe. Nazajutrz idę do Podegrodzia i Naszacowic, gdzie nie ma. O czwartej przybywam na stację i chcę jechać do Krakowa, kupuję bilet do Tarnowa, w drodze namawia mnie jakiś pasażer, abym w Tarnowie został. Nie trzeba mi tego było dwa razy mówić — zostaje i nie żaluję.

Do Krakowa powrócił 21 sierpnia. Przywiózł dziesiątki sztuków cennych zabytków. Szkieleci mają dzisiaj z różnych względów dużą wartość. Odnaczącej się wysokimi walorami artystycznymi, a przy tym stanowią niejednokrotnie jedyny ślad po nieistniejących już dzisiaj zabytkach. Część szkiców Wyspiańskiego została wykorzystana i opublikowana przez Stanisława Tomkiewicza w „Sprawozdaniach Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce” oraz w „Tęce Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej” (Kraków 1900, t. 1).

Szkicownik Wyspiańskiego, znajdujący się przez dłuższy czas w posiadaniu Stanisława Tomkiewicza, został przez niego przed II wojną światową przekazany do Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

MARIAN JANIGA

JAN POPRAWA
GWIAZDOZBIÓR

Sipińska

Należę do ludzi łagodnych, dobruśnych, bywają wszakże chwile, gdy budzi się we mnie potwór. Staję się zły, złośliwy, przykry dla otoczenia. Ponieważ zaś obiecałem Redaktorowi „Dunajca”, iż strzec się będę nadmiernej napaściwośći wobec ulubieńców Jego Czytelników — w opisanym stanie nie powiniennem zajmować się kompletowaniem „Gwiazdozbioru”...

Otóż przyznaję uczciwie, że podobne uczucie ogarnęło mnie, gdy po wystukaniu nazwiska bohatera dzisiejszego felietonu zacząłem przypominać sobie jej estradowe osiągnięcia.

Urszula Sipińska, jak wiele gwiazd piosenki polskiej należących do średniego pokolenia — debiutowała w ruchu amatorskim. Konkretnie na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie, gdzie występowała jedną z poważniejszych nagród. Była wówczas przyjemną, uczesaną w kok studentką poznańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Pięknych (która to szkoła ukończyła wkrótce, bez jakiegokolwiek zresztą skutku dla swej przyszłej działalności). Wkrótce po krakowskim sukcesie stała się ulubienicą publiczności w Opolu, gdzie pokazała się z pierwszym swym przebojem pt. „Zapomniałam”. Publiczność opolska lubi świeżość, pręto Sipińska przekonała się do dalszej kariery piosenkarskiej nieodwołalnie.

Niestety, decyza to nieco pochopna. Startując do zawodowej kariery — Sipińska nie była zawodowo przygotowana. Dysponowała co prawda pewnym kapitałem wdzięku, jeszcze większym zasobem inteligencji (czy może sprytu) — ale nie umiała wiele. Słychać to dobrze w pierwszych nagraniach artystki: śpiewanie brzmi iście amatorsko, jak w prowincjonalnym domu kultury...

Nie dysponując odpowiednimi środkami warsztatowymi, nie znając sposobów na zróżnicowanie interpretacyjne swych piosenek, musiała Sipińska zdobywać publiczną akceptację czym innym. Mianowicie warunkami scenicznymi. Wydawać by się mogło, że w tej mierze przygotowanie plastyczne pomóc powinno młodej poznaniance. I być może pomogło. Wystylizowała się bowiem na swoiste marzenie uczennicy zawodowej szkoły gastronomicznej, „Image”, Sipińskiej w pierwszym okresie jej kariery, to ceratowe buty pod kolana, to prowincjonalne fryzury blond, to sztuczny uśmiech a la miss powiatu. To posunięta do granic wytrzymałości minoderia, lizusostwo wobec widowni...

Jeżeli Sipińska kreowała swój estradowy wizerunek świadomie — to sądzić trzeba, że zrezygnowała z wymogów dobrego gustu na rzecz spełnienia popolitych i niezbyt wyrafinowanych marzeń swoich słuchaczy. Istnieje oczywiście inna możliwość: że to co prezentowała (i co znajdowało uznanie jej widowni) — jest rzeczywistość szczerze i zgodnie z jej (artystki) estetycznymi upodobaniami. Ale to chyba niemożliwe...

Nie miała Sipińska nigdy, powiedzmy to szczerze, jakiegokolwiek scenicznej charyzmy. Nie miała w sobie niezbędnego minimum szalenstwa, tajemnicy, która zapowiadałaby niespodziankę. Nie miała, jak to się mówi — wnetrza. Dłatego w istocie była zawsze refrainską, nie zaś artystką.

A jednak popularność jej osiągnęła znaczne rozmiary. W pewnej chwili zdawało się nawet (Sipińskiej — na pewno), że rywalizować może z samą Marylą Rodowicz. Jakie to wielkie nieporozumienie! Te dwie piosenkarki, których kariera przebiega w tym samym mniej więcej czasie — są najlepszym z możliwych przeciwstawieniem. Z jednej strony Maryla — sceniczne „zwierzę”, ktoś, kto narzuca słuchaczom swą wiedz i. Z drugiej Urszula — zimna, sztucznie uśmiechnięta, gorączkowo szukająca sposobów, by się spodobać...

Z czasem kariera Sipińskiej ustabilizowała się „w górnej strefie stanów średnich”. Piosenkarka zdobyła pewną popularność na rynku NRD. Zyskała profesjonalną współpracę meza — dobrego muzyka, zaczęła nawet stosować środki czysto artystyczne. Na przykład wykorzystwała w niektórych późnych swych nagraniach oryginalny „piach”, jaki pojawił się w barwie jej głosu z wiekiem.

Sądzę jednak, że z czasem Urszula Sipińska zrozumiała, iż wyżej siebie nie podkoczy. Ze została w zasadzie zasufladkowa (i to nie przez publiczność czy krytyków, lecz przez własne cechy estradowe) i z suflady wydobyc się nie potrafi. Spróbowała więc pokazać się w nieco innej roli. Zaczęła bliżej współpracować z radiem i telewizją. Zaczęła próbować w zakresie kabaretu. Wzięła się za pisanie książki (roboczy tytuł: „Zapiski socgwiazdy”). Jakby brakowało jej przekonania do piosenkarstwa, do estrady.

Wszelako, gdy przypomniał sobie ubiegłorojoczny festiwal w Sopocie — krew mnie nagle oblewa. Urszula Sipińska została doń zaproszona w charakterze jurora. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ów występ na sopockiej estradzie, podczas którego przypomniał się zechciała swe dawne piosenki i dawne estradowe obyczaje.

Był to z pewnością jeden z najgorszych, haniebny nawet, koncertów, jakie widziałem. Fałsze, pomylki, zwłaszcza zaś owa — możliwa być może do zniesienia przed dwudziestu laty, ale wstydliwa dziś — minoderia i wdęczenie się. To wszystko przerażało, wołało o pomoc, o karabin. Tym występem Sipińska przypomniała wszystkim swe grzechy...

Złość mnie ogarnia. Kończąc więc.

Jana (XVI wiek). Z Lipnicy Wielkiej wrócili obaj artyści do Grybowa. Tam 15 sierpnia Wyspiański wykonał rysunek rzeźbionej Madonny znajdującej się w miejscowym kościele parafialnym.

16 sierpnia Mehoffer odjechał do Krakowa, a Wyspiański dalej podróżował sam. Zwiedził Ptaszkową, w której rysował fragmenty XV-wiecznego tryptyku z figurami św. Barbary i Biskupa.

Na drugi dzień idę rysować ogrojec — pisał w liście do Mehoffera 21 sierpnia 1889 r. — mianowicie św. Jana, potem obrazy (naumowe króla i dwa pola z drugiej strony deski); wybrałem te, które najwięcej przedstawiały interesu. O 10 jadę do podnie wózek księdza, jadę do Królowej Ruskiej i podziwiam po drodze te same prześliczne, a znanie ci dobrze widoki — pogodę prześliczną. Książę Czarniński uciechny, prowadzi mnie do cerkwi, a potem do Rusinów; mam z nimi szczególną naradę, klóć się o każdą rzecz, rysuję im ornamenty na deskach, wreszcie u księdza rysunki dla nich do ornamentacji na kolumny, pilastry, fryzy, drzwi diakońskie itd. Carskie wrota obiecuje mu przysłać.

W innym liście, pisany również do Mehoffera w dniach 18 i 19 sierpnia, czytamy: W Kamionce przed probostwo zajeżdżam, ale nie zastaję ani księdza proboszcza, ani wikarego, idę rysować do kościoła. W kościele chrzcielnica z herbami, napisami, bez daty; w wielkim ołtarzu boczne skrzydła z XV w. przedstawiają sceny męczeństwa św. Bartłomieja (pod tym wezwaniem jest kościół); jest ich cztery. Trzy narysowałem. Predella z postaciami świętych. A co interesujące — obrazy te są malowane po obu stronach. Na drugiej stronie św. Katarzyna sienińska (z kołem) i św. Tekla ze smokiem. Dobrze malowane, a pierwsza doskonale zachowana. Kazalem jej oczyścić z kurzu i zastonić płótnem, aby się nie niszczyły. Obiecał to zrobić... Rano idę stamtąd do Mystkowa. Niedziela, nabożeństwo, nie można nic rysować. Dopiero koło dwunastej wchodzi do kościoła. Zastaje chrzcielnicę bardzo ładną z roku 1617, z głowami aniołów i ornamentacjami. Drzwi do zakrystii obwieszone pasem z ornamentacją, w zakrystii misa cynowa z figurą M. Boskiej. Najmuję furę, jadę do Nowojowej. Prześliczna droga! Widzę z daleka Nowy Sącz w dolinie. W kościele w Nawojowej ślub jakiejś wiejskiej pary, muzyka gra wesoło. Kościół stary, drewniany, ładny (wieża). Przy ołtarzu wielkim pomnik z czerwonego marmuru

AKCJA „WIĘZIENIE” (1)



„Żbik” — Stanisław Taczyński

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 5)

bicie czyjegós serca. Teraz otworzy. — No!... — Jednak nie otwiera.

Nagle błysk! Nad głowami wyprysło światło dwustu wat. Druga niespodzianka. Jak smagnięty, aż drgnąłem w tym blasku. Teraz dopiero widać, ile czarnych postaci chłopców stoi przy ścianie. (...) Odwiodłem pistolet: — Jeżeli się cofniesz — myślę — uderzę w szybę i zginesz, draniu, za progiem, albo otworzysz. Przelatują też inne myśli. Głupia sytuacja.

Wreszcie klucz trafia w dziurę, zgrzyt i klamka w dół. Uczucie ulgi, jakby wrzód pękł. Teraz but w szparę i mocno ramieniem na drzwi. W otworze zderzam się z „Jelitką”. Bo on zrobił to samo i stanął twarzą na wprost osłupiałego strażnika. Ale „Jelitko” rezoniarz. Uśmiechnął się do odźwiernego wylewnie i od razu gaska przyjaciół:

Dobry wieczór! Kope lat... Masz ci los, kogo ja widzę? — papie „Jelitko” i obejmuje wartownika lewą ręką, trzymając prawą na spuście. Wartownik, do reszty zgłupiały, cap z kolei „Jelitkę” i dalej się, durnie, całować. (...) Zatkąło mnie na moment.

S...syny! — krzyknąłem głośno i luźną pcham strażnika przed sobą. (...) Nerwy napięte jak bity, piekielna lampa nad nami, z ulicy krok, diabeł wie, co w środku, a oni się liżą na progu.

— Gaś! Sam jesteś? — pytam.
Sam odpowiada i gasi komendant wyszedł na miasto. Wtłoczyliśmy się hurmem i zamknęliśmy drzwi na klucz. Gdy zbiegałem po schodach, usłyszałem stłumiony krzyk z celi:

— Wiwat „Kurzawa”! Niech żyje „Kurzawa”!
Skąd wiedzieli, kto tu wtargnął? Przecież nie zdążyliśmy się jeszcze przedstawić.

— Polak jesteś? — pytam strażnika.
— Tak — odpowiada.
— To dlaczego ich nie wypuścicie? — wskazałem na cele. — Czekasz końca wojny? (...)

Na dolnym korytarzu otarł się o mnie obrzymi wilczur. Nikt nie wspominał o psie. Był on tu na etacie dozorczy z kłami, ale ich nawet nie pokazał, choć go pewnie specjalnie tresowali. Toczył tylko spode iba smutnym wzrokiem po obcych gościach.

Tymczasem chłopcy zbiegli się po kątach i pokojach. (...) Zajrzeli do kuchni, z wartowni schwyli karabiny, poszperali w szufladach za amunicją, a „Jelitko” poszedł w koniec sieni, by odkorkować zapasowe wyjście.

W celach zaległa cisza. Jak maczkiem... „Puma” przedelfował wzdłuż korytarza, podnosił zapadki judaszów i mówił poważnym basem:

— Ubierać się!... Ubierać!...
Na ten głos zahuczało, zadudniło, jakby sto szczerów wpadło do każdej celi przez wizjer. Z rogu budynku dochodziły tepe uderzenia. To „Jelitko” walczył z ryglami. Zaadałem książki więziennej. Wartownikowi trochę się trzęsły ręce, gdy mi ją podawał.

— Stan w tej chwili czterdziestu dwóch, w tym jedna kobieta — meldował. — Trzydziestu pięciu politycznych i siedmiu kryminalnych. Parę minut temu wyszło ode mnie gestapo. Było dwóch. (...) Myślałem, że to oni wrócili, bo zostawili na stole jakieś pismo.

„Puma” otwierał celę za celą. Więźniowie wypełniali korytarz, stukając podkówkami po lastriku. Jedni w

paltach, inni w kurtkach, przewiązani paskami lub sznurkami, żeby było cieplej. (...) Powstał wielki harmider. Jeden przez drugiego zaczęli się do mnie cisnąć. Chwyłali za ręce, oblapiali wpiół, całowali policzki, a niektórzy płakali, cicho roniąc łzy po uśmiechniętych buziach.

Coraz to kogoś poznaje. Jest narciarz, warszawiak. — Pan Sule... Suli... — próbuje sobie przypomnieć nazwisko.

— Sulistrowski — wydusza z siebie, męcząc się z łkaniem po męsku.
— Pojeżdżymy jeszcze w kotle na dachach! — ścisłkam mu dłoń.

Teraz podbiega „Wiarus”. Jest roześmiany, w doskonałej formie psychicznej (...). Twardy chłopak. Za szyję mnie i z dubeltówki cmok, cmok.

— Gdy tylko pan zaklął w drzwiach, od razu poznałem, kto. To było najpiękniejsze słowo, jakie w życiu słyszałem! Przysięgam Bogu — prawie krzyczy. (...)

Znów znajome twarze: ojciec z synem Edkiem, Gierługowie. W czasie pacyfikacji Pasma Babiołowskiego 13 X 1944 r. Niemcy spalili im zagrodę na Hali Malinowej. Zresztą i siedem innych. (...)

— Bóg nam pana zesał w ostatniej godzinie, panie poruczniku — mówi stary.

— Przez nas chałpę wam spalili — ja na to. — Czy dług wyrównany, Gierługa?

— Pal czort chałupę, jak się żyje? — odpowiada. Podchodzą inni.

— My z Jordanowa — odzywa się jeden — jestem „Niedźwiedź”. Raz prowadziłem pana przez Przykic do Wieprza. Tak w jesieni...

(...) Zaniepokoił mnie bałagan, jaki tu nagle powstał. Spokój, do cholery! Spokój, panowie! Teraz rozdamy dowody.



„Puma” — Zbigniew Frankiewicz

(...) Z wartowni podano plik kenkart. W tym momencie przybiegł „Jelitko”:

— Nie da rady otworzyć — powiedział — zabite na sztaby, kłamry i takie — o — hufnale — pokazał ręką do łokcia. (...)

„Żbik” i „Wiarus” wręczali po kolei dowody. (...) Okazało się, że dokumentów tożsamości jest znacznie więcej niż uwolnionych. Widocznie część należała albo do uciekinierów, albo do wcześniej zabranych przez połową żandarmerii pod las. (...) Tymczasem więźniowie przedeptywali z nogi na nogę:

— Może już wyjdziemy, bo ktoś przeszkodził... Otworzyć, otworzyć, panie poruczniku!

— Zaraz, nie przeszkadza! Grupujcie się miejscowościami. Zakopane koło wartowi, tutaj Jordanów dalej. Sucha — kto z Suchej? — na koniec. Ciszej, proszę!

Od drzwi wejściowych słyszę głośno pukanie. (...) Na szczęście to tylko „Góra”.

— Cichoście! — mówi do szyby. — Przechodziło trzech z patrolki. Tak się na mnie patrzyli... Tu was słychać.

(...) Na ostatek zajrzałem na piętro, do lokalu sądu. Niewietrzona sala cuchnęła urzędem. Ściany zwałone regałami papierów po sufit. Na wierzchu stały dwie maszyny do pisania.

— Zabieramy obie — powiedziałem.
Gierługa — ojciec, który właśnie wszedł na górę,

pytał, czy może wziąć kódrę z pryczy wartowników.

— Weźcie obie, Gierługa — poradziłem chłopu. (...)

Jeden z pensjonariuszy, w granatowym mundurze policjanta trzymał za obrozę niemieckiego wilka. Stał obaj w szeregu. Wilk grzebie łeb do góry — ciągle smutny — i czekali na wypuszczenie.

— Czy mogę tego pieska? — spytał policjant, — Jemu też się należy zmienić powietrze.

— Bierz go pan...

(...) — Uwaga — powiedziałem — za cmentarzem całe Zakopane urywa się na boki. Brakuje pół godziny do polizeistunde. Zdążyście. Makowiacy, Jordanów, lubliński, warszawiak i reszta — idzie z nami na Gubałówkę. (...)

Kiedy „Góra” kiwnął, że szosa pusta, otworzyliśmy drzwi. Wolni ludzie przekraczali straszny próg i biegiem wyrwali na cmentarz. (...) Była też z nimi starsza kobieta. Podobno zwałowała wełnę. Koniecznie chciała iść ulicą: — Bo tędy bliżej — mówiła. Chłopcy schwyli ją jednak za spódnice i popchnęli za innymi:

— Hola, gązdzinko! Czy nie wiecie, że w Polsce droga do wolności prowadzi przez cmentarz? Patrzcie. Jaka odważna startka!

(...) Spojrzałem na zegarek. Byliśmy w środku trzydzieści minut, a zdawało się, że dziesięć. Stało nas przed gmachem jeszcze pięciu, w tym „Wiarus” i strażnik Jackowski. Ten ostatni pobrękiwał kluczami i milczał, niepewny swego losu. (...)

— Panie poruczniku — zwrócił się do mnie — czy ja mam iść do partyzantki?

— Na razie daj nura — powiedziałem. Jeżeli będziemy w potrzebować, to damy znać. Zamknij pan swój hotel, żeby go w nocy nie okradli. Pierwszy raz zamykasz z tej strony?

— Pierwszy — potwierdził. — Nigdy puste nie stało.

— A teraz kluczyki mnie, proszę. — I wziąłem od niego cały pak. (...) Kiedy już ostatni chłopcy zniknęli w drzewach cmentarza, poszedłem w stronę stadionu (...) celowałem w środek Równi Krupowej, a stamtąd do ulicy Sienkiewicza, która nazywała się wówczas Tatrastrasse. Pod pachą niosłem podłużną książkę więzienną, w kieszeni zaś pęk kluczy. Z takim bagażem lepiej ulicą nie chodzić. (...) Cieszyłem się jak dziecko. (...)

Piękny numer! Niby nie trudnego, a więzienie czekało ponad pięć lat na ochnotników, którzy wjeżdżają z wolności do środka. (...) Do godziny policyjnej brakowało kilku minut. A może nic nie brakowało. Sądziłem szybkie kroki przez Równię. Wokół, nawet w oddali, było pusto, żadnych przechodniów. Jeszcze chwila, skok przez dwa płoty, trochę w dół ulicą Tatrastrasse, kładka przez potok Bystry i chodnik do „Smreków”. Po lewej wylania się przysadzista bryła „Mazowieckiej”. Tam wchodzę.

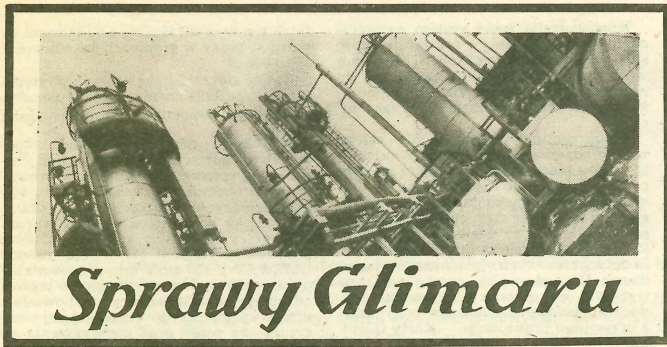
(...) Rano dowiedziałem się od pani domu, że w willi „Soplicowo”, w pobliżu „Mazowieckiej”, nocował dziś Hans Frank, gubernator, i odjechał wcześniej rano. (...) Wczorajsze strzały na obrzeżu miasta można było sobie tłumaczyć tym, iż ochrona dygnitarza chciała mu zapewnić spokojny sen.

(...) Jeszcze w czasie okupacji gratulowano „Kurniawie” więziennego sukcesu. Dziesięć dni później uczynił to także Trojanow z „Borby”.

Kilka godzin przed akcją zastanawiałem się, czy po uwolnieniu towarzyszy nie byłoby słuszne zburzenie budynku trotylem. Miałem go w Zakopanem 30 kg. (...) Przyszły jednak refleksje. Przecież więzienie jest niezbędnym atrybutem każdej władzy. Spory to obiekt. Ile kosztuje odbudowa — wiedziałem o tym najlepiej. Spracowane pudło może natychmiast służyć choćby dla konfidentów, zdrajców i wszelkich szkodników porządku starej i nowej daty.



„Jelitko” — Stanisław Osiecki



Sprawy Glimaru

Pod koniec ubiegłego roku do Rafinerii dotarł z Ministerstwa Przemysłu teleks informujący, że Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych wystąpiło do ministra Mieczysława Wilczka o likwidację naszego zakładu — jako przedsiębiorstwa szczególnie uciążliwego dla środowiska przyrodniczego. Zaskoczenie było ogromne. Rychło wieść o zapowiadającym zamknięcie zakładu rozniósła się wśród załogi. Dzwonity telefony. Zarząd związku zawodowego pracowników Rafinerii zwołał nadzwyczajne posiedzenie, zapraszając do udziału tych, którzy byli — jak wynikało z tekstu — wnioskodawcami likwidacji „Glimaru”.

Przewodniczący związku, **Jack Bugno**, zapytał wprost wiceprzewodniczącą OPZZ, **Włodzimierzę Lubąńskiego**: — Skąd i na jakiej podstawie sformułowano taki wniosek? Czym kierował się OPZZ występując do ministra Wilczka i Kozioła o likwidację zakładu? Kto jest odpowiedzialny za powstanie hamider?

Korzystając z zapisu magnetofonowego, zapoznajmy się z wyjaśnieniami Włodzimierza Lubąńskiego:

Przepraszam za niefortunne zredagowanie teleksu. Zwracając się do ministrów, ani mieliśmy w głowie postulowanie likwidacji waszej Rafinerii. Po rozmowie z premierem Rakowskim czuliśmy się w obowiązku zapytać oba resorty, czy koszty społeczne złych warunków pracy i negatywnego oddziaływania na otoczenie nie przewyższają zysków. Wskazaliśmy na 11 przedsiębiorstw z południowej Polski, wśród nich była i gorlicka Rafineria. Pytaliśmy o środki, jakie przeznaczono na inwestycje w zakresie ochrony środowiska, o działania zaradcze przeciwko degradacji przyrody. Nie był to wniosek o likwidację, ale prośba o zajęcie stanowiska i informację ze strony ministrów. Przekłamanie nastąpiło na drodze teleksowej (ktoś źle komunikat sformułował) z Ministerstwa Przemysłu do Gorlic. Część winy spoczywa również na OPZZ: jak widać, nasze stanowisko nie było wystarczająco wyraźnie sprecyzowane.

Obecny w Gorlicach prezes Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rafinerii i Petrochemii, **Franciszek Pisarski** nazwał teleksowe wystąpienie „ble-

dem w szklę”, który — niestety — załoga „Glimaru” odebrała jednoznacznie: jako zapowiedź likwidacji zakładu. Federacja nie dała OPZZ upoważnienia do występowania w takich sprawach bez wcześniejszych konsultacji i zapoznania się z racjami kierownictwa i związku zawodowego samej Rafinerii.

Warto odnotować wypowiedzi innych kompetentnych osób, które — w efekcie teleksowego nieporozumienia — zjawily się w Gorlicach i pokusiły się o ocenę zagrożenia, jakie powoduje zakład, a także o zarysowanie przyszłości „Glimaru”.

Dr **Stanisław Garlicki** — dyrektor Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska w Krakowie:

Minimalizowanie ujemnego wpływu rafinerii, obojętnie czy w Jaśle, Trzebinie, Czechowicach-Dziedzicach czy Gorlicach, to proces niesłychanie trudny. Rafinacja ropy jest ze swej istoty procesem ciężkim, niezdrowym. W „Glimarze” dostrzegłem niejedną nieprawidłowość: przeciekającą np. doty mazutu, wydłuża się harmonogram prac przy budowie oczyszczalni ścieków, niemała jest ilość emisji „niezorganizowanych” substancji chemicznych do atmosfery. Mimo to nie wystawiałbym Rafinerii w Gorlicach aktu oskarżenia. Dlaczego? Bo zbyt dużo dla neutralizacji zagrożeń tutaj się zrobiło. Powiedziałbym, że o wiele więcej niż w wielu innych zakładach. W marcu nastąpi pełny rozruch spalacza odpadów. Są i inne, drobniejsze inwestycje, programy, działania. Dyrektorzy — Niemazyk i Małachowski — są częstymi gośćmi w inspektoracie w Krakowie. Temat jest słusznie wywołany, ale winniśmy raczej pomyśleć o kompleksowym programie ochrony gorlickiej przyrody. Przecież tutaj są inne szkodzące środowisku przedsiębiorstwa. Szkoda, na przykład, że oczyszczalnię Rafineria buduje sama, a nie przy udziale sąsiednich zakładów, które również mogłyby z urządzeń oczyszczających skorzystać.

Jan Komornicki — dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu:

— Dobrze się stało, że do ogólnonarodowego wołania o ratunek dla przyrody przystąpiły z takim zaangażowaniem związki zawodowe. I nie martwimy się, że to właśnie „Glimar” stał się elementem przetargu. Mam nadzieję, że wyjdzie z tego obronna ręka. Pierwszym zespołem, jaki mi złożył wizytę po objęciu przeze mnie obecnej funkcji, byli przedstawiciele gorlickiej Rafinerii. Zabrałiśmy się wspólnie do uzgodnienia działań, m.in. na rzecz likwidacji dolów kwasowych przy rzece Ropie. To oczywiście, że rafinerie są polskiej gospodarce potrzebne. Wasz zakład ma ponad sto lat i operuje starą technologią, ale to przecież nie wasza wina, lecz efekty wieloletnich zaniedbań. Nawijając do naliczonych Rafinerii kar chcę pod-

to Rafineria musi istnieć, żeby pomóc przyrodzie.

Do spraw poruszonych podczas nadzwyczajnego posiedzenia związku zawodowego ustosunkował się wicedyrektor **Zenon Małachowski**:

— Tak naprawdę działania na rzecz ochrony środowiska rozpoczęły się w Rafinerii w 1982 roku. Dopiero wtedy mechanizmy reformy pozwoliły nam na gromadzenie własnych środków i w miarę swobodne dysponowanie nimi. Wcześniej nasze postulaty kierowane do zjednoczeń i ministerstw pozostawały bez echa, nikt nie kwapił się do wydzielenia nam odpowiednich funduszy. Teraz, dysponując własnymi pieniędzmi, zabrałiśmy się śpiesznie za modernizację zakładu, za inwestycje służące likwidacji zagrożeń. Nie jesteśmy bez grzechu, ale Rafineria — choć skończyła sto lat — nie chce umierać.

Ograniczyliśmy ilość kwaśnych odpadów z 5 tys. ton do 1 tys. ton rocznie. Dążymy w kierunku tzw. hydrotorafinacji — nowej technologii, w której odpady kwaśne w ogóle nie występują. Niedawno dopracowaliśmy się dokumentacji szczerlego opasania betonowym ekranem dolów kwasowych, które w minimum 98 procentach zapobiegną przeciekom do rzeki. W ciągu kilku lat całą zawartość dolów kwasowych (istniejących od blisko stu lat) przewiezimy z powrotem do zakładu i poddamy utylizacji w spalaczu lub wykorzystamy jako komponent do produkcji (czynimy to już w przypadku oleju opałowego).

Podsumowaniem posiedzenia mogą być słowa sekretarza związku zawodowego, **Marji Gałuszkowej**:

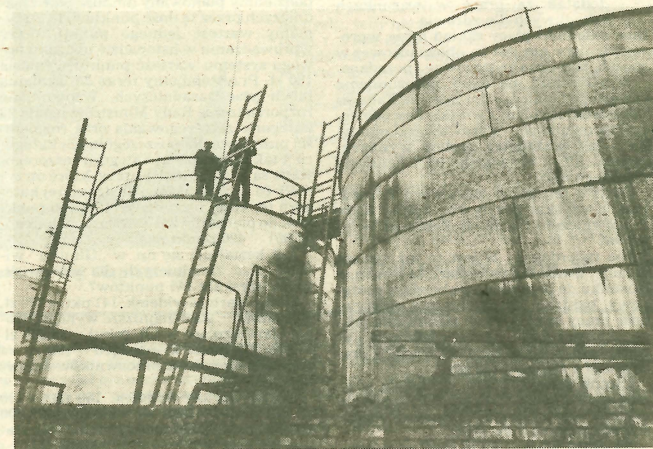
— Organizując walkę z trucielami (prawdziwymi i rzekomymi), należy wcześniej zapoznać się z racjami i wynikami badań fachowców. Zapobiegnie to wyciągnięciu poponnych wniosków.

JERZY LEŚNIAK

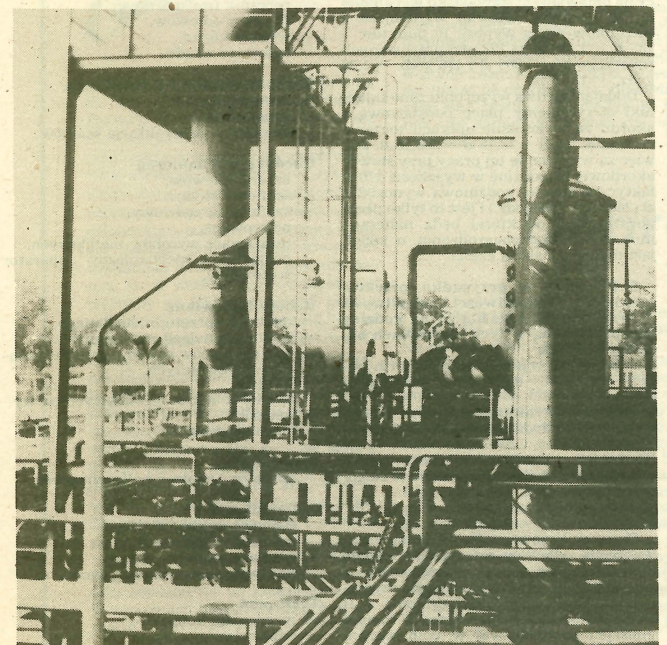
Nadszedł teleks

kreślić, że administracja państwowa nie zamierza puścić załogi z torbami, pozbawiając wypracowanego zysku. Jeżeli pieniądze, jakie pacilibyście z tytułu kar, przeznaczycie na odczuwalną poprawę stanu wód i powietrza, problem przestanie istnieć. Uderzymy dopiero wtedy, gdy nie zauważymy żadnego postępu. Groźenie bankructwem to bicz straszliwy — ale w tej chwili również jedyny sposób, aby wymusić konsekwentne działania ochronne.

Zresztą sugerowane zamknięcie Rafinerii nie by nie dało. Nie zlikwidowałyby dolów kwasowych, bo są one dziedzictwem przeszłości i leżą poza zakładem. Ktoś musi teraz zjeść tę żabę. I choćby po



Fot. MICHAŁ SROKA



Fot. ANDRZEJ BARA

Konferencja partyjna

— Trzeba inaczej niż dotychczas określić miejsce partii w zakładzie — stwierdził I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, **Leszek Lenartowicz**. — Organizacja partyjna winna zespalać wszystkie pozostałe organizmy: dyrekcję, związek zawodowy, samorząd. W każdym zakładzie muszą być podejmowane działania, zmierzające do wypracowania wspólnych stanowisk wszystkich stron. Partia w Rafinerii jest w trudnej sytuacji: nie ułatwia jej działalności czterobrygadowy system pracy, większość załogi dojeżdża z okolicznych miejscowości, poza zakładem pracy nie ma silniejszych więzi środowiskowych.

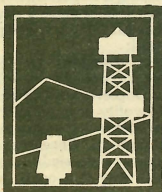
Zakładowa organizacja partyjna w sierpniu OOP skupia 192 towarzyszy, w tym 129 robotników. Od roku 1987 do partii przyjęto 10 kandydatów. Mało jest ludzi młodych — nie lubią oni wysiadywać na zebraniach (często komuś niepotrzebnych). Nie można dalek pracować tak, że wyszukuje się jakiegoś tematu szkoleniowego i programuje spotkania na cały rok. Podczas zebrania sprawozdawczych sekretarze OOP powtarzali, że partia w zakładzie nie powinna podpowiadać, jak kierować, jak produkować, bo od tego są fachowcy, inżynierowie, specjaliści. Partyjność pojmowali jako dobre rozpoznanie odczuć załogi i sygnalizowanie ich w porę dyrekcji i kierownikom wydziałów.

Takimi „wypływami” sygnałów służyły dyżury specjalne w Komitecie Zakładowym — mówi tow. **Andrzej Bara**.

Udało nam się załatwić m. in. dwie sprawy mieszkaniowe i przywrócić do pracy (wspólnie ze związkiem zawodowym) niestasznie zwolnionego pracownika. Sądzę że ludzie, którym pomogliśmy, mają teraz o partii dobre zdanie.

W dyskusji zabrało głos niewielu uczestników konferencji. Jak usłyszałem, było to spowodowane wcześniejszym „wystrelaniem” się ludzi podczas zebrania sprawozdawczych. W Rafinerii prawie zawsze na zebraniach pracowniczych sprawy wewnątrzzakładowe dominują nad ogólnopartyjnymi. ogólnopolskimi. Wypracowane podczas X Plenum KC PZPR stanowisko w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego przyjęto tutaj ze zrozumieniem, poparciem, ale bez emocji, choć nie da się ukryć, że gruntowne zmiany (w tym i perspektywa legalizacji „Solidarności”) były już od pewnego czasu wyciekowane.

Mieczysław Gumulak z wydziału olejowego miał pretensje do telewizji i „Kuriera Polskiego” o nierzetelne — jego zdaniem — przedstawianie problemów ochrony środowiska w Gorlicach: — Posłucha się nas o to, że jesteśmy największym trucieliem przyrody, a nie dostrzega się naszego wysiłku inwestycyjnego w zakresie ochrony środowiska. Mam na myśli modernizację instalacji, spodziewany rozruch spalacza i uruchomienie oczyszczalni ścieków.



Głos Glinika

Zasady kształtowania płac w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” według zmodyfikowanego zakładowego systemu wynagradzania.

I. Wprowadzenie

Wśród wielu problemów występujących w przedsiębiorstwie — wynagrodzenie pracowników ma szczególne znaczenie. Jest to sprawa budząca wciąż kontrowersje, wywołująca emocje i pytania: jak płacić, aby było sprawiedliwie: czy „po równo”, czy różnicować płace w zależności od wkładu i efektów pracy.

Bardzo trudno stworzyć taki system i takie zasady, które by wszystkich w pełni zadowolą.

Zmodyfikowana w czerwcu 1988 r. „Ustawa o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania” wprowadziła pewną swobodę budowania przez przedsiębiorstwa własnych, wewnętrznych systemów płac. Zgodnie z Ustawą, systemy te obowiązująco powinny uwzględniać tylko następujące elementy wynagrodzenia:

- płacę zasadniczą,
- dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych,
- dodatek za pracę w porze nocnej,
- dodatek za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

Inne składniki płacy zakład może wprowadzić (lecz nie jest to obowiązujące) w sposób, jaki uzna za stosowne i pożądane.

W „Gliniku”, na mocy porozumienia zawartego pomiędzy dyrektorem Fabryki i przewodniczącym Związku Zawodowego Pracowników — wprowadzono zmodyfikowany **zakładowy system wynagradzania**, który obowiązuje od 1 listopada ubiegłego roku.

System ten przed zawarciem Porozumienia uzyskał pozytywną opinię Rady Pracowniczej i Ogólnego Zebrania Delegatów.

Nie twierdzimy, że jest to już system idealny, uważamy natomiast, że jest on w stosunku do poprzedniego bardziej postępowy, bardziej uwzględniający efektywność pracy oraz wymogi stanowiska pracy, jego złożoność, odpowiedzialność i uciążliwość, a także bardziej wiążący pracownika z zakładem pracy.

Istotną sprawą, która wzbudziła również sporo emocji, było wprowadzenie do zakładowego systemu czynnika wartościowania stanowiska pracy.

Na czym polega istota tego wartościowania?

Otóż zawsze wzbudza kontrowersje problem, czyja praca jest ważniejsza, trudniejsza i bardziej wymagająca: tokarza czy np. kowala, konstruktora czy technologa, zaopatrzeniowca czy ekonomisty, itd.

W świecie od dawna stosuje się różne sposoby i metody „pomiaru” i wartościowania określonych prac. W ostatnich latach również w Polsce zaczęto stosować różne metody „mierzenia” prac.

Jako najbardziej powszechną wprowadzono rozporządzeniem Rady Ministrów z 16 lutego 1987 r. metodę wartościowania stanowisk pracy noszącą nazwę: UMEWAP-87 (Uniwersalna Metoda Wartościowania Pracy). Według tej metody ocenia się stanowiska pracy (a nie konkretne osoby) w oparciu o 4 kryteria podstawowe: złożoność pracy, odpowiedzialność, uciążliwość i warunki pracy oraz w oparciu o 24 kryteria szczegółowe (np. wykształcenie, doświadczenie zawodowe, odpowiedzialność ze skutku pracy i decyzje, wysiłek fizyczny i psychoneroowy, mikroklimat i czynniki niebezpieczne).

Każdemu kryterium przyporządkowana jest określona ilość punktów — np. za wymagane na danym stanowisku wykształcenie średnie plus obligatoryjne przeszkolenie stanowisko to otrzymuje 40 punktów. Jeżeli na stanowisku wykonywane są prace powtarzalne o przeciętnym stopniu trudności, stanowisko otrzymuje 10 punktów, jeśli natomiast praca wymaga ponad siedmioletniej praktyki zawodowej oraz znajomości organizacji, podziału i przebiegu pracy na wielu stanowiskach oceniane stanowisko otrzymuje 30 punktów. Przy konieczności wysiłku fizycznego — jeżeli np. na danym stanowisku wykonywane są prace wymagające stałego operowania przedmiotami o ciężarze od 15 do 20 kg — stanowisko może otrzymać od 18 do 22 punktów.

Trzeba powiedzieć, że według tej metody wysoko punktowie są stanowiska pra-

cy, na których wymagane są wysokie kwalifikacje, odpowiedzialność, znaczny wysiłek umysłowy i psychoneroowy.

Wycena punktowa stanowiska nie jest ustalona raz na zawsze. Będzie ona dostosowana, weryfikowana i korygowana, bo przecież zmieniają się warunki pracy, wymagania itd. Wiele w tym względzie podpowie jeszcze praktyczne zastosowanie tej metody, czyli po prostu samo życie. Zgodnie z ustaleniami przyjętymi w Fabryce, mniejsze korekty tej punktacji będziemy przeprowadzać raz w roku, natomiast raz na 5 lat dokonywać będziemy ponownego wartościowania wszystkich stanowisk w Fabryce. Ale ważna jest nie tylko ilość punktów, jaką otrzymało dane stanowisko. Można powiedzieć, że ważniejsza jest wartość jednego punktu mierzonego w złotych — bo ta również decyduje o kształtowaniu się płacy zasadniczej na danym stanowisku.

Jak liczymy wartość jednego punktu?

Jeżeli zsumujemy punkty, jakie uzyskały wszystkie stanowiska w Fabryce i podzielimy planowany fundusz płac zasadniczych przez tę ilość punktów, to otrzymamy wartość jednego punktu. Przy wprowadzaniu w listopadzie ub. roku nowego systemu wartość punktu wyniosła 180 zł. Przystępujemy teraz do ustalania tabeli płac zasadniczych. Wspomniane rozporządzenie Rady Ministrów ustala 22 kategorie zaszerzowania oraz rozpiętości punktowe dla poszczególnych kategorii. I tak np. do piątej kategorii zaszerzowane są te stanowiska pracy, które otrzymały 66 — 80 punktów, do dziesiątej kategorii te, które otrzymały 141 — 160 punktów, do piętnastej 241 — 260 i do 22 kategorii 391 — 420 punktów.

Jak kształtują się np. w „Gliniku” widełki płac zasadniczych dla stanowisk, które uzyskały 145 punktów?

Dolna wartość widełek: 141 pkt. x 180 zł. za 1 punkt + 9000 (najniższe wynagrodzenie obowiązujące w ub. roku) = 34.380 zł. 34.380 : 178 godz. w miesiącu = 193 zł. za godz. dla stanowisk pracowników dniówkowych.

Górna wartość widełek: 160 pkt. x 180 zł. za 1 punkt + 9000 zł. = 37.800 zł. 37.800 zł. : 178 godz. = 212 zł. za godzinę (dla stanowisk pracowników dniówkowych).

Jest oczywiście, że na niektórych stanowiskach pracy konkretni pracownicy w „pierwszym podejściu” nie otrzymali docelowych stawek. Decydowały o tym po pierwsze możliwości finansowe przedsiębiorstwa, po drugie — ocena indywidualna pracownika.

Warto podkreślić, że dla osób, których aktualna płaca zasadnicza mieści się w górnych wartościach widełek, lub w niektórych przypadkach nawet je przekroczyła — są możliwości dalszego wzrostu płacy. O widełkach płacy decyduje bowiem wartość jednego punktu, a także poziom najniższego wynagrodzenia, które na każdy kolejny rok ustala Rada Ministrów.

Jak wiadomo, od 1 stycznia br. najniższe wynagrodzenie ustalone zostało w wysokości 17.800 złotych. Tak więc od 1 stycznia teoretyczna rozpiętość płacy zasadniczej dla wyżej podanego przykładu (141 — 160 pkt.) wynosi:

141 pkt. x 180 zł. + 17.800 = 43.180 zł.
43.180 zł. : 178 godz. w m-cu = 243,00 zł/godz.
160 pkt. x 180 zł. + 17.800 = 46.600 zł.
46.600 zł. : 178 godz. = 262 zł/godz.

Problem w tym, że wraz ze wzrostem najniższego wynagrodzenia Fabryka nie otrzymała żadnych dodatkowych pieniędzy na podwyżkę. Zgodnie z zasadami reformy gospodarczej, środki na wynagrodzenia przedsiębiorstwo samo wypracowuje. Tak więc to, jaki w tym roku będziemy w stanie zrobić krok w regulacjach płacowych, zależy będzie od tego, ile tych środków sami wypracujemy.

II. Składniki płacy określone w Zakładowym Systemie Wynagradzania

Na wynagrodzenie pracownika składa się wiele elementów — nie jest to tylko ta płaca, którą w formie stawki miesięcznej czy godzinowej uwidoczniono w angażu.

Wprowadzając nowy system wynagrodzeń dyskusowaliśmy i rozważaliśmy, które składniki utrzymać, a z których zrezygnować. Nasz cel był taki: ograniczyć do niezbędnego minimum pozostałe składniki wynagrodzeń na korzyść płacy zasadniczej.

W poprzednim systemie ok. 50% całego wynagrodzenia stanowiły inne składniki — poza płacą zasadniczą. Było ich sporo, co powszechnie krytykowano. W czasie konsultacji obecnego systemu i szczegółowej analizy poszczególnych jego części okazało się, że większość pracowników wypowiada się za utrzymaniem wielu dotychczasowych elementów wynagrodzenia. Utrzymanie ich, czasem nawet na wyższym niż dotychczas poziomie (np. dodatki stażowe, jubileuszowe) wynikało z przywileju branżowego — Karty Górnik.

Warto o tym pamiętać, bo często poziom zarobków w Fabryce oceniamy tylko poprzez pryzmat stawki osobistego wynagrodzenia — a to nie wszystko.

1. Stawki wynagrodzeń zasadniczych

Pracownicy przysługują wynagrodzenie zasadnicze określone w angażu. Dla pracowników umysłowych i dniówkowych jest to stawka uwzględniająca wyniki wartościowania stanowiska pracy. Natomiast dla pracowników akordowych — stawka określona przez wartościowanie stanowiska podług zaszerzowania osobistego (np. przy placeniu za czas niezawinionego przestąpienia). Wynagrodzenie zasadnicze za pracę dla pracowników akordowych oparte jest na normach cza-

datków ten wynosił łącznie z dodatkiem za warunki pracy w granicach szkodliwości tylko 800 zł.

Wykaz stanowisk, na których występuje przekroczenie norm i przysługuje odrębny dodatek zawiera tabela na sąsiedniej stronie.

Jeśli chodzi o pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, należy wyjaśnić jeszcze jedną sprawę: składnikiem wprowadzonych obecnie płac zasadniczych, wykorzystujących wartościowanie pracy, jest stawka wynikająca z oceny warunków pracy na danym stanowisku (ilość punktów kryterium D1 + D2 metody UMEWAP x 180 zł.). Wielu pracowników pyta, czy niewidoczność tego w postaci odrębnego składnika płacy nie spowoduje utraty uprawnień do wcześniejszej emerytury czy renty oraz podwyższenia jej wymiaru. Informujemy więc, że wprowadzenie nowego systemu płac niczego nie zmieniło w tym zakresie, gdyż podstawy przyznania wcześniejszej emerytury i podwyższenia jej wymiaru nie stanowi samo wypłacenie dodatku, lecz zatrudnienie przez okres co najmniej 15 lat na jednym z niżej wymienionych stanowisk:

Energetyka

- maszynista kotła
- maszynista turbozespołu,
- maszynista urządzeń ciepłowniczych,
- dyspozytor narządzenia,
- przesyłnikowy
- odźwiżacz, odpopielacz,
- izolowacz ochrony,
- elektryk (dyżurny obsługi stacji wysokiego napięcia, AKPiA),

Komu, ile,

owych lub cenach jednostkowych ustalonych dla określonych operacji lub wyrobów. Cene jednostkowe za pracę wykonywaną w formie akordowej ustala się jako iloczyn godzinowej stawki wynagrodzenia zasadniczego odpowiadającej kategorii zaszerzowania roboty i normy czasu pracy.

Tak obliczona płaca podstawowa pracownika akordowego jest powiększona o stawkę wynikającą z oceny warunków pracy na danym stanowisku (zgodnie z kryteriami zawartymi w metodzie UMEWAP — 87).

Oto przykład:

Na operację tworzenia sworzni wyznaczony jest czas 1,50 godziny, a robota ta zaszerzowana jest do 8 kategorii. Dla stanowiska tokarza w Wydziale Mechanicznym przyznano 22 tabelę płac (zarządzenie wewn. nr 10/88). Dla kategorii 8 w tabeli 22 stawka godzinowa wynosi 170 zł. Płaca zasadnicza za tę robotę (bez uwzględnienia warunków pracy) wynosi: 1,50 x 170 zł = 255,0 zł.

Pracownik wykonał tę operację w czasie 1,30 godz. (115% normy), warunki pracy na omawianym stanowisku wyceniono na 10 punktów. Stawka wynikająca z warunków pracy wynosi: 10 punktów x 180 zł = 1.800 zł za 178 przepracowanych roboczogodzin. 1.800 zł : 178 godz. x 1,30 godz. = 13,15 zł.

Dodając obydwa wyżej obliczone składniki otrzymujemy płacę podstawową z akordu za wykonanie operacji toczenia sworzni: 255 zł + 13,15 zł = 268,15 zł. Tak więc za wykonanie tej pracy przy stawce akordowej za godzinę w wysokości 170 zł faktyczna stawka godzinowa wynosi 206 zł (268,15 zł : 1,30 godz.) i jest to tylko płaca podstawowa, od której będą naliczane inne składniki wynagrodzenia, o jakich jest mowa w dalszej części.

2. Ponadto — w przypadku przekroczenia norm szkodliwości i uciążliwości — przysługuje za każdą pełną godzinę przepracowaną w tych warunkach odrębny dodatek:

- I stopień — przy przekroczeniu norm jednego czynnika — dodatek wynosi 18 zł za godzinę,
- II stopień — przekroczenie norm dwóch czynników — dodatek wynosi 36 zł za godzinę,
- III stopień — przekroczenie norm trzech czynników — dodatek wynosi 72 zł za godzinę.

Przykład:

Pracownik przyjmuje na stanowisku wybijanie odlewów z form w Wydziale Odlewów, gdzie normy szkodliwości są przekroczone w zakresie dwóch czynników, a więc mamy do czynienia z II stopniem przekroczenia norm. W danym miesiącu przepracował w tych warunkach 100 godzin — dodatek za ten okres wyniesie: 100 godzin x 36 zł = 3.600 zł. W poprzednim systemie wynagrodzenia do-

- elektryk remontowy w EC, R9, R8, R11, K1, K2, K3, R6,
- elektroenergetyk obwodowy,
- elektromechanik aparatury cieplnej,
- maszynista sprężarek,
- robotnik zatrudniony przy legalizacji butli gazowych,
- robotnik zatrudniony w acetylenowni.

Metalurgia

- kowal kucia swobodnego,
- kowal matrycowy,
- ustawiacz maszyn do obróbki plastycznej,
- pracownik przy mechanicznym wykańczaniu odkuwek,

Odlewnictwo

- formierz,
- modelarz odlewniczy,
- przerabiacz mas formierskich,
- rdzeniarz,
- ustawiacz maszyn i urządzeń odlewniczych,
- ślusarz utrzymania ruchu,
- wytopiacz metali w żeliwniaku,
- wytopiacz metali nieżelaznych,
- oczyszczacz odlewów,
- robotnik transportowy,
- spawacz odlewów,
- wybijacz form,
- ładowacz wsadu.

Obróbka cieplna i galwaniczna

- hartownik,
- galwanizer,
- laborant — neutralizacja ścieków.

Obróbka mechaniczna

- tokarz odlewów,
- szlifier ostrzarsz,
- szlifier narzędziowy,
- polerowacz,
- prostowacz wyrobów metalowych,
- oczyszczacz mechaniczny operator ładu.

Roboty budowlane

- operator sprzętu budowlanego,
- monter instalacji rurowagowej,
- murarz pieców przemysłowych i urządzeń odlewniczych,
- zbrojarz,
- monter konstrukcji stalowych na wysokości,
- blacharz-dekarz.

Poligrafia

- operator urządzeń poligraficznych.

Spawalnictwo

- spawacz w osłonie CO₂,
- spawacz elektryczny,
- spawacz gazowy,
- wycinacz acetylenowo-tlenowy.

Transport

- maszynista kolejowy,
- odprowadzacz pociągów,
- toromistrz,
- manewrowy,
- robotnik torowy,

- ustawiacz pociągów,
- drożnik przejazdowy,
- robotnik transportowy zatrudniony przy za- i wyładunku,
- suwnicowy sterujący z kabiny, podsuwnicowy, elektromonter remontu suwnic,
- kierowca samochodu ciężarowego,
- kierowca autobusu,
- kierowca ciągnika,
- operator dźwigu samojezdnego,
- kierowca samochodu pogotowia ratunkowego,
- pracownik zatrudniony przy naprawie i ładowaniu akumulatorów,
- mechanik napraw pojazdów samochodowych,
- ślusarz remontu suwnic,

Łączność

- teletypista,
- elektromonter — konserwator centrali telekomunikacyjnej,

Prace różne

- funkcjonariusz pożarnictwa, kontroler jakości produkcji w Wydziale Kuźni, Odlewni, Obróbki Ciepłej, Obróbki Galwanicznej,
- kontroler jakości na stanowisku spawalniczym,
- dozór inżynierino-techniczny na oddziałach i wydziałach Kuźni, Odlewni, Hartowni, Obróbki Galwanicznej, Elektrociepłowni oraz na stanowiskach spawalniczych,
- bieżąca konserwacja agregatów i urządzeń, prace remontowo-budowlane na Wydziałach Kuźni, Hartowni, Obróbki

ji kierowniczej, których nie uwzględniają kryteria wartościowania stanowisk pracy, tj.

- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność za kierownię,
- niemierzony czas pracy.

Dodatek ten został określony dla pierwszego szczebla od 10 do 20% najniższego wynagrodzenia, a dla 10 szczebla od 100 do 300% najniższego wynagrodzenia.

Wprowadzając od 1 listopada ub. roku nowy system — dodatki te w zasadzie dla wszystkich stanowisk kierowniczych utrzymano w dotychczasowych kwotach, nie zwiększono. Średnio w Fabryce dodatek ten kształtuje się w wysokości 4.500 zł.

5. Dodatek brygadziowski przysługuje w wysokości do 20% stawki godzinowej wynikającej z najniższego wynagrodzenia. Od 1 stycznia br. w związku ze wzrostem najniższego wynagrodzenia, dodatek ten wynosi do 20 zł. na godzinę.

6. Pracownikom wykonującym pracę w godzinach nadliczbowych, niezależnie od normalnego wynagrodzenia przysługuje dodatek w wysokości:

- za pracę w dwóch pierwszych godzinach nadliczbowych nie mniej niż 100% stawki godzinowej wynikającej z najniższego wynagrodzenia (do 1 stycznia było to 50 zł za godz., od 1 stycznia br. 100 zł za godz.),
- za pracę w dalszych godzinach nadliczbowych oraz w godzinach nadliczbowych przypadających w porze nocnej — nie mniej niż 200% stawki godzinowej wynikającej z najniższego wynagrodzenia (do 1 stycznia było to

Za pracę pod ziemią uznaje się te miejsca, w których pracownicy co najmniej połowę dniówek roboczych przepracowali pod ziemią.

W przypadku osiągnięcia przez pracownika łącznego stażu pracy w danym zakładzie i w poprzednich zakładach powyżej 15 lat — kwota specjalnego wynagrodzenia nie może być wyższa niż kwota obliczona jak za 15 lat pracy w danym zakładzie. Zasada ta dotyczy również poszczególnych okresów stażu, kwalifikujących do danej stawki. Kwota specjalnego wynagrodzenia za łączny czas pracy w danym zakładzie i w poprzednich zakładach nie może być niższa od kwoty wynikającej z uprawnienia nabytego w danym zakładzie pracy.

dodatek za staż pracy nie przysługuje za miesiąc, w którym pracownik otrzymał karę regulaminową — nagany lub pieniężną.

Przykład

Pracownik otrzymał za wykonanie roboty na stanowisku tokarza w Wydziale Mechanicznym placę zasadniczą (obliczona jak w przykładzie 1) w wysokości 35.000 zł. — bez uwzględnienia warunków pracy. Godziny zadane na wykonanie wszystkich robót — 210, godzin przepracowane w miesiącu — 176. Dzieliąc placę podstawową (bez warunków pracy) przez godziny zadane otrzymujemy średnią stawkę zaszerogowania roboty, a następnie mnożąc uzyskaną kwotę przez liczbę godzin przepracowanych otrzymujemy podstawę do obliczenia dodatku za staż pracy w Fabryce — 35.000 : 210 x 176 = 29.333 zł., którą następnie powiększamy o kwotę wynikającą z warunków pracy (10 punktów x 180 zł. : 178) x 176 godz. = 1780 zł. Podstawa do obliczenia dodatku za staż pracy w Fabryce wynosi więc 29 333 zł. + 1780 zł. = 31.113 zł.

6 lat, a poza fabryką 10 lat. Ogółem dodatków za staż pracy wynosi 15 lat — 25% podstawy wymiaru. Dodatek za pracę w Fabryce — 6 lat = 20% czyli 31.113 x 20% = 6.223 zł., dodatek za pracę w poprzednim zakładzie — 5% (25-20). Podstawę do naliczenia stażu w poprzednim zakładzie pracy stanowi najniższe wynagrodzenie (od 1989-01-01) czyli 17.800 zł. x 5% = 890 zł.

Ogółem dodatek za staż pracy wyniesie więc: 6.223 zł. + 890 zł. = 7.113 zł.

9. Pracownikom przysługują nagrody jubileuszowe za pracę w Fabryce oraz za okresy zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy.

— podstawę wymiaru nagrody jubileuszowej za pracę w Fabryce stanowi wynagrodzenie obliczone jak za urlop wypoczynkowy, a za pracę w poprzednich zakładach — najniższe wynagrodzenie,

— okres zatrudnienia uprawniający do nagrody jubileuszowej przyjmuje się jak przy obliczaniu dodatku za staż pracy, dodatkowo zalicza się okresy nauki w średniej szkole górniczej lub studiów górniczych — nie więcej niż 5 lat, zaś absolutemem zasadniczych szkół górniczych — nie więcej niż 1 rok.

— za pracę w Fabryce nagrody jubileuszowe wypłaca się w następujących wysokościach (wynoszących określony procent podstawy wymiaru, przyznawany po danej liczbie lat pracy):

- po 15 latach — 75%,
- po 20 latach — 100%,
- po 25 latach — 150%,
- po 30 latach — 200%,
- po 35 latach — 250%,
- po 40 latach — 300%,
- po 45 latach — 350%,
- po 50 latach — 400%,

za co?

- Galwanicznej, Odlewni, Transportu Kolejowego oraz na stanowiskach spawalniczych,
- laborant (badania własności fizycznych),
- walnarz,
- malarz wyrobów,
- asenizator,
- robotnik transportowy (oczyszczanie zakładu),
- obsługa rentgena,
- obsługa generatorów wysokiej częstotliwości,
- prace przy obsłudze elektronicznych monitorów ekranowych,

3. Za czas niezawinionego przez pracownika przestoju przysługuje wynagrodzenie w wysokości stawki godzinowej wynikającej z kategorii osobistego zaszerogowania.

- jeżeli przestój nastąpił z winy pracownika — wynagrodzenie nie przysługuje.
- na czas przestoju przełożony powinien pracownikowi powierzyć inną odpowiednią pracę, za której wykonanie przysługuje wynagrodzenie przewidziane za tę pracę, nie niższe jednak od wynikającego z osobistego zaszerogowania.
- w przypadkach remontów kapitalnych i średnich pracownicy zostaną skierowani przede wszystkim do innej pracy zgodnie z kwalifikacjami, a przy braku takiej możliwości zostaną włączeni do brygady remontującej dane urządzenie. Wynagrodzenie za tę pracę zostanie ustalone w odrębnej umowie określającej zakres, termin i stawkę.

Pełne wynagrodzenie przysługuje za wyroby lub usługi wykonane zgodnie z warunkami technicznego odbioru i przyjęte przez kontrolę jakości lub przez osoby do tego upoważnione.

- jeżeli wskutek wadliwego wykonania pracy z winy pracownika nastąpiło obniżenie jakości wyrobu lub usługi, wynagrodzenie tego pracownika ulega odpowiedniemu zmniejszeniu (jak w zarządzeniu wewnętrznym Nr 3/88 z dnia 1988-04-14),

— w razie, gdy wady wyrobu lub usługi zostały usunięte przez pracownika, przysługuje mu wynagrodzenie odpowiednie do jakości wyrobu lub usługi, przy czym za czas pracy przy usuwaniu wady wynagrodzenie nie przysługuje,

— za wykonane wyroby lub usługi nie odpowiadające warunkom odbioru technicznego (braki) z przyczyn zawinionych przez pracownika wynagrodzenie nie przysługuje.

4. Pracownikom zatrudnionym na stanowiskach kierowniczych przysługuje dodatek funkcyjny za cechy funk-

100 zł za godz., od 1 stycznia br. 200 zł za godz.),

— za pracę w niedzielę i święta oraz w dodatkowe dni wolne od pracy dodatek wynosi 200 zł za godz.

7. Pracownikom zatrudnionym na II i III zmianie oraz w porze nocnej przysługuje dodatek w wysokości:

- II zmiana — 15% stawki godzinowej wynikającej z najniższego wynagrodzenia,
 - III zmiana i pora nocna — 30% stawki godzinowej wynikającej z podwójnego najniższego wynagrodzenia.
- Od 1 stycznia br. dodatek ten wynosi za pracę na II zmianie 15 zł za godz., natomiast za pracę na III zmianie oraz w porze nocnej 60 zł za godz.

8. Pracownikowi przysługuje specjalne wynagrodzenie miesięczne z tytułu Karty Górnik — tzn. dodatek za staż pracy.

Przysługuje on za pracę w „Gliniku” oraz za okresy zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy, przy czym podstawę wymiaru za pracę w Fabryce stanowi stawka osobistego zaszerogowania pracownika lub zaszerogowania robót z uwzględnieniem warunków pracy, przemnożona przez ilość godzin przepracowanych w miesiącu lub usprawiedliwionej nieobecności, natomiast za pracę w poprzednich zakładach pracy podstawę stanowi najniższe wynagrodzenie.

Do okresu zatrudnienia w Fabryce (dla obliczenia dodatku za staż pracy) przyjmuje się okresy zatrudnienia w innych przedsiębiorstwach objętych Kartą Górnik, jeżeli zmiana miejsca pracy nastąpiła w wyniku przekazania pracownika o raz porozumienia stron. Do okresu zatrudnienia nie wlicza się okresu pracy zakończonej rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika — tzw. zwolnieniem dyscyplinarnym oraz wygaśnięciem stosunku pracy wskutek porzucenia pracy.

— dodatek za staż pracy w Fabryce oraz w poprzednich zakładach pracy wypłaca się w następującej wysokości (określa go procent podstawy wymiaru po przepracowaniu podanej ilości lat):

- 10% po 1 — 2 latach,
- 15% po 2 — 5 latach,
- 20% po 5 — 10 latach,
- 22% po 10 — 15 latach,
- 25% po przepracowaniu więcej niż 15 lat.

— dodatek za czas pracy pod ziemią przysługuje w następującej wysokości (również wynosi określony procent podstawy wymiaru za przepracowanie pod ziemią podanej ilości lat):

- 20% po 1 — 2 latach,
- 30% po 2 — 5 latach,
- 40% po 5 — 10 latach,
- 50% po 10 — 15 latach,
- 60% po przepracowaniu pod ziemią więcej niż 15 lat.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba czynna	Uwagi
1	2	3	4
	Odlewnia		
1.	Obsługa urządzeń do przerobu masy formierskiej i rdzeniarskiej, prace w tunelu w zasięgu kruszarek i młynów.	2	
2.	Wybijanie odlewów z form na kracie wstrząsowej.	2	
3.	Formowanie maszynowe na formierkach.	1	
4.	Bezpośredni nadzór nad przebiegiem prac na wymienionych stanowiskach.	2	
	Modelarnia		
5.	Obsługa pił, strugarek i frezarek do drzewa.	1	praca okresowa
	Krajalnia R 1		
6.	Obsługa pił.	1	
	Rotacyjny R 3		
7.	Napawanie gryzów i świrdrów.	1	i prace w bezpieczn. sąsiedztwie
8.	Wycinanie ogniw w prasie.	1	
	Mechaniczny		
9.	Obróbka żeliwa na tokarkach i frezarkach.	1	
	Wydz. Obudów R 6		
10.	Czyszczenie elementów obudów i urządzeń szlifierkami pneumatycznymi.	1	oraz stanow. w bezp. sąsiedzt.
	Wydz. Kuźni		
11.	Obróbka plastyczna na młotach matrycowych.	1	
	Krajalnia K 1		
12.	Obsługa nożyce Pedinghaus i pił Centro-Cut.	1	
	Elektrociepłownia		
13.	Obsługa pomp zasilających.	1	
14.	Obsługa linii odzuziania i nawęglania.	1	
	Wytwórnia acetylenu		
15.	Obsługa wytwornic acetylenu — czyszczenie i remonty.	1	
	Remontowo-Budowlany, TM, TC, TE		
16.	Remonty urządzeń i instalacji na Wydz. Kuźni, Odlewni, Galwanicznej, Elektrociepłowni.	2	prace okresowe
	Ostrzalnia		
17.	Szlifowanie i ostrzenie narzędzi i przyrządów.	2	

Komu, ile, za co?

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 13)

— za pracę w poprzednich zakładach pracy wysokość nagród jubileuszowych wynosi:

po 15 latach	— 150 %
po 20 latach	— 200 %
po 25 latach	— 300 %
po 30 latach	— 400 %
po 35 latach	— 500 %
po 40 latach	— 600 %
po 45 latach	— 700 %
po 50 latach	— 800 %

— kwota nagrody jubileuszowej za łączny czas pracy w Fabryce i w poprzednich zakładach nie może być niższa od kwoty wynikającej z uprawnień nabytego w Fabryce.

— pracownikom zatrudnionym w niepełnym wymiarze czasu pracy — podstawę wymiaru nagrody jubileuszowej ustala się proporcjonalnie do czasu pracy określonego umową o pracę.

Przykład

Podstawę wymiaru do naliczania nagrody jubileuszowej za lata pracy w Fabryce (średnia z 3 miesięcy) — 51.370 zł. Podstawę wymiaru do naliczania nagrody jubileuszowej za pracę w innych zakładach stanowi najniższe wynagrodzenie, tj. 17.800 zł (od 1 stycznia 1989 r.).

Pracownik przepracował w Fabryce 12 lat w innych zakładach pracy — 13 lat ogółem — 25 lat

Za okres pracy w Fabryce otrzymuje: 51.370 zł. x 12 lat x 150 % : 25 = 36.986 zł.

Za pozostałe okresy:

17.800 zł. x 13 lat x 300 % : 25 = 27.758 zł.
Razem nagroda jubileuszowa wyniesie: 64.754 zł

10. Pracownik przechodzący na emeryturę lub rentę inwalidzką otrzymuje jednorazową odpłatną wypłatę, która przysługuje za pracę w Fabryce oraz za okres poprzedniego zatrudnienia.

— za pracę w Fabryce podstawę wymiaru odpłaty stanowi 5-krotne najniższe wynagrodzenie (w ubiegłym roku 45.000 zł., od 1 stycznia br. — 89.000 zł.), a za poprzednie okresy zatrudnienia — najniższe wynagrodzenie.

— odpłaty za pracę w Fabryce oraz poprzednich zakładach pracy wypłaca się w następujących wysokościach (ustalonych jako procent podstawy wymiaru, przyznawany po danym okresie pracy):

po 10 latach	— 100 %
po 15 latach	— 150 %
po 20 latach	— 200 %
po 25 latach	— 300 %
po 30 latach	— 400 %
po 35 latach	— 500 %
po 40 latach	— 600 %
po 45 latach	— 700 %
po 50 latach	— 800 %

przy ustalaniu okresów zatrudnienia stosuje się takie same zasady jak przy obliczaniu dodatku za staż pracy.

— kwota odpłaty za łączny czas pracy w Fabryce i poprzednich zakładach pracy nie może być niższa od kwoty wynikającej z uprawnień nabytego w Fabryce.

— pracownikom zatrudnionym w niepełnym wymiarze czasu pracy — podstawę wymiaru odpłaty ustala się proporcjonalnie do czasu pracy określonego w umowie o pracę.

Przykład (odprawa emerytalna)

Pracownik przepracował w „Gliniku”
40 lat
w poprzednich zakładach — 5 lat
ogółem — 45 lat.

Podstawa naliczenia odpłaty za lata pracy w Fabryce wynosi 5-krotne najniższe wynagrodzenie czyli — 17.800 x 5 = 89.000 zł.

Kwota odpłaty wyniesie:

89.000 x 700 % = 13.844 x 40 = 553.778,-
45 lat

Kwota odpłaty za pracę poza zakładem:

17.800 x 700 % = 2.769 x 5 = 13.845 zł
45 lat

Ogółem kwota odpłaty wynosi: 553.778 + 13.845 = 567.623 zł.

Przykład (odprawa rentowa)

Pracownika przepracował w FMWiG
11 lat
w poprzednim zakładzie — 4 lata
ogółem — 15 lat.

Kwota odpłaty za pracę w Fabryce wynosi:

89.000 x 150 % = 8900 x 11 lat = 97.900 zł.
15 lat

Za pracę w poprzednim zakładzie pracy:

17.800 x 150 % = 1780 x 4 lata = 7.120,-
15 lat

Ogólna kwota odpłaty rentowej wynosi: 105.020 zł.

11. Niezależnie od wyżej wymienionych, pracownikom mogą być wypłacone inne składniki wynagrodzenia, np.

— premia motywacyjna, utworzona w ramach funduszu plac przedsiębiorstwa w zależności od posiadanych środków finansowych, nie

uzależniona (w odróżnieniu od poprzedniej premii regulaminowej) od płacy zasadniczej. Wypłacana jest w okresach miesięcznych i jej wysokość powinna być zróżnicowana, tak aby stanowiła zachętę do lepszej pracy.

— inne premie o charakterze motywacyjnym, wypłacane np. za: oszczędność materiałów, skracanie przestoju gniazd kuźniczych, skracanie przestoju obrabiarek sterowanych numerycznie, prowadzenie pojazdów samochodowych z załadowanymi przyczepami, zbiórki i segregacja złomu,
— nagroda za oszczędność materiałów (Uchwała Nr 91 RM z 1988 r.),
— nagroda eksportowa,
— nagroda z funduszu dyrektora (0,5),
— nagroda z funduszu mistrza,
— nagroda z funduszu załogi (tzw. „czternastka”).

III. Możliwości wzrostu płac w 1989 r.

Zgodnie z projektowanymi na rok bieżący zasadami kształtowania środków na wynagrodzenia, sytuacja wygląda następująco: wypłacony w 1988 r. fundusz plac będzie mógł być w 1989 r. zwiększony o 40%. To co przedsiębiorstwo wypłaci ponad ten dopuszczalny próg, będzie wysoko opodatkowane. Podatek ten będzie płacony z zysku przedsiębiorstwa.

Na podkreślenie zasługuje to, że dopuszczalny wzrost dotyczy całego funduszu plac, a nie — jak to było w 1988 r. — wynagrodzeń indywidualnych. Oznacza to, że jeśli zmniejszymy zatrudnienie — większą ilość pracowników. Oznacza to także, że jeśli będziemy chcieli więcej wypłacić z funduszu plac — ponad dopuszczalny próg — możemy to zrobić, ale trzeba zapłacić wysoki podatek z zysku. Trzeba więc wypracować odpowiednio wysoki zysk, żeby wystarczyło nie tylko na ten ewentualny podatek, lecz także na inne wydatki z zysku, jak: podatek dochodowy, inwestycje, fundusz mieszkaniowy, fundusz socjalny, nagrody z zysku, a także pewien nowy element, jaki zostaje wprowadzony od tego roku — mianowicie tzw. dywidendę, tj. podatek płacony od części wartości majątku przedsiębiorstwa.



PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA OGŁASZA KONKURS na stanowisko DYREKTORA IZBY WYTRZEŻWIEN W NOWYM SĄCZU

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe i co najmniej sześćoletni staż pracy, lub
- wykształcenie średnie i co najmniej dziesięcioletni staż pracy.

Kandydaci proszeni są o składanie następujących dokumentów:

1. pisemne zgłoszenie do udziału w konkursie,
2. życiorys,
3. kwestionariusz osobowy,
4. opinia z ostatnich pięciu lat pracy,
5. odpis dyplomu lub świadectwa,
6. aktualne zaświadczenie o stanie zdrowia.

Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Organizacyjno-Prawnego i Kadr Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, Rynek 1 (tel. 206-98) w terminie do dnia 4 marca 1989 r.

OGŁOSZENIA DROBNE

KOMIS sportowy w Zakopanem, przy ul. Tetmajera 17, proponuje do sprzedaży: buty narciarskie (dziecinne, damskie, męskie), kombinizony narciarskie, narty, buty po nartach, gogle, rękawiczki narciarskie, koczuchy damskie w cenie 30.000,- zł — 120.000,- zł, koczuchy męskie w cenie 10.000,- zł — 40.000,- zł, koczuchy męskie w cenie 40.000,- zł — 120.000,- zł, kurtki damskie (madera — 40), kurtki puchowe, swetry (szetland, mohair), płaszcze i kurtki (skórzane), zegarki elektroniczne — kalkulatory, sprzęt techniczny. Zapraszamy codziennie w godz. 9³⁰-18, sobota w godz. 9³⁰-16.

„HALSZKA” Zary, skrytka 12 — kolarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. A-196

SOSNOWIECI! — spółdzielca M-5 zamienie na Nowosądeckie. Sosnowiec, tel. 69-56-72

NAUKA niemieckiego, przygotowanie na germanistykę za mieszkanie, letniskowa miejscowość podgórska, czwartek — wrzesień, Burghard, 30-960 Kraków, skr. poczt. 594

g-2042

A-162

GOSPODARSTWO rolne 2,63 ha, budynek w surowym stanie — sprzedaż. 38-312 Ropa 110 Wład Jan Bisko, 38-316 Wysowa 36. Na listy nie odpowiadam.

S-1141

NOWY Sącz i okolice — Czyszczenie dywanów, wykładzin, gobelinów. Kaminski. Zamówienia w godz. 8-10 i wieczorem, tel. 220-77.

D-52220

D-52207

DUNAJEK — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka, (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, al. Wolności 49, Telefony: 238-36, 238-90, Teleks: 0322748. Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 161, teleks: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 52667. Prenumeratę indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

M-9

PIĄTEK — 17 II

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
- 8.50 „Domowe przedszkole”
- 9.15 Dt — wiadomości
- 9.25 Dt — dodatek gospodarczy
- 9.40 „Na czolgowym poligonie” (2) — film fab.
- 16.00 Program dnia i Dt
- 16.05 „Mieszkać”
- 16.25 „Rambit” — teleturniej
- 16.50 „Okienko Pankracego”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio sport
- 18.00 „70-lecie odzyskania niepodległości”
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Monitor rządowy”
- 19.30 Dziennik
- 20.05 **Telewizyjny teatr romantyczny — Charles Dymers „Grzechotka”**
- 21.45 „Czas”
- 22.20 „Szkoła mistrzów”
- 22.35 Dt — echa dnia
- 22.50 „Superwizja”

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (46)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Wzrocrowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
- 18.00 Kronika
- 18.30 Magazyn „102”
- 18.50 Polska Kronika Filmowa
- 19.00 „W labiryncie” (7)
- 19.30 „Dookoła świata”
- 20.00 „Piątek”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Konstancja” — film o bycz. prod. nowozelandzkiej
- 23.25 Komentarz dnia

SOBOTA — 18 II

PROGRAM I

- 8.00 „Tydzień na działce”
- 8.20 „Na zdrowie”
- 8.55 Program dnia
- 9.00 Kino najmłodszych — „Wiosenna bajka”
- 10.30 Dt — wiadomości
- 10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
- 11.15 „Na tropach tajemnic”
- 11.45 „Wędrowki dalekie i bliskie”
- 12.10 Telewizyjny teatr prozy — Franz Kafka — „Proces”
- 14.15 „Do trzech razy sztuka”
- 14.50 **Komedie, komedie, komedie... „Człowiek z M-3”**
- 16.20 Losowanie Dużego Lotka
- 16.30 „Trzy rundy”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio sport
- 17.55 „Podlotki” — film dok.
- 18.30 „Butik”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
- 19.30 Dziennik
- 20.05 **„Samotny detektyw McQ” — film sens. prod. USA**

- 21.50 „Tydzień w polityce”
- 22.00 Telewizyjny przegląd sportowy
- 23.00 Dt — wiadomości
- 23.15 **Kino sensacji — „Na tropie Wilby’ego” — film fab. prod. angielskiej**
- 0.55 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 10.00 — 13.00 „Tele-9”
- 14.25 Telewizyjny koncert żyćzeń
- 14.55 Powitanie
- 15.00 „Rosomak” — film przyrodniczy
- 15.25 „Spektrum”
- 15.40 „Fizjologia smaku” — film dok.
- 15.55 „Meandry architektury”
- 16.15 „Planeta Ziemia”
- 16.40 „Globalna wioska”
- 17.00 „W kręgu kina”
- 18.00 Kronika
- 18.30 Śpiewa Stanisław Sojka
- 19.30 „Alfa i omega”
- 20.00 Filharmonia „Dwójki”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 **„Raj odłożony na później” (4)**
- 22.40 Komentarz dnia
- 22.45 „W labiryncie” (7)

NIEDZIELA — 19 II

PROGRAM I

- 7.15 Program dnia
- 7.20 „Wszelchnia rodziny wiejskiej”
- 7.45 „Po gospodarstwu”
- 8.15 „Tydzień”
- 9.00 „Teleranek”
- 10.30 Dt — wiadomości
- 10.35 „Bez granic — ekologia na świecie”
- 11.35 Teatr młodego widza — Kornel Makuszyński — „Skrzydlaty chłopiec” (2)
- 12.15 Telewizyjny koncert żyćzeń
- 13.05 „Bez granic” — ekologia na świecie (2)
- 13.35 Studio sport
- 15.35 „W kamiennym kręgu” (66, 67)
- 17.45 Teleexpress
- 18.00 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
- 18.40 „Antena”
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Dziennik
- 20.05 **„Tyko Manhattan” (7)**
- 21.00 „Magdalena z Kossaków (9)”
- 21.15 Sportowa niedziela
- 23.15 „7 dni na świecie”
- 23.30 Dt — wiadomości

PROGRAM II

- 9.25 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
- 10.00 Film dla niesłyszących: „Tyko Manhattan” (7)
- 10.55 Wojskowy program dokumentalny
- 11.20 Lokalny koncert żyćzeń
- 11.45 „Jutro poniedziałek”
- 12.15 Powitanie
- 12.20 **Kino rodzinne — „Autostrada do nieba” (11-ost.)**
- 13.10 „150 pytań do...”



- 13.50 Rzecznik praw obywatelski, prof. Ewa Łętowska
- 14.35 Podróże w czasie i przestrzeni
- 15.35 Graja Ewa i Andrzej Baurerowie
- 16.05 „Być tutaj”
- 16.20 „Kino-Okno”
- 17.15 „Aktualności kulturalne”
- 17.30 „Blizę świata”
- 19.00 „Mieszkaniec roku”
- 19.30 „Galeria 37 milionów”
- 20.00 Studio sport
- 20.50 „Ideally” — spotkanie z profesorem Marianem Stepieniem
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 **„Czułe miejsca” — film TP**
- 23.15 Komentarz dnia
- 23.20 „Dobranoc dla dorosłych”

- 9.25 Dt — dodatek gospodarczy
- 9.40 „Sprawa Mariany Pine-dy” (2)
- 10.40 „Domator”
- 16.00 Program dnia i Dt
- 16.05 Studio sport
- 16.25 „Tik-Tak”
- 16.50 Kino „Tik-Taka”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Lex”
- 17.35 „Tajemniczy pan Duvalier” (5-ost.)
- 18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Lex”
- 19.30 Dziennik
- 20.05 **„Sprawa Mariany Pine-dy” (2)**
- 21.05 Konferencja prasowa rzecz-nika rządu
- 21.30 „Lex”
- 21.40 15 lat orkiestry rozrywkowej PRITV w Katowicach
- 22.20 „Śladami pierestrojki” — „Lata zastój”
- 22.50 „Wódko pozwól żyć...”
- 23.20 Dt — echa dnia
- 23.40 Język angielski (16)

PONIEDZIAŁEK — 20 II

PROGRAM I

- 16.00 Program dnia i Dt
- 16.05 „Poniedziałkowe przeboje”
- 16.25 „Luz”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Reklamy z prezentami”
- 17.40 „Echa stadionów”
- 18.30 „Laboratorium”
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Program publicystyczny
- 19.30 Dziennik
- 20.05 **Teatr telewizyjny — Jerzy Mikke — „Ostatni z Jagiellonów”**
- 21.25 „Sportowe disco”
- 22.10 „Śladami pierestrojki” — „Stalinizm”
- 22.45 Dt — echa dnia
- 23.05 Język niemiecki (16)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (16)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Antena „Dwójki”
- 17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Czarno na białym”
- 19.10 „Tele-trans”
- 19.30 Grigorij Sokołow gra polonezy Fryderyka Chopina
- 20.00 „Kiedy przyglądam się swemu życiu — Harry Bellafonte” (1)
- 20.35 „Uwaga, dokument”
- 21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Biografie — „Lermontow”
- 23.20 Komentarz dnia

WTOREK — 21 II

PROGRAM I

- 8.50 „Domowe przedszkole”
- 9.15 Dt — wiadomości

- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Sejmowe spotkania”
- 19.30 Dziennik
- 20.05 „Jestem przeciw” — film o bycz. prod. polskiej
- 21.35 „Śladami pierestrojki”
- 21.35 „Białe plamy”
- 22.05 Koncert w Żelazowej Woli
- 22.35 „Rozmyślania prof. Mariana Stepnia”
- 22.45 Dt — echa dnia
- 23.05 Język rosyjski (17)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (17)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Wiem wszystko” — teleturniej
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Ze wszystkich stron”
- 19.00 „II Rzeczpospolita nieznaną”
- 19.45 „Powrót” — reportaż
- 20.00 „Kłucz do nowej muzyki”
- 20.55 „Tango i Bach” — film baletowy
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „07 zgłoś się” (8)
- 22.40 „997 — kronika kryminalna
- 23.40 Komentarz dnia

CZWARTEK — 23 II

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
- 8.50 „Domowe przedszkole”
- 9.15 Dt — wiadomości
- 9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (13)
- 10.15 „Domator”
- 16.05 Program dnia i Dt
- 16.10 „Radar”
- 16.25 „Kwant”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Wojskowy Magazyn Publicystyczny
- 17.55 Studio sport
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Teraz”
- 19.30 Dziennik
- 20.05 **„Dempsey i Makepeace na tropie” (13)**
- 21.00 „Pegaz”
- 21.50 „Wokół wielkiej sceny”
- 22.40 Dt — echa dnia
- 23.00 Język francuski (17)

PROGRAM II

- 10.00 12.00 „Tele-9”
- 16.55 Język francuski (17)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Rodzice i dzieci
- 18.00 Kronika
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 „Muppet Show, czyli re-wia gwiazd”
- 19.30 „Puls”
- 20.00 „Kiedy przyglądam się swemu życiu — Harry Bellafonte” (2)
- 20.40 „Steinberg” — impresja filmowa
- 21.00 „Ekspres reporterów”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 **Studio teatralne „Dwójki” — Adolf Rudnicki — „Pensjonat — Paryz”**
- 22.30 Komentarz dnia
- 22.35 Dobranoc dla dorosłych

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

ładanie w lustro lub na ulicę. Przeszłam już zwracać uwagę na fochy i fanaberie.

Wczoraj wieczorem niespodziewanie zaszedł do nas Staszek Zagrodek i napomknął o mającej się odbyć w sobotę zabawie na koleji. Patrzył przy tym na Dominikę.

Kaziu z Walkiem i Femcią grali w szesdziesiąt sześć i zaraz zaprosili Staszka do stołu. Ponieważ Dominika nie odpowiadała Zagrodkowej, przyszedł mu w sukurs.

— Wspaniała okazja — powiedziałam. — Powinnaś z niej skorzystać, Dominiko.

Staszek rozpromienił się.

— Pójdźesz, Dominiko? — zapytał radośnie. Cała trójka przerwała grę i ciekawie patrzyła to na Zagrodka, to na Dominikę.

— Dziękuję bardzo — odparła córka grzecznie i wyszła z kuchni. Nikt z nas nie rozumiał, czy oznacza to zgodę, czy odmowę. Femcia wybiegła za siostrą i długi czas nie wracała. Szybko zagadałam Staszka o długim w tym roku karnawale, mówiłam byle co, aby załagodzić sytuację. Kaziu zachęcił go do gry w karty i odetchnęłam, kiedy tasowała talię. Może Femcia przemówi Dominice do rozumu? Ach, kiedy Dominika się opamięta i zacznie żyć jak normalna dziewczyna? Tego wieczoru

już z nią nie rozmawiałam. Nazajutrz raniem stanęłam zniemacka przy córce, gdy kończyła śniadanie.

— Co to znaczy? — spytałam ostro.

— Chcesz iść na zabawę czy nie? Nie można Staszka zwozдить.

Dominika zaczęła mamrotać, że nie ma co włożyć na siebie. Widocznie obawiała się mnie i wymyślała androny.

— To śmieszne wybiegi — syknęłam — głupie wymysły. Dwie szafy kiecek i nie masz co włożyć! W kufre znajduje się też sporo do przeróbki.

Córka spuściła głowę, nie wiedziała, co powiedzieć. Moja irytacja rosła. Wywijałam ścierką i krzyczałam wzburzoną.

— Wszystkie panny z całego Piekła mogłyby się u nas wystrójć, a ty, biedna, nie masz sukienki. A ta sztyfona z falbankami? A taftowa z ruzskami? A fularowa w kontrafałdy — czy niedobre? Sukienki nie ma, biedaczka! A markizetowa z kokardą?

Kiedy się nieco uspokoiłam i rzuciłam ścierkę na podłogę córka podniosła ją i spokojnie powiedziała stłumionym głosem:

— Nie pójdę na zabawę. Podziękowałam przecież Staszкови.

— Czy dowiem się przyczyny odmowy?

— Bo...nie mam nastroju — dobiegł mnie pół zgorzkniały pół ironiczny głos córki.

Stanęłam jak wryta i nie znalazłam na ten wybieg riposty.

— Nie mam nastroju — powtórzyłam tylko drwiąco i odwróciłam się od córki. — Nie mam nastroju. Widzicie ją, nie ma nastroju.

Z pokoju dobiegł mnie głos Joachima:

— Co wy tam szepczecie? Szykujecie jakąś niespodziankę?

Wesołość męża udzieliła mi się i z mimowolnym uśmiechem wszedłam do pokoju.

— Dominika nie chce pójść ze Staszkiem na zabawę do warsztatów — pozalałam się mżewi.

— Joachim zbagatelizował to. Machnął ręką.

— Nie chce, to nie. Jej strata, nie nasza. Czy wiesz, o czym mówili wczoraj, „Sokole”?

Opowiedział mi o chorobie sercowej profesora Feliksa Wiśniowskiego, jednego z ulubionych nauzcycieli Antonia. Profesor od przeszedł dwudziestu lat uczył w gimnazjum łaciny i greki. Od zgonu synka zaczął niedomagać na zdrowiu. Obecnie stan jego pogorszył się i profesor wniósł do ministerstwa podanie o kilkumiesięczny urlop dla przywrócenia sił.

O zabawie kolejowej więcej nie mówiliśmy. Kaziu wytłumaczył Staszкови w delikatny sposób niechęć Dominiki do tańców i prosił, aby nie gniewał się na siostrę. Nie wiem, czy Staszek wybrał się na tę zabawę. Dopiero po

pewnym czasie, gdy młoda Janiakowa przyszła pożyczyc od nas sukienkę na zabawę w remizie strażackiej. Joachim, patrząc na kolorowe sukienki, rzekł lekko wzdychając:

— A moje córki nie chcą iść na żadną zabawę.

Obecna przy tym Dominika roześmiała się.

— Tatuś martwi się z tego powodu? — wruszyła ramionami.

Joachim popatrzył na nią ze smutkiem.

— Będziesz kiedyś chciała tańczyć, a okaże się już za późno.

Dominikę dotknęła uwaga ojca, zauważyłam to, ale odrzekła hardo:

— Nie mam czego żałować. Wielkie coś, warsztaty... Mężym nie podobała się uszczypliwość córki, zdenerwował się.

— A nie pomyślałaś, że Staszкови zrobiłaś przykrość? — zauważył. — Że może chciał pójść na tę zabawę w twoim towarzystwie?

Mógł zabrać Honorkę — rzuciła Dominika — ona tylko na to czekała. Joachim spojrzal surowo.

— To nie twoja sprawa — powiedział karcząco i pod jego gniewnym wzrokiem Dominika spuściła głowę.

Po tej rozmowie Dominika przez dwa dni chodziła z zacerwienionymi oczami.

(ciąg dalszy nastąpi)

„Dobrze urodzony”

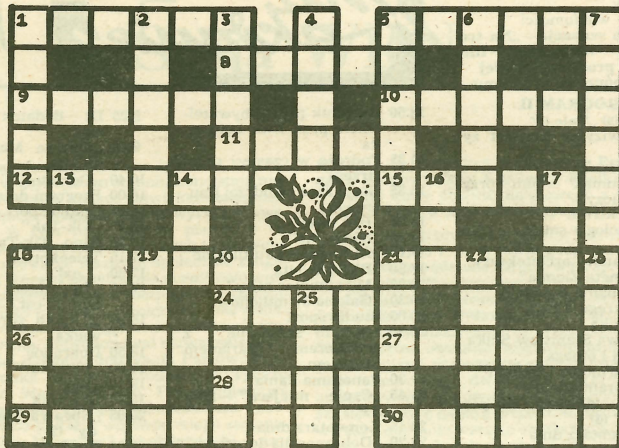
Moda na szukanie rodowych korzeni dotarła również do USA. Ostatnio heraldycy i genealogowie amerykańscy przyjrzyli się dokładnie pochodzeniu prezydenta Busha. Okazuje się, że jest on spokrewniony — co prawda dosyć daleko — z dziewięcioma poprzednimi mieszkańcami Białego Domu. Na liście tej znajdują się m. in. Abraham Lincoln, Richard Nixon i Gerald Ford. Ustalono również, że Bush jest kuzynem — w dziesiątym stopniu pokrewieństwa — swego wiceprezydenta Dana Quayle'a.

Dobrze wychowany telewizor

Na japońskim rynku pojawił się telewizor, który opanował zasady savoir-vivre'u. Rankiem, gdy stacje przekątnikowe rozpoczynają nadawanie programu, aparat włącza się sam i wita swego właściciela grzecznie „dzień dobry”. Wieczorem, po zakończeniu emisji żegna się, życząc swemu panu „dobrej nocy i spokojnych snów”, po czym automatycznie gaśnie. Nie pracuje on jednak przez cały czas. Gdy specjalne czujniki zauważą, że w pokoju nie ma nikogo, telewizor przez chwilę waha się, mówiąc „chyba się wyłączyć”. Odczekuje minutę i jeśli nikt się nie pojawi — kończy pracę.

Nieszczęsna rekordzistka

70-letnia mieszkanka francuskiego miasta Remes ustanowiła światowy rekord przebywania w łaźni. Stało się to jednak wbrew jej woli. Po prostu zatrzasnął się zamek od drzwi i kobieta w żaden sposób nie mogła się wydostać. Sąsiedzi nie słyszeli wołania o ratunek. Na szczęście po 42 godzinach zjawił się listonosz-biurokrata, który postawił sobie za punkt honoru osobiste doreczenie przesyłki poleconej. Gdy nikt nie odpowiadał na dźwięk dzwonka, natarł mocniej na drzwi mieszkanki. W przedpokojach usłyszał, słabe już, wołania o ratunek. Redaktorzy księgi Guinnessa poinformowali, że rekord, chociaż mimowolny, zostanie uwieczniony.



KRZYŻÓWKA NR 7

POZIOMO: 1) szalas owczarzy, 5) port nad M. Czarnym, 8) największe jezioro we Włoszech, 9) liczba wskazująca kolejność stronie druku, 10) zawody jachtów, 11) ptak z czubem na głowie, 12) dawne narzędzie do obróbki drewna, 15) palma cukrowa, 18) przełęcz w Tatrach Wysokich, 21) sucha kiełbasa, 24) rozkaz dla psa, 26) bielik, 27) bzdura, niedorzeczność, 28) urządzenie radiolokacyjne, 29) archeonium, 30) zakład przemysłu drzewnego.

PIONOWO: 1) wierzchołek, 2) okres ery mezozoicznej, 3) składa się z legend i przypowieści, 4) osada, 5) statek towarowy, 6) podhalańska nazwa lasów górskich, 7) smutne przyjęcie, 13) wierzba, 14) niejedna w oku, 16) ischias, 17) część seta w tenisie, 18) źródło mineralne w Krynicy, 19) ryba drapieżna, 20) marka samochodu ciężarowego, 21) początek wyścigu, 22) maser optyczny, 23) ptak gospodarski, 25) wojsko tatarskie.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 24 lutego br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 5

POZIOMO: 1) patera, 5) statua, 8) klacz, 9) akacja, 10) esprit, 11) nobel, 12) granit, 15) fornir, 18) anemon, 21) mandat, 24) ircha, 26) arenga, 27) kangur, 28) skaza, 29) zaraza, 30) kwarta,

PIONOWO: 1) piarg, 2) eocen, 3) akant, 4) garb, 5) szelf, 6) amper, 7)

aster, 13) Ren, 14) ido, 16) oda, 17) Ina, 18) Apacz, 19) manna, 20) Niasa, 21) makak, 22) nenia, 23) torba, 25) czar.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 5, w wyniku losowania nagrody otrzymują: Władysława Obrzut z Rabki i Grzegorz Wysowski z Ptaszkowej.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.



HOROSKOP

BARAN: lubisz niebezpieczeństwo i ryzyko, teraz będziesz musiał działać w warunkach, które tych cech od ciebie wymagają — dobre widoki, szanse na korzystne układy sercowe.

BYK: bądź nadal cierpliwy i wytrwały, niedługo będziesz zadowolony, że nie podjąłeś zdecydowanych kroków — nie bój się sycylii, i tak nikt nie wyprowadzi cię z równowagi.

BLIŹNIĘTA: konstruktywna i wydajna praca przychodzi ci bardzo trudno, jesteś zbyt niecierpliwy i mało wytrwały — nie spodziewaj się więc większych efektów, nic nowego.

RAK: zwracasz uwagę przede wszystkim na grzeszność innych, ich takt i uprzejmość — uważaj, możesz się pomylić i kogoś ocenić bardzo niesprawiedliwie.

LEW: nie bądź tak pewny swego, wszystko może się jeszcze odwrócić i przeżyjesz niemiłe chwile — nie daj się zaskoczyć, szykuje się jakaś niespodzianka.

PANNA: cenisz w swoim życiu ład i porządek, ale bądź przygotowany na zupełnie nieprzewidziane sytuacje — nie trać głowy, działaj spokojnie, ale nie obawiaj się ryzyka.

WAGA: chciałbyś, by otoczenie było zawsze z ciebie zadowolone, ale właśnie teraz będziesz musiał się komuś narazić — wyjdź z tego bez większych strat, ale bardzo to przeżyjesz.

SKORPIÓN: musisz teraz dobrze obserwować to, co dzieje się dookoła ciebie, bądź przewidujący, dokładnie planuj swoje posunięcia z pewnych celów możesz zrezygnować bez szkody dla własnych interesów.

STRZELEC: musisz być bezpośredni, przedstawiaj jasno to, co chcesz osiągnąć — w ten sposób ułatwisz sobie ułożenie stosunków z bliskimi, na których ci najbardziej zależy.

KOZIOROŻEC: może teraz właśnie zdecydować, żeby twym życiem kierowały impulsy, pozabądź się powściągliwością — zyskasz coś ważnego, co będzie decydowało o twoich późniejszych losach.

WODNIK: nie staraj się za wszelką cenę zachować niezależności i odrębności, to może przynieść więcej szkody niż pożytku, nie żyj złudzeniami, zdaj sobie sprawę, jaka w tej chwili jest twoja pozycja.

RYBY: mimo że jesteś wygodny, nie lubisz szybkiego tempa, doskonale znajdziesz się w nietłuczonych momentach, które cię czekają — nie bój się tego, co nieznane, możesz stracić coś dla ciebie ważnego.

GABRIELA R. DANIELEWICZ (91)

Pamiętnik sądeckianki

Pani Józefa z rozrzwinięciem wspomniła operę, w której miała szczęście widzieć część cesarskiej rodziny z nieżyjącym obecnie arcyksięciem Rudolfelem. Prakseada była w swoim żywiole i prawie nie poznawała jej. Służąca podawała herbatę, tort orzechowy i dżbanuszek śmietanki. Tort smakował mi niesłychanie, lecz nie osmielałam się prosić o przepis, by go później wpisać do mojej książki kucharskiej z dopiskiem „tort pani Ritterowej”. Ostatecznie powstrzymało mnie wypowiedziane mimochodem przez p. Józefę zdanie o jej szlacheckim pochodzeniu. Pani Ritterowa nie jest zwykłą kupcową, tylko panna ze dworu. Pochodzi z szlacheckiej rodziny Kosterkiewiczów, osiadłej od kilku pokoleń z nadania królewskiego w Wielopolu za Zabelczem. O tym dotychczas nie wiedziałam i poczułam się jeszcze bardziej skrepowana. Pani Ritterowa zauważyła moją konsternację i starała się wytworzyć swobodny na-

strój. Pokazała nam portret swój i swojego męża wykonany przez wiedeńskiego artystę z fotografii, otworzyła szufladkę stolika i wyciągnęła kilka wachlarzy. Jeden z nich, z kości słoniowej, podarowała Praksedzie.

Rozmowa zeszła na muzykę i śpiew. Córka wyraziła ubolewanie z powodu braku możliwości gry na fortepianie. Wówczas pani Ritterowa zaprosiła nas do salonu i wskazała Praksedzi instrument. Córka z gracją podeszła do fortepianu, otworzyła wieko i spod jej palców popłynęła tęskna, lekliwa melodia. Nie słyszałam dotychczas muzyki w wykonaniu Praksedy i poczułam się bardzo wzruszona widokiem grającej córki. Spuściłam głowę, by ukryć zalagoczone oczy. Prakseada wykonała wolo menueta. Pani Ritterowa klasnęła dłońmi i wyraziła uznanie dla jej wprawnej techniki. Potem córka z pasją uderzyła w klawisze, dźwięki cienkie mieszały się z grubymi, w których brzmiały tony znamionujące triumf

i zwycięstwo. Następnie zwinnymi palcami przebiegła staccato kilka oktaw i muzyka rosła, uskrzydlała się, potęgowała. Wśród wiolinowych akordów przypominających ludowe śpiewki, zawodzące, uchwyciłam świergot ptasi i szmer strumyków, w basach uwydatniał się szum lasu, nagle przecięty słabym echem pastuszej fujarki.

— To Chopin odezwała się w zamysleniu pani Józefa. — Z uczuciem go odzwarsza. Podoba mi się twoja gra Praksedo.

Pochwała pani Ritterowej rozpromieniła córkę, a mnie napeliła dumą. Więc jednak moje dziecko ma zdolności muzyczne! Serce biło mi mocno.

Wracając do domu wstąpiłyśmy do sklepu, chcąc podzielić się wrażeniami z wizyty w Joachimem. Za ladą stał Hipolit — mąż rozmawiał w kącie z jakimś nieznany mi mężczyzną. Na nasz widok Joachim poderwał się i zawołał z emfazą:

— Mam gościa. Pan przyniósł nam list od Anielci.

Oczywiście rozpatkałam się, tym razem z radością. Zaraz udaliśmy się do domu. Pragnienie przeczytania listu od córki było we mnie najsilniejsze.

Ostatni dzień 1891 roku

Patrzę na padający śnieg i dokonuję podsumowania całego roku. Nie był ani zły, ani dobry, przeciętny z blaskami i cieniami, ze słońcem i chmurami. Szara dola mieszała się z nadzieją na lepszy los. List z dalekiej Syberii od

Anielci był najpiękniejszym podarkiem odchodzącego roku. Córka pisała o sobie i swojej rodzinie krótko, za to martwiła się o nas, prosiła o znak życia, przekazywała nam najczulsze słowa miłości i tęsknoty. Kochana moja Anielcio! Każdy z nas oddzielnie czytał list od córki i wszyscy płakaliśmy. Itak wchodzimy w 1892 rok. Z ciekawostek warto odnotować cofnięcie dzisiejszej nocy zegara miejskiego o 22 minuty z powodu przejścia na czas środkowoeuropejski.

połowa stycznia 1892 roku

Okres świąteczno-noworoczny mamy za sobą. Dla mnie święta trwają do Trzech Króli, w tym czasie nie wykonuję żadnych ciężkich robót, zjemy jakby w zwolnieniu, w miłym nastroju, wieczorami śpiewamy koledy. Drzewko stoi u nas zawsze do 2 lutego, tak jest w większości sądeckich domów. Maryjka też miała do 6 stycznia przerwę w nauce u pani Pasionkowej i przed południem chodziła z dziewczynkami na sanki do lasku gołąbkowickiego. W niedzielę Femcia, która bardzo lubi sanne, wybrała się z dziewczynkami, swoimi dziećmi, Kaziem i Honorką do Zabelcza, gdzie jest świetny zjazd. Dominika z Praksedą nie chciały wziąć udziału w tej eskapadzie. Szkoła. Ruch i powietrze to samo zdrowie, a one woła ogłupiające spog-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 15)